

TYGODNIK

Solidarność

Nie wszyscy SĘDZIOWIE

to nadzwyczajna kasta

Rys. Krzysztof Brynecki

ISSN 0208-8045

4.7 INDEKS
379433



9 770208 1040450

CENA 7,50 ZŁ (W TYM 8% VAT)

● NOWE PREZYDIUM KOMISJI KRAJOWEJ

● W. GADOWSKI: EUROPA KURCZY SIĘ NIE TYLKO DEMOGRAFICZNIE

To ważne, żeby PRZEKAZYWAĆ dzieciom **SWOJE** **WARTOŚCI**

AUTORSKIE KOSZULKI ZWIĄZANE
Z TEMATYKĄ SOLIDARNOŚCI
LUB KOSZULKI Z LOGO ZWIĄZKU
ZNAJDZIESZ NA
WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL



WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

**Michał Ossowski**

REDAKTOR NACZELNY

Zmieniający się po wyborach parlamentarnych obraz polskiej sceny politycznej nasuwa pytania, jakie kierunki przybierze polska polityka w nadchodzących latach. Za wcześniej jest mówić o konkretach, wszak nie ma jeszcze powołanego nowego rządu i chociaż wysoce prawdopodobne jest objęcie teki premiera przez szefa KO Donalda Tuska, to na chwilę obecną misję utworzenia nowego rządu otrzymał Mateusz Morawiecki. Pozostaje nam zatem jak na razie opieranie się na podpisanej przez partie opozycyjne umowie koalicyjnej czy poszczególnych wypowiedziach polityków w kwestii analizy możliwych kierunków działania potencjalnego nowego rządu. Nie jest jednak tak, że nic w polityce nie będzie się działo do czasu powołania nowego rządu. Wręcz przeciwnie. Ostatnie wystąpienie prezydenta Andrzeja Dudy w Sejmie RP jasno pokazuje linie graniczne, na których przekroczenie głowa państwa nie wyrazi zgody. Mamy też nowego marszałka, którego pierwsze wypowiedzi jasno wskazują, że chce, aby Sejm był miejscem dialogu i najwyższych demokratycznych standardów. O ile w przypadku prezydenta Andrzeja Dudy możemy założyć, że będzie

realizował to, co zapowiedział w swoim orędziu w Sejmie, o tyle w przypadku marszałka Szymona Hołowni sprawa nie jest już taka oczywista. To bowiem jego pierwsza kadencja w Sejmie i w oczywisty sposób debiut na fotelu marszałka, trudno więc wyrokować, na ile poważnie traktuje własne zapowiedzi i na ile okaże się silnym politykiem, aby je zrealizować. Już pierwsze decyzje pokazują, że z ich realizacją mogą być kłopoty. I choć niewątpliwie na bardziej konkretną ocenę jest jeszcze za wcześnie, to już wkrótce za sprawą NSZZ „Solidarność” pojawi się okazja do wprowadzenia w życie zapowiedzi nowego marszałka. Wszystko dzięki apelowi Solidarności skierowanemu właśnie do Szymona Hołowni o pilne przeprowadzenie pierwszego czytania obywatelskiego projektu ustawy o emeryturach stażowych. W apelu Solidarność wskazuje, że za projektem głosowały niemal wszystkie ugrupowania, ale od tego czasu prace nad nim zostały zamrożone. Ponieważ marszałek

Hołownia podczas swojego orędzia dość stanowczo oświadczył, że „zamrażarka” z hukiem wyleci z jego gabinetu, można więc założyć, że sprawa emerytur stażowych ruszy w końcu z miejsca. **S**

Marszałek Hołownia oświadczył, że „zamrażarka” z hukiem wyleci z jego gabinetu, można więc założyć, że sprawa emerytur stażowych ruszy w końcu z miejsca.

NA DOBRY POCZĄTEK

WASIUKIEWICZ



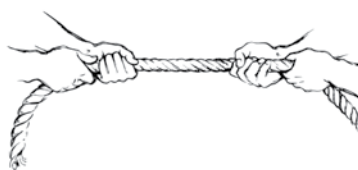
21.11.2023
WYDANIE Nr

47

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Reforma sądownictwa zagrożona



6

KRS – czego dotyczy spór.
Rozmowa z prof. dr hab. A. Łabno

10

Kto będzie pilnował „praworządnych”?

14

Wyroki według uznania

17

Sędziowie zagrożeni są czystkami

18

Błędy w totalnym matrixie

KRAJ

Postulaty rządu Tuska	22
Nowy Sejm, stare metody	26
Niepodległość nie obroni się sama	30

ZAGRANICA

Utopić w morzu krwi...	34
Ziemia świętych obowiązków. Rozmowa z W. Gadowskim	38
Parlament Europy czy świątynia zepsucia?	41

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

KULTURA

„Horror Story” to „Dzień Świra” dla millenialsów. Rozmowa z A. Apanelem i J. Zającem	48
---	----

RELIGIA

Chcą nam podmienić Kościół? Rozmowa z ks. prof. D. Kowalczykiem	52
Jak pozostać wiernym swoim wartościom w godzinie próby?	55

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Wielki spektakl na niebie	56
---------------------------	----

ZWIĄZEK

Co w związku	58
Nowe Prezydium Komisji Krajowej	60
Kolejarz – zawód z misją	64
Nagrody na św. Katarzyny wyższe dzięki związkom zawodowym	66
Osiem lat dialogu w RDS	68

TYGODNIK Solidarność

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS”
na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Beata Rojek, Aleksandra Paulus,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze:

tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Marcin Krzeszowiec,
Barbara Michałowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik,
Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz,
Karol Gac, Grzegorz Gołębiowski,
Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabrys-Kurowski,
Ewa Górka, Piotr Łopuszański,
Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit,
Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca
i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian
tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu:

Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca:

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ Sp. z o.o.

ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

FELIETONY:

GAC	5
BINIECKI	25
PUŁAŃSKI	29
KRYSZTOPA	69

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI	28
PRAWO	70
SPORT	72



Karol Gac

Oszczędźcie wstydu

Są takie rzeczy, które wydają się pozornie nieistotne, lecz w gruncie rzeczy wiele nam mówią. Pozwolą więc Państwo, że choć ostatnio działy się rzeczy ważne, to zajmę się nimi w najbliższych tygodniach, a teraz skupię się na czymś innym, ale za to niezwykle irytującym.

To, że politycy lubią błyszczeć, wiemy wszyscy. Inna rzecz, że większość robi to światłem odbitym. To zresztą nieco oddzielny temat. Wielu z nich uwielbia włączone kamery i stacje telewizyjne, gdzie można robić prawdziwe show. Nieustannie starają się nas przekonać, że są naszymi najlepszymi reprezentantami. Dobrze ubrani, świetnie wykształceni, właściwie bez wad. Problem w tym, że w pogoni za atencją potrafią zrobić z siebie durniów. Owszem, część z nich robi to świadomie. Świadomie i cynicznie „podkręca” swój przekaz bądź formę, byleby tylko trafić na czołówki mediów.

Są jednak i takie momenty, gdy robią to zupełnie nieświadomie. Wówczas, na mozolnie budowanym wizerunku, pojawiają się rysy. Ot, weźmy na przykład prezydenta Warszawy. Rafał Trzaskowski stara się kreować na człowieka wykształconego, niezwykle odcytanego i biegle znającego języki. Czasami, jak np. podczas kampanii prezydenckiej, potrafiło to przybrać groteskową formę. Innym przykładem może być np. Włodzimierz Czarzasty. Wicemarszałek Sejmu

uchodzi bowiem powszechnie za niezwykle inteligentnego i odcytanego. Co ich łączy? Niewłaściwe używanie frazeologizmu pochodzącego z „Potopu”.

Mowa rzecz jasna o słynnych słowach, które padają z ust Andrzeja Kmicica podczas jego pojedynku na szable z Michałem Wołodyjowskim. Choć słowa „Kończ, waść, wstydu oszczędź” są często interpretowane nieprawidłowo, to powtarzanie tego błędu nie przystoi politykom. O co więc tak naprawdę chodzi? Kmicic prosił, aby to jemu przeciwnik zaoszczędził wstydu i zakończył upokarzanie go. Błędem jest więc zwracanie się tymi słowami do kogoś z intencją, aby przestał się sam kompromitować. Tymczasem to właśnie w ten sposób przywołali ten cytat Rafał Trzaskowski, jak i Włodzimierz Czarzasty. Obaj politycy silili się na złośliwość i chcieli wbić kolejną szpilkę Prawu i Sprawiedliwości, a tymczasem sami się ośmieszili.

Sprawa jest oczywiście błaha, ale jednocześnie dosyć wymowna. Są bowiem w polskim kodzie kulturowym dzieła, które czytają i znają kolejne pokolenia Polaków. Oczywiście, że pomyłka czy niewiedza bywają normalne. Nie ma ludzi idealnych. Tyle tylko, że po co od razu się chwalić swoją niewiedzą i sięgać po frazy, których się nie rozumie? Niezmiennie mnie to dziwi i nie potrafię tego zrozumieć. Może egzemplarz „Potopu” rozwiązałby sprawę?

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.



Temat Tygodnia

KRS

– czego dotyczy spór

– Zjednoczona Prawica nie zmieniła konstytucji! Przeprowadziła jedynie zmianę ustawy o KRS w zakresie dotyczącym grupy 15 członków tego organu, którzy są wybierani spośród sędziów. I tego właśnie dotyczy spór – prof. dr hab. **Anna Łabno** w rozmowie z **Teresą Wójcik**.

– Zasadniczo demokracja współczesna to demokracja przedstawicielska. W tym systemie ukształtował się trójpodział władzy: ustawodawcza, wykonawcza i sędziowska. Postawie

wybrani przez elektorat powołują rząd. A skąd się bierze władza sędziowska? Postem może być każdy obywatel, zaś sędzią tylko osoba z wysoką specjalizacją w zawodzie prawnika. Czy

obywatel nie ma tu nic do powiedzenia?

– Zawód sędziego wymaga wysokich kwalifikacji, zarówno zawodowych, jak i etycznych. Wymaga też odpowiedniego doświadczenia. Dlatego

Fot. Adam Chelstowski / Forum



„Reprezentatywność Krajowej Rady Sądownictwa i jej społeczna akceptacja to właściwości zapewniające realizację jednego z najważniejszych praw człowieka gwarantowanych w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, jakim jest **prawo do sprawiedliwego procesu, który powinien być realizowany przez fachowy i niezawisły sąd”.**

trzeba postrzegać go z innej perspektywy niż powoływanie władzy politycznej, a taką są i parlamenty, i rządy. To nie oznacza, że czynnik obywatelski nie powinien mieć znaczenia w procesie powoływania sędziów.

Wręcz przeciwnie. Należy podkreślić, że w obecnym stanie prawnym, po nowelizacji ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa z 2018 r., w procesie powoływania tego organu została właśnie uwzględniona rola obywateli.

A KRS to organ, który ocenia kandydatów do pełnienia urzędu sędziego, spełnia więc istotną rolę w procesie jego powołania.

Przyjęta w 2018 r. zmiana polegała w szczególności na tym, że

oprócz sędziów w liczbie 25, także grupa licząca co najmniej 2000 obywateli może zgłaszać sędziów-kandydatów na członków tego organu. Spośród tych zgłoszeń Sejm wybiera

następnie 15 sędziów -członków KRS. To dobre rozwiązanie, choć wpływ społeczny na wybór sędziów jest bardzo ograniczony. Natomiast dzięki tej zmianie wcześniejszy istniejący monopol sędziowski został zlikwidowany.

Można zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagadnienie. W moim przekonaniu obywatele mogą niejako pośrednio oddziaływać na władzę sądowniczą, biorąc udział w wyborach. Mają w ten sposób wpływ na skład polityczny i personalny Sejmu. I następnie rządu. Wybierają też prezydenta, a zatem pośrednio oddziałują na kierunek polityki wszystkich tych organów, a także realizację ich konkretnych uprawnień. To wyborcze decyzje wskazują bowiem kierunek działania państwa, co ma znaczenie dla składu KRS, a także ogólnie dla działania władzy sądowniczej, która działa na podstawie prawa stanowionego przez parlament. Myślę, że warto o tym pamiętać.

W II RP działały sądy pokoju, a są one dobrym przykładem udziału obywateli w realizacji władzy sądowniczej. Niestety kilkadziesiąt lat rządów

komunistycznych skutecznie wyeliminowało ten ważny element polskiej władzy sądowniczej i dziś powrót do tego rozwiązania nie jest łatwy.

OPRÓCZ 25 SĘDZIÓW TAKŻE GRUPA LICZĄCA CO NAJMNIEJ 2000 OBYWATELI MOŻE ZGŁASZAĆ SĘDZIÓW- -KANDYDATÓW NA CZŁONKÓW KRS.

– Dlaczego jednak w Stanach Zjednoczonych sędziowie są wybieralni? Czy to nie jest bardziej demokratyczny system wyłaniania trzeciej władzy?

– Można powiedzieć, że istnieją dwa modele powoływania sędziów. Może

być to uprawnienie władzy wykonawczej, często z uwzględnieniem czynnika społecznego, jak w przypadku polskim poprzez działanie KRS, albo też stosuje się wybory sędziów. Jednak ten drugi sposób

hasłem o wybieralności sędziów. Nie oddaje ono złożoności tego, co się w szczegółach kryje za tym pojęciem w Stanach Zjednoczonych. Wynika to przede wszystkim z konieczności zapewnienia realnej niezawisłości sędziowskiej, a także odpowiednich kwalifikacji zawodowych sędziego, co jest bardzo trudne, jeśli stosuje się wybory w celu ich powołania. Decydujące znaczenie ma w takim wypadku czynnik konkurencji, a nawet polityczności, podobnie jak w każdych wyborach. Tym bardziej w państwach, gdzie nie ma tradycji wyborów sędziów – jak to jest w Stanach Zjednoczonych – byłby poważny kłopot z wdrożeniem tego modelu. Wystarczy przywołać problemy z wprowadzeniem w Polsce sądów pokoju. A także z wyborami ławników do Sądu Najwyższego, żeby wspomnieć ostatnie ich wybory przeprowadzone w Senacie.

Podkreślam – od sędziego wymaga się wysokiego profesjonalizmu, a nie zaangażowania w politykę. Niezbędna jest niezawisłość oraz uczciwość, a szczególnie niezawisłość ro-

ZAWÓD SĘDZIEGO WYMAGA WYSOKICH KWALIFIKACJI ZAWODOWYCH I ETYCZNYCH ORAZ ODPOWIEDNIEGO DOŚWIADCZENIA. TRZEBA WIĘC POSTRZEGAĆ GO Z INNEJ PERSPEKTYWY NIŻ ORGANY WŁADZY POLITYCZNEJ, PARLAMENT I RZĄD.

to nie takie proste rozwiązanie. Tak w Polsce upowszechnione przekonanie o wybieralności sędziów w USA to bardzo uproszczone ujęcie. Jest to bardzo skomplikowany system zróżnicowanych regulacji prawnych, więc w Polsce posługujemy się raczej

zumiana jako obowiązek. Ważne jest, czy sędzia potrafi to zagwarantować. Zamiast sprawiedliwości, rzetelności, uczciwości, wiedzy, w całym systemie politycznym państwa ważna bywa popularność. Tymczasem dla wyłaniania władzy sądowniczej waż-

ne jest, aby stosowanie prawa było powiązane ze społecznym poczuciem sprawiedliwości oraz wysokim profesjonalizmem.

Ostatecznie wszystko sprowadza się do problemu, jakim jest człowiek powołany na stanowisko sędziego.

– Autorytet władzy sądowniczej może jednak zależeć od relacji obywatel – sędzia?

– Poważnym problemem w Polsce jest stosunek do prawa i władzy sądowniczej. U nas nie krzewi się do nich szacunku. Tymczasem według mnie są we współczesnym społeczeństwie trzy zawody o szczególnym znaczeniu: sędzia, lekarz i nauczyciel. Nie każdy może je wykonywać. Są to zawody wymagające bardzo wysokiego poczucia odpowiedzialności społecznej. Sędzia jest odpowiedzialny za wymierzanie sprawiedliwości, za przywracanie stanu zgodności z prawem, gdyż to jest istotą tego zawodu.

Jednak obok profesjonalnej wiedzy prawniczej jest także niezbędne poczucie sprawiedliwości, w tym również społecznego jej rozumienia. W literaturze naukowej zwraca się często uwagę, że chodzi o odpowiedzialność za normę prawną i jej stosowanie, a także społeczne poczucie sprawiedliwości. Dlatego trzeba kształtować osobowość sędziego w duchu profesjonalizmu i poczucia społecznej odpowiedzialności. Wyborca zaś powinien mieć świadomość, że jego decyzje polityczne mają wpływ na działanie państwa, a więc także na władzę sądowniczą. Tak więc wyborca ma wiele do powiedzenia i warto, by sobie to uświadomił. A co do wyborczego systemu powoływania

sędziów to prowadzi to nieuchronnie do upolitycznienia, a więc jest sprzeczne z zasadą apolityczności sędziów. Ta zasada jest w Polsce gwarantowana konstytucyjnie właśnie dlatego, że służy ochronie niezawisłości sędziowskiej. To jest fundament tego zawodu.

Jeśli mówimy o sprawiedliwości rozstrzygania sporów sądowych, o społecznym rozumieniu sprawiedliwości, to trzeba wskazać na instytucję ławnika sądowego. Jest to właśnie ów społeczny czynnik wymiaru sprawiedliwości. Ławnik w Sądzie Najwyższym nie może być np. adwokatem czy radcą prawnym, gdyż jego

szezo, Ministra Sprawiedliwości; Prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego i osoby powołanej przez Prezydenta Rzeczypospolitej; 2) 15 członków wybranych spośród sędziów Sądu Najwyższego, sądów powszechnych, sądów administracyjnych i sądów wojskowych; 3) czterech członków wybranych przez Sejm spośród posłów oraz dwóch członków wybranych przez Senat spośród senatorów”.

Tu nic nie uległo zmianie, bo przecież Zjednoczona Prawica nie zmieniła konstytucji! Przeprowadziła jedynie zmianę ustawy o KRS w zakresie dotyczącym grupy

SKŁAD I TRYB WYBORU KRS JEST ZGODNY Z KONSTYTUCJĄ. ZJEDNOCZONA PRAWICA JEJ NIE ZMIENIŁA. ZMIANA JEST W USTAWIE O KRS, POSZERZA BAZĘ KANDYDATÓW DO GRUPY 15 CZŁONKÓW TEGO ORGANU, WYBIERANYCH SPOŚRÓD SĘDZIÓW. TEGO DOTYCZY SPÓR.

zadaniem jest przede wszystkim reprezentowanie społecznych idei wymiaru sprawiedliwości. Po ostatnich zmianach prawnych ławnicy wybierani są również do Sądu Najwyższego.

– Przeciwnicy PiS, czyli obecna większość w parlamencie, zarzucają brak legalności obecnej Krajowej Radzie Sądownictwa. Czy obecny stan prawny określający status i tryb powoływania KRS jest zgodny z konstytucją?

– Skład i tryb wyboru Krajowej Rady Sądownictwa jest zgodny z konstytucją. Z artykułem 187, ust. 1, który brzmi, cytuję: „1) Krajowa Rada Sądownictwa składa się z: Pierwszego Prezesa Sądu Najwyż-

15 członków tego organu, którzy są wybierani spośród sędziów. I tego właśnie dotyczy spór. Reprezentatywność Krajowej Rady Sądownictwa i jej społeczna akceptacja to właściwości zapewniające realizację jednego z najważniejszych praw człowieka gwarantowanych w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, jakim jest prawo do sprawiedliwego procesu, który powinien być realizowany przez fachowy i niezawisły sąd.

Chciałabym podkreślić, że zmiany wprowadzone w ustawie o KRS są korzystne przede wszystkim dlatego, że doprowadziły do likwidacji sędziowskiego monopolu w wyborze członków sędziów. Takie rozwiązanie sprzyja otwartości systemu. S

Kto będzie pilnował „praworządnych”?

Po wyborach nasza demokracja wkracza na zupełnie **nowe, nieznane i niebezpieczne** terytoria. Czy samozwańczy demokraci będą umieli uszanować reguły demokracji, które ograniczą ich wszechmoc. Czy też wyrzucą je do kosza w przekonaniu, że ich one przecież nie obowiązują.

Rafał Woś



Rys. Adobe Stock

Pierwsze posiedzenie nowego parlamentu. Wybór wicemarszałków. Nowa antypisowska większość postanawia wykorzystać okazję i pokazać nowej opozycji, „kto tutaj teraz rządzi”. Marszałek Sejmu poprzedniej kadencji Elżbieta Witek nie uzyskuje większości potrzebnej, by zostać wicemarszałkiem nowego parlamentu. Nieco później taki sam los spotyka kandydata PiS na wicemarszałka Senatu Marka Pęka.

„Chcemy, żeby nauczyl się demokracji”

Oczywiście zaraz zaczyna się publicystyczna kazuistyka. Sprzyjający antypisowcom komentarz przywołuje przypadek z roku 2005, gdy PiS głosowało przeciw kandydaturze Stefana Niesiołowskiego zgłoszonego przez PO do Prezydium Sejmu. Albo na rok

2015 roku, gdy we władzach Sejmu zabrakło miejsca dla przedstawiciela PSL. Inni dowodzą, że nie ma czegoś takiego, jak „prawo” klubu parlamentarnego do wyboru wskazanego przez nich marszałka. Większość może się na niego zgodzić, ale przecież wcale nie musi. Na to pojawiają się oczywiście kontrargumenty. Na przykład głoszące, że odmawiając PiS-owi (największemu klubowi w Sejmie, na którego posłów głosowało 7,6 miliona Polek i Polaków) prawa do swobodnego wskazania wicemarszałka, nowa władza osuwa się w tyranie. Albo że to łamanie dobrych obyczajów – obyczajów obecnych także w dwóch poprzednich kadencjach Sejmu, gdy PiS posiadało samodzielną większość, a jednak nie kwestionowało prawa PO do swobodnego wyznaczania jej przedstawiciela we władzach

parlamentu. „Słysząc wycie? Znakomicie!” – odpowiadają na to antypisowcy z nieskrywaną specjalnie satysfakcją, że oto udało im się wreszcie zemścić na prawicy za lata prawdziwych lub urojonych poniżeń doświadczonych w czasach zasiadania w opozycji. Ciąg dalszy na pewno nastąpi. I w samym parlamencie, i na wielu innych polach rządzenia państwem. Na radarze jest już zapowiedź odwrócenia wyroków Trybunału Konstytucyjnego albo czyszczenia mediów publicznych przez nową władzę z pominięciem normalnego procesu legislacyjnego.

Sprawa jest oczywiście dalece poważniejsza niż spór o tego czy innego kandydata na marszałka. Chyba najlepiej stanowisko nowej parlamentarnej większości wyraził Włodzisław Czarzasty, mówiąc, że „miejsce dla PiS-u w Prezydium Sej-



mu jest. Ale niech zgłosi kogoś, kto WEDŁUG NAS spełnia standardy demokratyczne”. Lider Lewicy oddał tu (trochę mimochodem) głębszy sposób myślenia obecny w głowach przywódców bloku antypisowskiego. Jest to myślenie zakładające, że „my, demokraci”, mamy pełne prawo do oceniania, kto spełnia demokratyczne standardy, a kto nie. To było nieuchronne.

Anty-PiS tak długo i głośno powtarzał sobie „my dobro – oni zło”, „my jasność – oni ciemność” i „my, demokraci – oni, auto-kraci”, że sam w ten swój slogan szcze-

rze uwierzył. Przebywanie przez lata we własnej bezpiecznej otulinie komentatorskiej bańki, z której uprzednio usunięto (lub zastraszone) wszystkich inaczej myślących „symetrystów”, zrobiło swoje. Wyszło z tego trąjące parareligijnym fundamentalizmem przekonanie

o naturalnej moralnej wyższości anty-PiS nad PiS. W myśl tej zasady anty-PiS ma więc pełne prawo pouczać swoich rywali w kwestii demokracji czy praworządności. Jak to powiedział – także w ostatnich dniach – Grzegorz Schetyna: „Chcemy, żeby się nauczyli demokracji”. „Oni”, czyli pisiory. W domyśle: bo my antypisowcy jesteśmy też

demokraci profesorami. A tamci to nieokrzestani barbarzyńcy, których trzeba dopiero ucywilizować. Jeśli trzeba, to ogniem i mieczem.

Na jakiej podstawie – poza

własnym rzecz jasna przekonaniem – ludzie z Platformy Obywatelskiej, Trzeciej Drogi czy Lewicy tak twierdzą? Czy uprawnia ich do takiego myślenia werdykt wyborców? Oczywiście, że nie. Sklecenie przez nich egzotycznej wielopartyjnej większości jest niewątpliwym suk-

cesem Donalda Tuska i spółki. Ale żadną miarą nie wyłącza przecież demokratycznego mandatu PiS-u, na który głosowało znacznie więcej wyborców niż na którykolwiek z elementów tuskowej układanki. Problem oczywiście w tym, że antypisowcy takiego rozumowania nie dopuszczają. Nie znajdziemy również zbyt wielu jego śladów w publicystyce antypisowskiego komentariatu. Tam dominuje przekonanie, że – jak to powiedział kiedyś Marcin Wołoski – „wygrała ta partia i morda w kubek”. Napędzana oczywiście przekonaniem o własnej słuszności, „bo przecież PiS robiło tak samo”. A my, antypisowcy, musimy po nich posprzątać.

Wczoraj „prawa mniejszości”, dziś „wola suwerena”

Wszystko to sprawia, że już dziś – choć od wyborów minęło zaledwie kilka tygodni, a antypisowcy jeszcze nawet nie wzięli rządu



Miejsce dla PiS-u w Prezydium Sejmu jest. Ale niech zgłosi kogoś, kto WEDŁUG NAS spełnia standardy demokratyczne.

WŁODZIMIERZ CZARZASTY

– widać dwa stojące przed nami problemy. Pierwszy polega na starym jak sama demokracja pytaniu o to, czy większość może w demokracji wszystko. „Prawa mniejszości”, „bezpieczniki”, „checks and balances” – to były słowa klucze otwierające i zamykające w minionych ośmiu latach niemal każdą publicystyczną dyskusję w Polsce, zwłaszcza w mediach antypisowskich od „Gazety Wyborczej” po „Onet” i od TOK FM po TVN24. Wykorzystując swoją przewagę w sferze symbolicznej, anty-PiS grał tym prze-

konaniem aż do wyborów stale podsycając przy jego pomocy atmosferę paniki moralnej. Było to najnowsze wcielenie znanej dobrze z bardziej zamierzchłych

czasów III RP tzw. pedagogiki wstydu. Teraz występującej pod postacią przekonania, że w Polsce źle się dzieje i nawet autentyczni beneficjenci rozmaitych PiS-owskich polityk publicznych powinni czuć się w PiS-owskiej Polsce źle i nieswojo. Mają czuć, że to wszystko jest „niemoralne”, „ohydne” i „haniebne” a PiS należy jak najszybciej odwołać, by na nowym ładzie społecznym swoją pieczęć mogły przystawić prawdziwe (bo demokratyczne) elity. Za granicą ten sam argument ułatwiał stawianie Polski do kąta, jej izolowanie i zmuszanie do odpowiednich zachowań. Tak było aż do 15 października 2023 roku.

A potem trach! Niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wczorajsi zatroskani o „prawa mniejszości” i obrońcy „demokra-

tycznych reguł gry” przedziergnęli się w piewców „woli większości”. Ci sami, którzy jeszcze wczoraj na sam dźwięk hasła „suweren zdecydował” puszczały się poręczy, odlatując w kierunku najdalszych porównań Polski PiS z III Rzeszą albo bolszewicką Rosją, teraz zostali rzecznikami przekonania, że „wola narodu jest rzeczą świętą”. Problem oczywiście nie w samej przemianie. Niepokojące jest raczej to, że ta niesamowita przemiana naszej dawnej opozycji pozwala mieć bardzo poważne wąt-

literaturze politologicznej takie zjawisko jest dobrze opisane i nazywa się je „odkopywaniem drabiny” po angielsku „kicking away the ladder”. W średniowieczu szturm na zamek polegał – jak wiadomo – na wspięciu się po drabinach na mury i wycięciu w pień obrońców fortecy. Po takiej zwycięskiej operacji drabiny – jakże użyteczne w czasie szturmów – odkopywano w dół, one spadały i łamały się i żeby kolejni pretendenci do zdobycia zamku nie mogli już wejść na mury tą samą drogą, która do-

prowadziła do sukcesu jego obecnych panów. Zjawisko to powtarza się – jakże często – we współczesnym życiu politycznym.

DOPRAWDY TRUDNO SOBIE WYOBRAZIĆ, ŻE URSULA VON DER LEYEN WEZWIE NA DYWANIK DONALDA TUSKA ZA TO, ŻE TEN ZBYT OCHOCZO MŚCI SIĘ NA PiS-OWCACH.

pliwości co do szczerego przywiązania „demokratów” do samych ideałów demokracji. Patrząc na to, co się dzieje, wygląda raczej na to, że demokracja została wzięta przez nich na sztandary ot tak, bez większej refleksji i tylko po to, by dowalić politycznemu przeciwnikowi. A to niestety nie wróży nam niczego dobrego na nadchodzące miesiące i lata. Nie można bowiem budować przesadnie wielkich nadziei na to, że demokraci uszanują reguły demokracji również wtedy, gdy zaczną one uwierać ich samych. Prędzej stanie się odwrotnie. Nastąpi odrzucenie tychże reguł, bo przecież „bezpieczniki” i „prawa mniejszości” mają sens tylko wówczas, gdy sami możemy z nich skorzystać. A jeśli nie są nam już potrzebne, to... tym gorzej dla „bezpieczników”. W anglosaskiej

Widać je wtedy, gdy natychmiast po zdobyciu władzy przystępuje się do niszczenia dróg oraz instytucji, które kogoś do władzy wyniosły. Właśnie po to, by z tej samej drogi nie mogli skorzystać kolejni. Dla demokracji jest to bardzo niedobry moment.

Czas Świętoszka

Jest jeszcze drugi problem. Polega on na pewnej retoryce, do której chyba już powinniśmy się powoli przyzwyczajać. Oto nowy marszałek Sejmu Szymon Hołownia zaczyna swoją karierę od płomiennych deklaracji o „przywróceniu praworządności”. Dzieje się to dokładnie w tym samym momencie, gdy nowa większość w praktyce zachowuje się w sposób z regułami demokracji dokładnie sprzeczny i odmawia największej partii w parlamencie

prawa do swobodnego wyboru marszałków. Złotousty Hołownia mówi o potrzebie zgody i szacunku, podczas gdy jego formacja przy pierwszej nadarzającej się okazji, mając do wyboru kooperację albo zemstę, wybiera zemstę. Pytanie, czy jest to tylko pierwszy odruch odreagowania długich ośmiu lat niekomfortowej opozycyjności? Czy może długofalowa strategia? Jeśli to pierwsze, to palicho. Ale jeśli to drugie, to mamy przed polską demokracją naprawdę nieciekawe widoki.

Bo to by znaczyło, że najbliższe lata to będzie – parafrazując Moliera – jakiś perwersyjny „czas Świątoszka”. Okres totalnego rozjazdu słów z czynami, odwracania znaczeń podstawowych pojęć i tyranii (tak, niestety tyranii) robionej z fałszywym uśmiechem na ustach. Wywracanie demokracji upudrowane w pozory jej przywracania.

Dla naszej demokracji to są zupełnie nowe, nieznanie wcześniej terytoria. W latach 2015–2023 było przecież zupełnie inaczej.

W Polsce rządziła wtedy Zjednoczona Prawica, która była z zasady na wiecznym cenzurowanym. Czy i na ile PiS niszczyło „praworządność”, pozostaje kwestią do osobnej dyskusji.

Tu jednak ważne jest coś innego. Nawet gdyby przyjąć, że PiS-owcy przekraczali granice „demokratycznych reguł”, to zauważmy, że nie odbywało się to niezauważone. Odwrotnie. Jeszcze zanim partia Jarosława Kaczyńskiego zdążyła cokolwiek zrobić, to jej przeciwni-

otwartych rachunków z hardą i nie-subordynowaną Polską.

Pokusa nadużycia

Teraz jednak władzę przejmują ci, którzy sami siebie nazywają demokratami. A na dodatek cieszą się pełnym zaufaniem liberalnego

JESZCZE ZANIM PARTIA JAROSŁAWA KACZYŃSKIEGO ZDĄŻYŁA COKOLWIEK ZROBIĆ, TO JEJ PRZECIWNICY JUŻ DAWNO OGŁOSILI JĄ „FORMACJĄ ANTYDEMOKRATYCZNĄ”.

cy już dawno ogłosili ją „formacją antydemokratyczną”.

Z jednej strony grillowały ją media głównego nurtu życzące partii Kaczyńskiego jak najgorzej i tylko czyhające na każdy – choćby

najdrobniejszy – sygnał potwierdzający ich własną tezę o autorytarnym zwrocie w polskiej polityce.

Drugim ważnym graczem była Komisja Europejska i generalnie cała zachodnia liberalna opinia publiczna. Oni też patrzyli na poczynania PiS-u przez

szkło powiększające olbrzymiej mocy. I nie wahali się używać wobec rządu w Warszawie przeróżnych (twardych i miękkich) sankcji, również do regulowania własnych

komentariatu w Polsce oraz panujących wciąż w UE liberalnych elit. Doprawdy trudno sobie wyobrazić, że Ursula von der Leyen wezwie teraz na dywanik Donalda Tuska za to, że ten zbyt ochoczo mści się na PiS-owcach. Albo że niemiec-ki „Die Zeit” z równym zapałem co kiedyś na pogłoski o naruszaniu praw mniejszości oburzy się teraz na cofanie orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego. W praktyce przyjęta zostanie więc zasada, że skoro Tusk, Hołownia i Czarzasty powiedzieli, że są demokratami, to znaczy, że są demokratami i nie trzeba ich na tym polu dalej pilnować. I tyle.

W literaturze ekonomicznej znane jest pojęcie tzw. moral hazard po polsku opisywane jako „pokusa nadużycia”. To sytuacja, w której mamy pewność, że nikt nie patrzy, z czego w bardzo wielu przypadkach rodzi się faktyczny występ-pek. Coś podobnego może stać się w nadchodzących latach udziałem polskich „demokratów”. I dlatego – choć brzmi to jak paradoks – to dopiero ich rządy będą prawdziwym testem dla polskiej demokracji. **S**

**CHOĆ BRZMI
TO JAK PARADOKS,
TO JEDNAK
DOPIERO RZĄDY
„DEMOKRATÓW”
BĘDĄ
PRAWDZIWYM
TESTEM DLA
POLSKIEJ
DEMOKRACJI.**

Wyroki według uznania

Sądokracja? Nowa ekipa idąca do władzy z hasłem przywrócenia praworządności ma **potężnego sojusznika** w ustanawianiu w Polsce rewolucji obyczajowej.

Jakub Pacan

Według zwycięzców z partii opozycyjnych zmiana władzy ma przynieść w końcu wymarzoną praworządność. To hasło klucz było kanwą całego buntu ulicznego obozu anti-PiS i legendy o końcu demokracji w Polsce.



Przyjazd Małgorzaty Gersdorf do siedziby Sądu Najwyższego na placu Krasińskich; Warszawa, 4 lipca 2018 r.

Ideologiczny klucz

Jednak jaka ma być ta praworządność? Co do definicji praworządność to „podstawowa zasada demokratycznego państwa prawnego. Oznacza ona, że państwo ma być rządzone prawem, prawo stoi ponad państwem (przedstawicielami władzy), ma być wytyczną działania dla władz i dla społeczeństwa”. Tyle, jeśli ktoś nie wierzy, niech zajrzy na stronę biura rzecznika praw obywatelskich.



Fot. Adam Chelstowski / Forum

Dalej zaczyna się szeroka przestrzeń interpretacji praworządności, która – warto pamiętać – zawsze jest pewnym ideałem, do którego się dąży, i nigdy nie będzie tak, że wszyscy zgodnie powiedzą: „Oto mamy w końcu praworządność”.

Właśnie naginanie interpretacji prawa i manipulacja nim są doskonałymi narzędziami osiągania celów, które w demokracji trudno realizować drogą żmudnych debat publicznych, ciągnących się w nieskończoność dyskusji, protestów czy czytań parlamentarnych. To wyrok w sprawie Roe przeciwko Wade z 1973 roku w USA otworzył drogę do szeroko stosowanej aborcji w tym kraju. Prawo kształtuje obyczaj – o ile liczbę aborcji w USA przed wyrokiem szacowano na około 800 tys., o tyle w roku 1980 było to już 1,6 mln.

„Lewica znalazła sobie swoisty szlak Hô Chí Minha, by obejść zasady demokracji. Dzięki upychaniu w sądach swoich zwolenników może narzucać swoje poglądy i wartości społeczeństwu bez konieczności wygrywania wyborów lub przekonywania ustawodawców. [...] Naród już Ameryką nie włada. Choć nasze społeczeństwo jest demokratyczne, rządy takie nie są. Państwo popadło w tyranie nieobieralnych sędziów” – pisze Patrick Buchanan w książce „Prawica na manowcach”.

Władza sądownicza w Europie również jest narzędziem lewicowej inżynierii społecznej, a mówiąc dosadniej – rewolucji obyczajowej i coraz częściej widać to w wyrokach w polskim sądownictwie. Każdy sędzia powinien być niezależny, niezawisły.

Każdy sędzia też jest człowiekiem i ma własny system wartości.

Przykłady można by mnożyć. Oto były szef Marszu Niepodległości Robert Bąkiewicz został prawomocnie skazany za kierowanie atakiem na aktywistkę Babcię Kasię podczas protestów po wyroku Trybunału Konstytucyjnego dotyczącym aborcji. Robert Bąkiewicz ma pracować społecznie i zapłacić 10 tys. zł nawiązki dla aktywistki. Bąkiewicz twierdził, że bronił kościoła, ale według sądu twierdzenia te nie znajdują aprobaty w świetle polskiego porządku prawnego. Ktoś, kto chodził wtedy – podobnie jak skazany Bąkiewicz – bronić kościołów, ten nie ma żadnych wątpliwości, kto był agresorem, a kto obrońcą.

Także czterech europosłów PiS straciło ostatnio immunitet, ponie-

waż „polubili” spot wyborczy PiS z kampanii przed wyborami samorządowymi w 2018 roku. „Pierwszy raz w historii PE posłowie stracili immunitet za polubienie na Facebooku” – skomentowała Beata Kempa.

TO, CO NIE PRZESZŁOBY W DRODZE GŁOSOWANIA, PRZEPYCHA SIĘ PO CICHU PRZEZ SYSTEM SĄDOWY.

Sądy i przesady

Publicystka z Wielkiej Brytanii Melanie Phillips opisuje, jak daleko sprawa zaszła w jej kraju: „Zamiast rządów prawa coraz częściej mamy do czynienia z rządami prawników. Zamiast stanowić narzędzie wyrażające wartości narodu, prawo coraz bardziej staje się moralnym celem samo w sobie”.

Rewolucjonistą najbardziej skutecznym, nieodwołalnym i posiadającym instytucjonalne środki przymusu jest dyktat sądowy. Lewicowych aktywistów można wyśmiać, prawa należy przestrzegać. Prawo nie

tylko kształtuje obyczaj, jest także wychowawcą wskazującym, które zachowania są pożądane, a które narażone na sankcje karne. Inżynierowie społeczni odkryli już dawno, że rewolucja prawna to brama, przez którą najpewniej i najszybciej przeprowadza się dzisiaj postępowe idee. To, co nie przeszłoby w drodze głosowania, przepycha się po cichu przez system sądowy.

Rewolucja francuska stanowi wzór z Sèvres wprzęgnięcia prawa i prawników do ambitnych celów rewolucyjnych. Teodor Jeske-Choiński w książce z 1905 roku „Psychologia rewolucji francuskiej” opisuje, jak doniosłą rolę w jej propagowaniu odegrali młodzi prawnicy ogarnięci ideą filozoficzną Jeana-Jacques’a Rousseau. „W tę nędzę okrutną wpadła płomieniem, pobudką bojową niewinna

na pozór, idealna doktryna Rousseau. Roznosili [ją] po wsiach i miasteczkach głównie adwokaci prowincjonalni, którzy nauczywszy się trochę prawa w szkole, a biegłości języka przed krótkami, mniemali, iż byli stworzeni na prawodawców,

na odnowicieli królestwa. Wszyscy oni, wyszedłszy z mieszczaństwa, posiadali dużo ambicji a mało środków do ich wcielenia, wszyscy byli namiętymi, szczerymi wielbicielami Rousseau, którego doktryna otwierała ambitnym na rozcież bramę do władzy. Trzeba sobie przygotować, zjednać lud, jego głosy, albowiem zbliżały się wybory do Stanów Generalnych. Wszedłszy do Stanów, nietrudno zwrócić na siebie uwagę całego narodu. Więc agitowali adwokaci, wykładali ludowi miejskiemu i wiejskiemu «nową ewangelię», uczyli go równości i wolności, a lud, zwykle podejrzliwy, nieufny, łatwowierny zaś tylko wtedy, gdy idzie o poprawę jego bytu, słuchał chętnie

tych nowin, które miały zdjąć z niego od razu ohydny ciężar nędzy. A gdy jeszcze jakiś przebiegły agitator, który wiedział, że lud kocha swojego króla, bo korona broniła zawsze z urzędu słabych przeciw mocnym – gdy jakiś prowincjonalny lis polityczny rozpuścił wieść, iż dobry król nie życzy sobie nierówności stanów, przywilejów, własności, iż pozwolił rabować bogatych, wówczas rzucił się głodny nędzarz na sytego szlachcica, księdza, zamożnego mieszczanina i palił, burzył, zabijał, chwycił, co się dało złapać, bo «tak dobry król pozwalał» – pisze Jeske-Choiński.

Dalej autor opisuje ówczesną atmosferę jako „opętanie wszystkich doktryną filozoficzną, wiszącą w powietrzu, nie opartą na znajomości natury ludzkiej”. Czy coś się zmieni-

nia się na wartości polityczne i religijne narodu, wtedy jego legitymizacja wobec wszystkich obywateli staje się coraz bardziej problematyczna. W monolitycznym państwie „prawa” lewica mówi o coraz bardziej poszerzonej sferze wolności, pluralizmie, a zwykli ludzie, a szczególnie konserwatywna część społeczeństwa ma coraz bardziej związane ręce. Dzisiejsi rewolucjoniści nie chcą pluralizmu i każdy próbujący wyłamać się z jedynie słusznych poglądów musi się zderzyć z konsekwencjami prawnymi.

„Marsz w kierunku totalitaryzmu rozkłada się na trzy etapy. Pierwszym jest negacja istnienia prawa i prawdy obiektywnej, czego konsekwencją stanowią zrównanie dobra i zła, grzechu i cnoty. Drugim – instytucjonalizacja dewiacji moralnych objawiająca się

WŁADZA SĄDOWNICZA W EUROPIE JEST NARZĘDZIEM LEWICOWEJ INŻYNIERII SPOŁECZNEJ, A MÓWIĄC DOSADNIEJ, **REWOLUCJI OBYCZAJOWEJ** I CORAZ CZĘŚCIEJ WIDAĆ TO W WYROKACH W POLSKIM SĄDOWNICTWIE.

ło do dzisiaj w tej kwestii? Zmieniły się didaskalia, ale prawo jako główne narzędzie rewolucjonistów pozostało bez zmian.

Marguerite A. Peeters, autorka książki „Gender – światowa norma polityczna i kulturowa”, goszcząc kilka lat temu w Polsce, mówiła: – Najpierw będziecie ciągnięci po sądach, będziecie wykluczani z przestrzeni publicznej, będzie się was zmuszać do przyjmowania prawa godzącego w waszą wiarę. Jeśli się nie przeciwstawicie, to czeka was los katolików w Niemczech, Belgii czy Francji”.

Kiedy wymiar sądowniczy zawłaszcza sobie prawo do wyznaczania norm etyczno-moralnych bez ogląda-

w przemianie prywatnej niegodziwości w publiczną cnotę. Trzecim wreszcie – wprowadzenie ostracyzmu społecznego i prawnej karalności dobra. Do tego momentu właśnie doszliśmy. Żyjemy w społeczeństwie hołdującym swoistemu antydekalogowi, w którym dozwolone jest wszystko poza publicznym deklarami wierności zasadom porządku naturalnego i chrześcijańskiego” – pisze Roberto de Mattei w książce „Dyktatura relatywizmu”. Polska wkracza na tę drogę.

„Nie prawuj się z sędzią, ponieważ według jego uznania wydadzą mu wyrok” – mówi Mądrość Syracha. Kto ma klucz do serc i umysłów sędziów, ten już wygrał. **S**

Sędziowie zagrożeni są czystkami

NIEBEZPIECZEŃSTWA DLA SĘDZIÓW ISTNIEJĄ NA TRZECZ

płaszczyznach. Zagrożeni są sędziowie delegowani do Ministerstwa Sprawiedliwości. Spodziewam się ogromnych czystek. Ci sędziowie będą odwołani z delegacji. Prawdopodobnie czystki czekają też Krajową Radę Sądownictwa i Prokuratorów, gdzie też będzie bardzo łatwo ich odwołać tylko dlatego, że będą wiązani z „ziobrystami”. Myślę, że czystki osiągną także prezesów sądów aktualnie sprawujących swój urząd. Nowy minister sprawiedliwości będzie prawdopodobnie podejmował próby

Współczuję sędziom, bo nie będą mieli komfortu pracy, zostaną poddani ostracyzmowi środowiskowemu i naciskom.

odwołania tych prezesów. To będzie trochę utrudnione, bo będzie musiał zasięgnąć opinii kolegium danego sądu i KRS musi się na to zgodzić. Z wypowiedzi medialnych pani poseł Kamili Gasiuk-Pihowicz wynika, że podobne próby czystek czekają Krajową Radę Sądownictwa. Będą próby usunięcia tych 15 sędziów wybranych przez Sejm. Tutaj są różne propozycje: albo Sejm podejmie jakąś uchwałę, albo będzie próba zmiany ustawy, choć tu bezpiecznikiem jest pan prezydent, więc to może nie nastąpić tak szybko. Będą też próby stordedowania prac Rady, pani Gasiuk-Pihowicz nie ukrywa, w jakim celu poszła do Krajowej Rady Sądownictwa.

Jeśli chodzi o zwykłych, szarych sędziów, tzw. neo-sędziów, mówię to z przekąsem, bo tak ich nazywa środowisko obecnej jeszcze opozycji,

to możemy spodziewać się uchylania im wyroków tylko dlatego, że zostali wybrani przez obecną Krajową Radę Sądownictwa. W skrócie: będzie podważany status tych sędziów, co na prowincji może wywołać efekt mrożący. Jeżeli sędziowie nie otrzymają żadnego wsparcia ze strony ministerstwa, a nie otrzymają, to mogą się czuć zagrożeni w swoim orzekaniu. Nie będzie to dobre dla obywateli.

Jak mogą się bronić?

Odwołaniu prezesów sądów może sprzeciwić się Krajowa Rada Sądownictwa, ale nie wiemy, jak rozłożą się w niej głosy. Dojdzie 7 nowych osób, w tym nowy minister sprawiedliwości, które ewidentnie będą nastawione nieprzychylnie do obecnej rady.

Nie ma też dobrej obrony przed odwołaniem z delegacji czy delegowaniem do innego sądu, bo to jest arbitralna decyzja ministra sprawiedliwości i nie musi się z tego tłumaczyć. Odwołuje z delegacji i koniec.

Jeżeli chodzi o status sędziów pracujących na linii, to mamy konstytucję, mamy wyroki Trybunału Konstytucyjnego, ich statusu podważać nie wolno. Natomiast nie mam wątpliwości, że takie próby będą, bo Iustitia sama takie działania zapowiada.

Współczuję sędziom, bo nie będą mieli komfortu pracy, zostaną poddani ostracyzmowi środowiskowemu i naciskom. Już tak się dzieje w sądach. Atmosfera w sądach ulegnie pogorszeniu.

Ratunkiem jest wolna prasa, która musi takie szykany wobec sędziów nagłaśniać. Jeśli prasa nie weźmie w obronę tych sędziów, to oni sami nie mogą się bronić. Nie ma żadnej drogi odwoławczej.

* Anonimowa wypowiedź sędziego
– imię i nazwisko znane redakcji. **S**



Błędy w totalnym matrixie

Lata negocjowania przez totalną opozycję wszystkiego, co robił rząd Zjednoczonej Prawicy, mogą mieć **fatalne konsekwencje** dla Polski. Bo jak teraz zarządzać państwem, w którym jeszcze wczoraj wszystko było niepraworządne i PiS-owskie? Na szczęście są osoby i środowiska związane z nową koalicją, które wyłamują się z tego antypisowskiego zacietrzewienia.

| Konrad Wernicki |



Fot. Jacek Szydłowski / Forum

Trybunał Julii Przyłębskiej”, „Neo-KRS”, „ORLEN Obajtki”, „Armia Macierewicza” – to tylko część instytucji czy podmiotów, które totalna opozycja okrzyknęła PiS-owskimi i walczyła z nimi z całych sił. Teraz, gdy liderzy „totalnej” z woli zmęczonych PiS-em Polaków znaleźli się u władzy, stoją przed trudnym zadaniem realiza-

cji swoich postulatów i programu wyborczego.

Z lamentów nad „dziurą budżetową” polityków Koalicji Obywatelskiej już możemy wyczytać, że rządy Donalda Tuska to nie będzie czas budowania ani inwestowania w Polskę i Polaków. Pieniądzy nie ma i nie będzie. Nihil novi, gdy rządzą liberałowie. Trzeba zaciskać pasa każdego obywatela (bo przecież nie swój), zdejmować pieniądź z rynku i zduszać konsumpcję, by nie rosła inflacja, a wtedy grupka utuczonych ekonomistów będzie z dumą patrzeć na swoje tabelki w Excelu. Gospodarkę trzeba

chłodzić w walce z inflacją, słyszymy, a nie przeć w rozwój gospodarczy obwarowany mitycznym długiem publicznym, który nomen omen kosztuje

nas coraz mniej dzięki rosnącemu PKB. Dług publiczny może i jest większy niż kiedyś, ale jego relacja do PKB spada dzięki rozwojowi tego drugiego. No, ale tego nie usłyszycie od liberałów. Jeśli się nie chce budować ani inwestować, to trzeba burzyć i likwidować. Ile to już nasłuchaliśmy się o likwidowaniu TVP, IPN-u, Wojskach Obrony Terytorialnej, Turowa i energetyki węglowej w ogóle. Można też prywatyzować spółki Skarbu Państwa, żeby było mniej roboty i problemów z całym tym zarządzaniem. Należy też „związać” wszystko, co PiS wymyśliło, ale nie zdążyło zrealizować. Centralny Port Komunikacyjny, elektrownie atomowe, mur na granicy z Białorusią. Nie w smak są też wartości utożsamiane przez „totalniaków” z PiS-em, np. katolicyzm czy biało-czerwona flaga.

Piszę to trochę z przekąsem, ale przez ostatnie lata te wszystkie absurdałne propozycje padały z ust ludzi, którzy niebawem będą decydować o losie Rzeczypospolitej. Macie już ciarki na plecach?

Może niepotrzebnie. Po pierwsze: mamy prezydenta i Solidarność – obecnie największych i najsilniejszych strażników polskiej racji stanu. Po drugie: mamy też nas – naród. Polacy potrafią się zorganizować i walczyć o swoje w najczarniejszej godzinie, a jestem przekonany, że politycy w ostatnim czasie uświadomili sobie, że z wolą

ludu trzeba się liczyć. W końcu to działanie wbrew obywatelom (podniesienie wieku emerytalnego i proimigrancka postawa rządu) doprowadziło do utraty

PIENIĘDZY NIE MA I NIE BĘDZIE. NIHIL NOVI, GDY RZĄDZĄ LIBERAŁOWIE.

władzy przez Platformę w 2015 roku. Po trzecie: widać wyraziste pęknięcia w tym totalnym nurcie. Ludzi, którzy potrafią myśleć propaństwowo i nie brzydzą się tym, co związane jest z rządami Zjednoczonej Prawicy.

„Ślubuję. Tak mi dopomóż Bóg”

Te wyłomy wyraźnie było widać już podczas zaprzysiężenia nowych parlamentarzystów w Sejmie. Wielu obserwatorów i zwykłych wyborców zwróciło uwagę na słowa wypowiedziane przez ślubujących posłów. Słowa „Ślubuję. Tak mi dopomóż Bóg” nie są niczym zaskakującym w ustach polityków szeroko rozumianej prawicy czy też centrum, ale wypowiedziane przez reprezentanta Lewicy wywołały małe poruszenie. Łukasz Litewka, bo o nim mowa, nie zamierzał ukrywać

ani wstydzić się swojej wiary, mimo wyraźnej presji ze strony lewicowego środowiska. Wielu sympatyków Lewicy wypomniało mu to w mediach społecznościowych. On jednak pozostał wierny swoim wartościom, czym wzbudził szacunek reszty komentariatu.

O popularnym społeczniku, który w kampanii wyborczej zasłynął banerem z informacją zachęcającą do adopcji psów ze schroniska, zrobiło się głośno już nieco wcześniej, także ze względów światopoglądowych. Otóż „Gazeta Wyborcza” zaatakowała sejmowego debiutanta za jego domniema-

ny brak poparcia dla aborcji do 12. tygodnia ciąży. Jak się okazuje, „GW” wysnuła ten zarzut na podstawie deklaracji wiary Litewki. On sam raczej rozwiał wątpliwości, podpisując się pod projektem ustawy Lewicy mającym legalizować aborcję na życzenie do 12. tygodnia ciąży.

Poseł Lewicy daje jednak jaskrawy przykład na to, że wiara nie jest domeną jedynie jednej strony, więc rugowanie takich postaw może być mieczem obosiecznym. Tym bardziej że w ławach Sejmu zasiadają też politycy PSL-u, którym nie podobają się postępowe pomysły ich lewego koalicjanta.

Rozdmuchane piekło kobiet

Od czasu wyroku Trybunału Konstytucyjnego ws. aborcji Prawo i Sprawiedliwość nigdy na dłuższą metę nie przekroczyło 35 proc. poparcia. Po zaostrzeniu przepisów aborcji-

nych partia Jarosława Kaczyńskiego mocno zniechęciła do siebie młody elektorat, co bardzo dobrze widać w wynikach wyborów. Naruszenie status quo ws. aborcji dało też pole do popisu dla Lewicy, która coraz głośniejsze i śmielej zaczęła postulować aborcję na życzenie do 12. tygodnia ciąży. Kiedyś ten postulat był wrza-

kiem wąskiego marginesu miejskich feministek, których społeczeństwo nie chciało słuchać. W trakcie kampanii urosło do realnej opcji: albo mamy „piekło kobiet”, albo legalną aborcję. Okno dyskursu zostało przesunięte, a postulat Lewicy zdobywał coraz więcej sym-

patyków, głównie wśród młodych kobiet rzecz jasna, które PiS srogo wkurzyło. Wszystko to było niezdrowo podsycane przez polityków i media, jakoby teraz przez religijnych fundamentalistów kobiety masowo umierały na porodówkach przez

i tragicznych w przypadku kobiet w ciąży – nie różni się od czasów, gdy obowiązywał kompromis aborcyjny. No, ale skoro zapowiadano zmianę złych PiS-owskich przepisów „Trybunału Julii Przyłębskiej”, to teraz trzeba to diametralnie zmienić. Czy aby na pewno?

Logiczne zdawałoby się, że skoro owe „piekło kobiet” zaczęło się od wyroku TK, to wystarczy wrócić do poprzedniego stanu, a piekło magicznie zamarznie i wcale nie jest do tego potrzebna legalizacja aborcji. Z tego założenia zdaje się wychodzić większość posłów PSL-u, część polityków związanych z Szymonem Hołownią, a nawet konserwatywna część działaczy Platformy Obywatelskiej.

Kilka dni po wyborach lider ludowców Władysław Kosiniak-Kamysz powiedział w Radiu ZET: „My mamy wolność sumienia i ja nie będę nigdy w tych sprawach wprowadzał dyscypliny”, komentując sprawę aborcji w szeregach koalicji. Oznacza to, że jeśli dojdzie do głosowania w Sejmie nad projektem Lewicy legalizującym aborcję, to politycy PSL-u zagłosują według własnych sumień, a nie dyscypliny partyjnej czy koalicyjnej. A to w połączeniu z postawą ludzi Hołowni i części PO pogrzebie szansę

**WIARA NIE JEST
DOMENĄ JEDYNI
JEDNEJ STRONY,
WIĘC RUGOWANIE
TAKICH
POSTAW MOŻE
BYĆ MIECZEM
OBOSIECZNYM.**

**KONSERWATYŚCI NIE CHCĄ
DOPUŚCIĆ DO ABORCJI NA ŻYCZENIE,
A CI – JAK SIĘ OKAZUJE – SĄ **NIE**
TYLKO PO PRAWEJ STRONIE SEJMU
X KADENCJI.**

zakaz aborcji. Tę narrację obnażają statystyki, które jasno pokazują, że kobiety wcale nie stały się męczennikami, a liczba zgonów – niezależnie, ile by ich było, zawsze smutnych

na uzyskanie większości parlamentarnej pod tym projektem.

Wygląda na to, że czeka nas co najwyżej powrót do kompromisu aborcyjnego, którego naruszenie

dzisiaj krytykuje nawet część posłów PiS, z premierem Mateuszem Morawieckim na czele. Konserwatyści nie chcą dopuścić do aborcji na życzenie, a ci – jak się okazuje – są nie tylko po prawej stronie Sejmu X kadencji.

Nie „PiS-owskie”, tylko państwowe

Prawo i Sprawiedliwość ośmieliło Polaków do myślenia o Polsce w kategoriach dużego, europejskiego, ambitnego państwa, które chce się realizować na arenie międzynarodowej i rozwijać według własnego planu. Ludziom żyjącym w przeświadczeniu, że jesteśmy tylko słabszym i biedniejszym sąsiadem Niemców, nie mieści się to w głowie. Nie potrafią tego przetrwać, a co gorsza dotyczy się to też polityków, w tym prawdopodobnie przyszłego premiera Donalda Tuska.

Skoro Polska jest „tylko” Polską, to po co jej duży port lotniczy? Przecież możemy latać po świecie z Frankfurtu. To samo dotyczy się energetyki. Po co nam elektrownie atomowe, skoro to technologia przeszłości – jak stwierdzili nasi lepsi sąsiedzi. A już nie wspomnę o kopalniach węgla i elektrowniach konwencjonalnych. Przecież wiadomo, że to zło wcielone. Nadchodzi czas odnawialnych źródeł energii i elektryfikacji! Chyba że chodzi o Izerę, wtedy to nie. Polacy nie mogą produkować aut, bo nie, i już.

Realizacja dużych i ambitnych projektów zapoczątkowanych przez PiS stoi dziś pod znakiem zapytania. Dlaczego? Bo są PiS-owskie! Albo megalomańskie, co nie przystoi takiej biednej Polsce. Trzeba znać swoje miejsce w szeregu, ot co!

Przepraszam za taką dawkę sarkazmu, ale kompleksy i „biedamyślenie” sporej części polityków, dziennikarzy i elit związanych z przyszłą władzą strasznie mi uwierają. Dlatego z nadzieją spoglądam w stronę osób związanych czy sympatyzujących z nową koalicją KO+TD+Lewica, które potrafią spojrzeć szerzej, bez kłapek na oczach i dostrzec interes Polski, nawet jeśli będzie to oznaczanie przyznania PiS-owi racji.

– Projekt CPK musi być kontynuowany, bo to dla nas szansa na cywilizacyjny skok. Duży projekt inwestycyjny nie musi być wy-

Z NADZIEJĄ SPOGLĄDAM W STRONĘ OSÓB ZWIĄZANYCH Z NOWĄ KOALICJĄ, KTÓRZY POTRAFIĄ DOSTRZEC INTERES POLSKI, NAWET JEŚLI BĘDZIE TO OZNACZAŁO PRYZNANIE PiS-OWI RACJI.

rzucany do kosza tylko dlatego, że zainicjowała go inna opcja polityczna. Trzeba się kierować interesem społecznym. Patrzmy na możliwość rozwoju i kiedy jest szansa na cywilizacyjny skok – korzystajmy z niej – punktowała Paulina Matysiak za pośrednictwem mediów społecznościowych. Posłanka partii Razem wielokrotnie podkreślała, że Polska potrzebuje takich inwestycji, jak chociażby transport kolejowy. Wielu zapomina, że CPK to nie tylko spore lotnisko (wcale nie megalomańskie, bo jeśli powstanie, będzie dwunaste pod względem wielkości w Europie), ale także spora sieć kolei dużych prędkości.

– Synergia USA i Korei Południowej – jeśli chodzi o polski atom – to dobra wiadomość. No i trzeba pamiętać, że to projekt na lata, który wymaga odpowiedzialnego podejścia do ważnych infrastrukturalnych inwestycji. Opozycja będzie go kontynuować, bo jedno jest pewne: elektrowni jądrowych w Polsce potrzebujemy! – to także słowa pani poseł Pauliny Matysiak jeszcze z 2022 roku.

Gdyby to była postawa całej koalicji, to moglibyśmy spać nieco spokojniej. Tymczasem partia Razem postanowiła poprzeć rząd

Donalda Tuska, ale do niego nie wchodzić. Zdecydowali tak, ponieważ ich postulaty w dużej mierze odrzucano w rozmowach nad umową koalicyjną. No cóż, najwyraźniej uznano, że „Razemki” to błąd w matrixie.

My, naród

Nie ma co załamywać rąk. Prawdziwym batem na polityków możemy być my sami – obywatele. To na nas również, a może przede wszystkim, spoczywa odpowiedzialność za Polskę. Jestem przekonany, że dzięki nieprzejednanej postawie Polaków w tak kluczowych sprawach jak energetyka, bezpieczeństwo, ład wewnętrzny dziś nawet liberalni politycy nie mają odwagi i śmiałości, by mówić o przyjmowaniu imigrantów pod dyktando Brukseli czy jawnie zaprzepaścić wielkie projekty inwestycyjne. Jeśli tak się stanie, to trzeba podnieść głos, zebrać sojuszników, bo zwycięży wola ludu. Musi. **S**



Fot. Attila Husejnow / Forum

Postulaty rządu TUSKA

Liderzy Koalicji Obywatelskiej, Trzeciej Drogi i Nowej Lewicy podpisali 10 listopada **umowę koalicyjną**. Dokument liczący 13 stron składa się z trzech części. Pierwszy i zarazem najdłuższy element stanowią ustalenia programowe. Drugą część, zawartą zaledwie na jednej stronie, poświęcono „rozliczeniu rządów Zjednoczonej Prawicy”. W ostatnim fragmencie opisano natomiast zasady działania koalicji.

| Marcin Krzeszowiec |

Program koalicyjny na nową kadencję parlamentarną zawarto w 24 punktach. Wiele z nich to niestety oczywiste banały pokazujące, że duża część spraw pozostaje kością niezgody i nie udało się w tych kwestiach wypracować kompromisów, ale konkretnych rozwiązań.

Pustostłowie

Wśród ogólników padają takie stwierdzenia jak: „Dołożymy wszelkich starań, aby skrócić kolejki do specjalistów” czy „strony Koalicji będą dążyć do poprawy stanu finansów publicznych”.

Najkrótszy i najbardziej ogólny punkt odnosi się do rozdziału Kościoła od państwa, który strony uznały za „niezbędny” i który powinien być „oparty na zasadach wzajemnej niezależności oraz bezstronności państwa w sprawach przekonań religijnych i światopoglądowych”.

Druga, absolutnie nic niewnosząca deklaracja dotyczy przyszłego odpolitycznienia spółek Skarbu Państwa: „W największych polskich firmach muszą pracować najlepsi specjaliści i managerowie, a nie osoby wybierane z klucza partyjnego lub rodzinnego. Strony koalicji będą wspólnie działać na rzecz wdrażania najwyższych standardów ładu korporacyjnego w spółkach kontrolowanych przez Skarb Państwa” – napisano.

Równie zerowy wkład do umowy wnoszą punkty o mieszkalnictwie, szkolnictwie wyższym, transparentności finansów państwa, organizacjach pozarządowych czy... energetyce, gdzie zadeklarowano „przyspieszenie zielonej transformacji energetycznej”.

Kilka konkretnów

Jednoznaczne postulaty pojawiły się w obszarach dotyczących edukacji, zdrowia, lasów czy podatków.

Opozycja zapisała w umowie koalicyjnej, że ograniczy liczbę służb, które będą posiadać kompetencje inwigilacyjne, i zlikwiduje CBA, dzięki czemu „wzmocniona będzie walka z korupcją”.

Emerytom i rencistom zaofiarowano z kolei „rozwiązania zwiększające aktywność społeczną” i prawdopodobnie rentę wdowią – ponieważ zapis ujęto jako „godne warunki po śmierci współmałżonka”.

OPOZYCJA ZADEKLAROWAŁA WPROWADZENIE PODWYŻEK DLA NAUCZYCIELI I SŁUŻBY PUBLICZNEJ W CIĄGU PIERWSZYCH 100 DNI RZĄDÓW.

Bardzo enigmatycznie potraktowano również zapisy, których celem jest najwyraźniej zniesienie ustawy dezubekizacyjnej.

Zadeklarowano także podwyżki dla nauczycieli i służby publicznej w ciągu pierwszych 100 dni.

Dalej politycy opozycji chcą zmienić podstawę programową w szkołach, by dzieci mówiły płynnie po angielsku już po podstawówce i miały mniej prac domowych. Ich zdaniem szkoły powinny „przekazywać wartości nowoczesnego patriotyzmu, otwartości i praw człowieka oraz bogactwo polskiej kultury” – cokolwiek to znaczy. Być może ma to związek z 7 punktem, w którym czytamy: „Wszyscy jesteśmy równi, a orientacja seksualna i płeć nie może być powodem dys-

kryminacji. Znowelizujemy Kodeks karny tak, aby mowa nienawiści ze względu na orientację seksualną i płeć była ścigana z urzędu”.

Lewica, Trzecia Droga i KO chcą znieść limity na leczenie przez NFZ, unieważnić wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji z 2020 roku i zapewnić finansowe wsparcie państwa dla procedury in vitro oraz wprowadzić bezpłatne badania prenatalne.

Strony koalicji chcą też wyłączenia 20 proc. najcenniejszych obszarów leśnych z wycinki, zakazu spalania drewna w energetyce zawodowej i ustanowienia społecznego nadzoru nad lasami.

Dofinansowana ma zostać Państwowa Inspekcja Pracy, a zmiany w prawie podatkowym mają wchodzić w życie po minimum sześciu miesiącach od czasu uchwalenia przepisów. Zapowiedziano również zmiany zasad nalicza-

nia składki zdrowotnej, które uznano za element opresyjnego systemu podatkowo-składkowego.

Uwzględniono także propozycje Trzeciej Drogi, takie jak chorobowe pracownika płatne przez ZUS czy wakacje od składek na ubezpieczenia społeczne dla przedsiębiorców.

W kwestii rolnictwa zapowiedziano budowę portu zbożowego i magazynów, obowiązek flagowania produktów i utworzenie funduszu stabilizacyjnego, który ma ograniczyć straty rolników wynikające z nieuczciwych praktyk pośredników. Z kolei producenci żywności mają w ciągu miesiąca otrzymywać zapłatę od marketów i skupów.

W punkcie 17 dotyczącym telewizji publicznej zagrożono natomiast wyciągnięciem konsekwencji

„wobec sięgających nienawiść za pieniądze publiczne”.

Na końcu zapowiedziano decentralizację państwa poprzez zwiększenie roli samorządów i przekazanie im większych środków z podatku PIT.

Czas rozliczeń

W drugiej części umowy, poświęconej rozliczeniu rządów Zjednoczonej Prawicy, zapowiedziano pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej za łamanie praworządności, naruszanie konstytucji i ustaw, sprzeniewierzenie środków publicznych i upartyjnienie instytucji publicznych oraz „usiłowanie bezprawnej zmiany ustroju państwa”.

Zapowiedziano powołanie sejmowych komisji śledczych, powtórzono rozliczenie przez sądy i prokuraturę osób winnych „zorganizowanego systemu siania nienawiści w mediach rządowych i innych środkach masowej komunikacji” oraz nepotyzmu.

Stanowiska i zasady

W ostatniej części poświęconej zasadom działania koalicji zapisano, że strony umowy będzie obowiązywała dyscyplina głosowania nad wspólnie przyjętymi projektami ustaw i uchwał. W kwestii stanowisk zapisano, że premierem zostanie Donald Tusk, pierwszym wicepremierem Władysław Kosiniak-Kamysz, a kolejnym Krzysztof Gawkowski. Marszałkiem Sejmu, jak potwierdziło to już oficjalne głosowanie, został na połowę kadencji sejmowej Szymon Hołownia. Od 14 listopada 2025 roku zmieni go Włodzimierz Czarzasty. Senat również podjął już decyzję zgodną z zapisami umowy koalicyjnej. Marszałkiem Senatu w tej samej formule rotacyjnej została Małgorzata Kidawa-Błońska. W połowie kadencji zmieni ją inny kandydat Koalicji Obywatelskiej.

Pod umowę, bardzo niefeministycznie, podpisało się pięciu mężczyzn: Donald Tusk, Szymon Hołownia, Władysław Kosiniak-Kamysz oraz w imieniu Nowej Lewicy Robert Biedroń i Włodzimierz Czarzasty.

Zabrakło podpisu Partii Razem, która zdecydowała się poprzeć rząd, ale do niego nie wchodzić. Politycy tego ugrupowania argumentowali, że nie wezmą odpowiedzialności za dane ministerstwo bez odpowiednich środków z budżetu. Chodziło o brak gwarancji przeznaczenia 8 proc. PKB na zdrowie, 3 proc. PKB na naukę, 1 proc. PKB na mieszkalnictwo. Koalicjanci nie chcieli się także zgodzić na postulaty wzmocnienia związków zawodowych, rozszerzenia prawa do strajku czy skrócenia czasu pracy.

Partia Razem ma w obecnej kadencji parlamentarnej 7 posłów i 2 senatorów, zatem ich sprzeciw nie jest w stanie zaburzyć działania koalicyjnego rządu.

Palące reformy

Jeszcze przed oficjalnym powołaniem i uformowaniem nowego

aborcja na życzenie do 12. tygodnia ciąży, drugi to depenalizacja przerwania ciąży w przypadku upośledzenia czy nieuleczalnej choroby płodu. Na ustawę liberalizującą aborcję nie godzi się natomiast PSL. Trzecia Droga chce przywrócenia kompromisu aborcyjnego i przeprowadzenia referendum, by prezydent Andrzej Duda nie miał argumentu do zawetowania ustawy.

Konfederacja z kolei domaga się dobrowolnego ZUS-u dla przedsiębiorców i kwoty wolnej od podatku w wysokości 60 tysięcy złotych. Koszt tego drugiego postulatu zgłaszanego w kampanii wyborczej przez partię Donalda Tuska to 40–45 miliardów złotych. Jest niemal pewne, że tego postulatu nowy rząd w przyszłym roku nie zrealizuje.

Priorytetem rządu Tuska mają być bowiem podwyżki dla nauczycieli o 30 proc. i podwyżki o 20 proc. dla budżetówki. W mediach pojawiają się różne szacunki dotyczące tych dwóch postulatów mówiące o kosztach rządu ponad 25 miliardów złotych.

„ZNOWELIZUJEMY KODEKS KARNY TAK, ABY MOWA NIENAWIŚCI ZE WZGLĘDU NA ORIENTACJĘ SEKSUALNĄ I PŁEĆ BYŁA ŚCIGANA Z URZĘDU”.

rządu politycy Lewicy i Konfederacji zapowiedzieli złożenie w Sejmie czterech projektów ustaw.

Lewa strona wystąpiła z dwoma projektami: pierwszy z nich to

Jeżeli pieniędzy na obietnicę wyborcze zabraknie, kwestia aborcji może ponownie zagościć na pierwszym planie debaty publicznej. **S**



Waldemar Biniecki

Prezes Edward Moskal a polska suwerenność

Święto Niepodległości jak co roku skłania do refleksji na temat polskiej suwerenności. Polonia amerykańska ma ogromny wkład w odbudowę państwa polskiego i wielokrotnie przyczyniła się do obrony polskiej suwerenności. Od 1910 roku przepracowała na różnych konferencjach memoriał na temat powstania Polski, aby po przyjeździe do USA Ignacego Jana Paderewskiego połączyć wysiłki i przedstawić je za pośrednictwem jego osoby prezydentowi Woodrowowi Wilsonowi. 8 stycznia 1918 roku prezydent Wilson wygłosił orędzie w Kongresie USA, w którym stwierdził w 13. punkcie: „Należy stworzyć niezawisłe państwo polskie, które winno obejmować terytoria zamieszkane przez ludność niezaprzeczalnie polską, któremu należy zapewnić swobodny i bezpieczny dostęp do morza i którego niezawisłość polityczną i gospodarczą oraz integralność terytorialną należy zagwarantować traktatem międzynarodowym”. Thomas Woodrow Wilson przedstawił program pokojowy, który stał się podstawą dla ładu światowego po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Wprowadził on Polskę na światowe mapy polityczne po 123 latach niewoli. Polonia amerykańska wysłała do Polski i finansowała nowoczesną, dobrze wyszkoloną i uzbrojoną błękitną armię, której 1/3 stanowili ochotnicy z Ameryki. Rozpoczęła więc trwającą do dziś pomoc finansową dla Polski (wg Banku Światowego ok. 900 milionów dolarów rocznie). Niestety, gdyby zapytać o to przeciętnego Polaka znad Wisły, niewiele osób wykazałoby się wiedzą na ten temat. Walka o polską suwerenność ciągle trwa, a zmiana Unii Europejskiej ze wspólnoty narodów w państwo sfederalizowane znów

powoduje zaniepokojenie polskiej diaspory. Już raz w historii doszło do poważnego konfliktu pomiędzy Kongresem Polonii Amerykańskiej a Polską. W związku z toczącym się procesem akcesji naszej ojczyzny do Unii Europejskiej Edward Moskal miał odwagę powiedzieć, co myśli o tym procesie. Wystosował on 18 grudnia 2002 roku oświadczenie przygotowane przez zaplecze intelektualne Kongresu Polonii Amerykańskiej [KPA], które brzmiało: „Porozumienie wynegocjowane w Kopenhadze nie zabezpiecza należycie polskich interesów i narusza podstawowe zasady Unii Europejskiej o równości praw i obowiązków wszystkich państw. Uważamy, że akcesja niesie ze sobą daleko idącą utratę suwerenności politycznej. Zagrożony jest polski parlamentaryzm i władza sądownicza. Ustawy i uchwały Sejmu i Senatu pozbawione będą polskiego, narodowego punktu widzenia. Po dołączeniu do Unii Polacy staną się narodem bez własnego państwa”. W Polsce słowa Moskala wywołały histerię. Zarzucano mu działanie przeciwko interesom Polski. Żeby go ostatecznie zdyskredytować, przygotowano mu łatkę antysemitę, a ówczesna polska dyplomacja ostatecznie zniszczyła wizerunek prezesa KPA. Od tamtego oświadczenia współpraca z Polonią amerykańską praktycznie przybrała formę „dyplomacji selfie” – robienia sobie wspólnych zdjęć i prowadzenia niekoniecznie poważnych rozmów. Uważam wystąpienie prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego wygłoszone w czasie Narodowego Święta Niepodległości w Krakowie za ważne, ale spóźnione przeszło miesiąc. Polska suwerenność wymaga ponadpartyjnego kompromisu, którego dokonali ojcowie naszej niepodległości. **S**



Fot. Grzegorz Krzyżewski / FotoNews / Forum

Nowy Sejm, stare metody

Nowe władze zapowiadające przed wyborami rychłe zakończenie wojny polsko-polskiej zachowują się w Sejmie odwrotnie do tych zapowiedzi. Nowa władza prócz rządzenia **chce zemsty**. To nie buduje wspólnoty.

Jakub Pacan

„**K**oniec podziałów, dość skłócania Polaków”. „Trzeba odbudować wspólnotę i wykorzystać tę dobrą energię, która jest z nami”. „Na kogo jeszcze PiS będzie szczyło Polaków?” Te hasła powtarzane przez opozycję osiem lat rządów Zjednoczonej Prawicy były drugim, obok hasła o końcu demokracji i praworządności, modus operandi partii „demokratycznych”.

Show Szymona

W końcu opozycja przejęła władzę i już pierwsze dni funkcjonowa-

nia Sejmu pokazują, jak ta polityka miłości przekłada się na praktykę. Najpierw żaden z kandydatów PiS na wicemarszałka Sejmu i Senatu nie uzyskał poparcia. W Sejmie przepadła kandydatura Elżbiety Witek, w Senacie Marka Pęka. W efekcie PiS, będąc największą partią w Sejmie, nie ma wicemarszałków. „Marszałek Hołownia, obejmując stanowisko, oprócz zachwalania swojego podcastu, mówił wiele o «demokratyzowaniu» Sejmu i potrzebie «nowej polityki». Jak te piękne i górnołotne słowa mają się do praktyki, zoba-

czyliśmy niedługo potem, gdy PiS – największemu klubowi parlamentarnemu – odmówiono swobodnego wyznaczenia kandydata na wicemarszałka Sejmu. Im więcej Szymon Hołownia i inni przyboczni Donalda Tuska mówią o demokracji, tym bardziej należy się o demokrację obawiać” – napisała na portalu X była premier Beata Szydło.

W podobnym tonie wypowiedział się na portalu X minister w rządzie PiS Adam Andruszkiewicz. „W ramach nowej praworządności i demokracji ekipa Tuska odmówiła

najpopularniejszej wśród Polaków formacji, która wygrała wybory – naturalnego prawa do swobodnego wskazania własnej kandydatury na wicemarszałka Sejmu. Ostrzegaliśmy. Czasy zamordyzmu PO wrócą ze zdwojoną siłą”.

– Większość, która się ukształtowała w Sejmie, ma za nic ponad 7 mln 600 tys. wyborców, którzy zagłosowali w wyborach parlamentarnych na Prawo i Sprawiedliwość, [...] totalna opozycja przekształca się dziś w totalną demokrację. Totalna demokracja to coś, co nie ma nic wspólnego z demokracją; coś, co nie ma nic wspólnego z praworządnością. [...] Niepraworządne działania Unii Europejskiej, podsycane przez tych ludzi, polegające na wtrącaniu się do polskiego wymiaru sprawiedliwości zupełnie bez podstaw traktatowych; polegające na narzucaniu jako przepisów prawa obowiązującego orzeczeń z Trybunału Sprawiedliwości UE, coś, co nie ma nic wspólnego z polską konstytucją; polegające na blokowaniu pieniędzy z KPO bez żadnych podstaw prawnych to nie nowość – powiedział na antenie Radia Wnet ustępujący minister edukacji i nauki prof. Przemysław Czarnek.

Tymczasem partię „proeuropejskie i demokratyczne” już przebiegają nogami, by wyzerować reformy dokonane przez PiS w minionych dwóch kadencjach. – Uchwały unieważniające wybór sędziów TK są gotowe, ale oprócz podejmowania takich deklaracji jest jeszcze element wykonania pewnych rzeczy. Dla mnie najważniejsze jest, by uchwały mogły być szybko wykonane, więc wołałbym, by w Ministerstwie Sprawiedliwości i w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów byli nowy premier

i nowy minister – mówił na antenie radia TOK FM Borys Budka.

Unieważnione mają być także niektóre świadczenia socjalne. Michał Kobosko z Polski 2050 został na antenie Radia Zet zapytany, czy emerytura bez podatku jest lepsza od „trzynastki” i „czternastki”.

– Tak. „Trzynastka” i „czternastka” to jakieś prowizorki, które nie powinny mieć miejsca w poważnym systemie emerytalnym. [...] Lepszym pomysłem jest, aby to świadczenie nie było opodatkowane – mówił.

IPN i CBA złe

Wcześniej koalicjant Polski 2050 Władysław Kosiniak-Kamysz mówił w Radiu Zet: – To dużo lepsze rozwiązanie niż 13. czy 14. emerytura. Czy od razu to wprowadzimy? Za wcześniej o tym mówić. Nie wiemy, w jakim stanie jest budżet. Pewne jest, że emerytury są bardzo niskie, ich siła nabywcza jest niższa

gramie III Polskiego Radia, czy jego zdaniem „Polacy wyjdą na ulice w sprawie CBA i IPN”, zaznaczył, że „wcale tego nie wyklucza”.

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” wyraziła się jasno w osobnym stanowisku co do pomysłów likwidacji IPN. „[IPN] jest jednym z najważniejszych osiągnięć wolnej i suwerennej Polski w zakresie przywracania prawdziwej historii najnowszej, budowania świadomości społeczeństwa, czym był PRL i funkcjonujący w jego strukturach aparat represji oraz narzędzie do oczyszczania życia publicznego z tajnych współpracowników tego reżimu”.

W stanowisku możemy również przeczytać, że „IPN wbrew krytyce z końca lat 90. nie stał się narzędziem walki politycznej i politycznego linczu. Wręcz przeciwnie. IPN przez blisko ćwierćwiecze swojej działalności udowodnił, że jest instytucją rzetelną, merytoryczną

i roztropną, a jego decyzje, opinie i wnioski mają gruntowną podstawę naukową i procesową. Dowodem tego jest ogromny dorobek wydawniczy, dokumentacyjny i procesowy”.

Przewodniczący

NSZZ „Solidarność” Piotr Duda powiedział w rozmowie w TVP Info: – Jesteśmy otwarci na dialog z każdym rządem, który powstanie, ale nie może być tak, że w umowie koalicyjnej już nam się daje policzek – szczególnie działaczom, którzy walczyli o wolną Polskę – gdzie nie wpisuje się emerytur stażowych, a wpisuje się, że przywróci się przywileje byłym esbekom.

Pierwsze zapowiedzi nowej władzy w sprawie pojednania Polaków zaliczają raczej falstart. S

ŻADEN Z KANDYDATÓW PiS NA WICEMARSZAŁKA SEJMU I SENATU NIE UZYSKAŁ POPARCIA.

niż osiem lat temu. Dlatego w naszym programie wpisaliśmy wprowadzenie emerytury bez podatku – mówił lider PSL.

Kolejnym pomysłem, który raczej nie służy jednaniu Polaków, jest likwidacja IPN i CBA. O wpływie IPN na obraz współczesnego patriotyzmu i tożsamości narodowej oraz jego wkładzie w obronę Polski przed absurdalnymi oskarżeniami np. o współudział w Holocauście nikogo nie trzeba przekonywać. Senator Marek Pęk pytany w Pro-



GRZEGORZ „GRZEGH” GOŁĘBIEWSKI

NOWA EUROPA

CZY EUROPA – A W SZCZEGÓLNOŚCI UNIA

Europejska – jest jeszcze ważnym partnerem czy konkurentem dla Stanów Zjednoczonych i Chin? Odpowiedź na to pytanie pozwala zrozumieć wszystkie aspiracje Niemiec i Francji do stworzenia jednego państwa europejskiego, w którym tylko pozornie poszczególne narody będą miały takie znaczenie jak w Europie Ojczyzn. W efekcie zostanie ona zastąpiona dominacją jednego narodu – niemieckiego. Dziś ani Niemcy, ani Francja nie są dla wyżej wymienionych dwóch światowych potęg liczącymi się partnerami strategicznymi. A było tak jeszcze 30 lat temu. W historii taki okres to zaledwie epizod. Zapisana w umowie koalicyjnej obecnego rządu Niemiec potrzeba budowy europejskiego państwa federalnego to swoista tratwa ratunkowa dla Berlina, by nie zostać zepchniętym ze światowej polityki na margines. Francja liczy z kolei na to, że stworzy ze swoim sąsiadem i sojusznikiem tandem, na którym oczywiście skorzysta gospodarczo i politycznie.

Dla Polski taka wizja Europy jest wręcz zabójcza. Oznacza bowiem koniec marzeń o budowie silnego państwa w środku Europy, konkurenta nie tylko dla Hiszpanii czy Włoch, ale przede wszystkim dla Niemiec, które Europę Środkową od początku XX wieku uważają za obszar swoich wyłącznych wpływów, kryjący się pod nazwą „Mitteleuropa”. To wszystko dzieje się w momencie niemal pewnej już zmiany rządu konserwatywnego i narodowego na liberalny i proniemiecki. Będzie on

zapewne stosował dziesiątki uników, by przyznać otwarcie, że godzi się na centralizację Unii Europejskiej i de facto utratę przez Polskę suwerenności. Będzie opisywał ten proces jako szansę dla Warszawy, by współdecydowała o losach całej Europy. Ale cel Niemiec jest oczywisty: polityczna i ekonomiczna dominacja nad kontynentem, udekorowana europejskimi wartościami i traktatami. Co gorsza, ta wizja nie będzie miała w Unii zbyt wielu przeciwników. Francję i Niemcy poprą Włochy i Hiszpania, bo razem (już po zmianie traktatów) będą miały większość do przegłosowania każdego korzystnego dla nich aktu prawnego. Na ile korzystnego dla Włoch i Hiszpanii, to może być czasami dyskusyjne, ale na pewno dla Berlina i Paryża. Zadłużone po uszy kraje Południa u bogatej Północy UE nie będą miały wyjścia, po prostu dostaną od Niemiec propozycję nie do odrzucenia.

Formalnie Nowa Europa Niemiec jest odpowiedzią na globalne zmiany w świecie, ale realnie to kontynuacja polityki podziału kontynentu pomiędzy Berlin i Moskwę. Tu nie ma żadnych korekt, a wojna na Ukrainie – bez względu na jej wynik – nie zmienia tego kursu. Waszyngton – przynajmniej na razie – nie zamierza tej wizji blokować, pod warunkiem, że Rosja nie będzie zbyt silna, po prostu tak w sam raz dla USA, niezbędna w grach strategicznych z Pekinem. Zmiana rządu w Polsce – a ta niechybnie nastąpi – jest więc za oceanem dobrze widziana,

bo zniknie problem konfliktu na linii Berlin – Warszawa, a sama Unia Europejska będzie miała niedługo w zasadzie jednego decydenta. Nie oznacza to bynajmniej rezygnacji Ameryki Joe Bidena z odgrywania znaczącej roli w Europie, na to dziś się nie zanosz, choć za oceanem muszą mieć świadomość tego, że ostatecznie Berlin i Paryż grają o wypchnięcie USA z Europy.

Tak długo, jak rządziło Prawo i Sprawiedliwość, można było być pewnym, że nie wyrazi zgody na marginalizację Polski w Europie, na wyzbycie się niepodległego bytu, który trwa dopiero nieco ponad trzy dekady. Tym bardziej że w perspektywie zaledwie kilku najbliższych lat mieliśmy szansę dołączyć do najbogatszych krajów Zachodu. Czy jest przesadne twierdzenie, że staniemy się prowincją, landem, województwem? W żadnym razie. Ta katastrofa nadchodzi szybkimi krokami, bo Niemcy mają coraz mniej czasu, by ratować swoją pozycję światowego gracza. Rząd Tuska, który realnie najpewniej zacznie rządzić od początku 2024 roku, już dziś ma świadomość, w jakie dyby będzie wzięta Warszawa. Nie zastępuje tego. W zamian doświadczymy najprawdopodobniej największej kampanii medialnej, w której będziemy przekonywani, że my – Polacy – stworzymy ową Nową Europę i będziemy o jej losach współdecydować. Chyba że na przekór tym berlińskim planom nadejdzie nowa Wiosna Ludów, w której narody przebudzą się z letargu, w jaki wprowadziły je liberalne elity Zachodu. **S**



Tadeusz Płużański

Na straży demokracji

Jeden z Żołnierzy Wyklętych, Zdzisław Broński „Uskok” w swoim pamiętniku pisał o obławie w listopadzie 1945 r.: „UB mogłoby nam wyrządzić duże szkody. Gdyby miało o nas trochę rzeczowego wywiadu, bo była ona dla nas bądź co bądź niespodzianką. Objęła teren więcej niż dwóch gmin i brało w niej udział kilkuset ludzi (UB i KBW). Obławą dowodził kierownik wojewódzkiego UB, nazwiskiem, zdaje się, Szot”.

Podczas odprawy kierowników powiatowych urzędów bezpieczeństwa (w dniach 2–3 grudnia 1944 r.) w siedzibie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie – jego szef ppłk Stanisław Szot mówił: „Sytuację obecną można zaliczyć do bardzo poważnych. Wróg nasz odwieczny – Niemiec – jest rozbity, ale jeszcze nie dobity. Grupy reakcyjne spod znaku AK, NSZ tak samo zainteresowane są wewnętrznym naszym rozbiciem. Celem ich jest obalenie obecnego demokratycznego rządu państwa polskiego. Oni byli sprawcami niewoli chłopa i robotnika. Oni strzelali w czasie okupacji [do] patriotów polskich, walczących z nienawistnym okupantem. [...] Dla takich ludzi jak panowie z Londynu miejsca w Polsce nie ma. Oni powinni być wszyscy sądzeni jako zdrajcy narodu polskiego”.

Po tej analizie sytuacji Szot pouczał swoich podwładnych: „Podczas okupacji nie daliśmy tak hulać reakcji, jak dzisiaj, gdy posiadamy władzę i siłę. My nie zajmujemy swych stanowisk dla dobrych posad, my nie możemy ulegnąć się terroru, my musimy stać na straży demokracji. Milicja O[bywatelska] jest organem pomocniczym U[B]”.

Jako kierownik lubelskiego WUBP 14 listopada 1944 r. Szot wydał rozkaz: „Aresztowanych członków AK, NSZ i OUN za działalność przeciw PKWN i Armii Czerwonej, a którzy z różnych względów nie mogą być sądzeni, należy za okazaniem niniejszego rozkazu wydać przedstawicielom Armii Czerwonej”.

Po odejściu z WUBP w Lublinie Szot został kierownikiem WUBP w Poznaniu i szefem grupy operacyjnej na woj. poznańskie (styczeń–kwiecień 1945 r.), a następnie zastępcą kierownika Wydziału do Walki z Bandytyzmem MBP (kwiecień–lipiec 1945 r.). W latach 60. był attaché wojskowym przy ambasadzie PRL w Rumunii, a potem w Chinach.

I jeszcze jeden przyczynek do biografii Stanisława Szota, bez którego trudno zrozumieć jego ubecko-partyjną karierę. W czerwcu 1944 r. antykomunistyczna komórka AK „Antyk” uzyskała informacje, że Szot został aresztowany przez Gestapo jako jeden z sowieckich wywiadowców pracujących w Warszawie. Zwolniono go po tym, gdy okazało się, że współpracuje z niemieckim agentem Bogusławem Hryniewiczem (Hryniewicz był jednocześnie agentem sowieckim). To kolejny dowód na kolaborację NKWD i polskich komunistów z Gestapo wymierzoną przeciwko Polskiemu Państwu Podziemnemu i jego sile zbrojnej – Armii Krajowej. Kto więc – cytując jeszcze raz słowa Stanisława Szota z narady w lubelskim WUBP w grudniu 1944 r. – „strzelał w czasie okupacji do patriotów polskich”? „Polska reakcja” czy raczej komuniści?

Stanisławem Szotem nie zainteresowały się „wolne sądy” III RP. Zmarł w 2008 r. S

Niepodległość nie obroni się sama

„Bóg, honor, ojczyzna”, „«Tak» dla życia”, „Warto być Polakiem” – transparenty z tymi hasłami nieśli uczestnicy tegorocznego Marszu Niepodległości odbywającego się pod hasłem: **„Jeszcze Polska nie zginęła”**.

| Agnieszka Żurek |



Fot. T. Gutry

W Marszu, który rozpoczął się od odśpiewania hymnu narodowego, wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy osób. W oświadczeniu wystosowanym przed rozpoczęciem przemarszu organizatorzy zachęcali do „wspólnego oddania hołdu tym, którzy oddawali życie, przelewali krew i poświęcali się dla suwerennej oraz niepodległej Ojczyzny”.

Wiara i patriotyzm

Trasa Marszu wiodła tradycyjnie od ronda Romana Dmowskiego przez Aleje Jerozolimskie na błonia Stadionu Narodowego. Obyło się bez większych zakłóceń, choć Marsz chcieli zablokować aktywiści klimatyczni. Zostali oni jednak usunięci z drogi przez policję.

– Marsz od początku swojego istnienia idzie pod hasłem: Bóg, honor i Ojczyzna. To jest hasło, które w jednej z komercyjnych telewizji zostało określone jako faszystowskie. Tymczasem to jest polskie, tradycyjne hasło, którego nigdy nie będziemy się wstydzić. Niezależnie od tego, na kogo głosowaliśmy w wyborach, łączy nas przywiązanie do wartości patriotycznych oraz wiara – albo przynajmniej szacunek do wiary chrześcijańskiej, która stała się podstawą prawodawstwa polskiego. My tego nie oddamy. A w tej chwili te wartości są coraz bardziej zagrożone – powiedział przed rozpoczęciem Marszu jeden z liderów Konfederacji Krzysztof Bosak. – Musimy stanąć w obronie polskiej niepodległości. Ona nie obroni się sama. Niepodległość polega na tym, że w kluczowych sprawach decydujemy sami – zaznaczył.

Głos zabrał również prezes stowarzyszenia „Marsz Niepodległości” Bartosz Malewski. – Każdy z nas dzisiaj musi podejmować aktywność, działania, by nie utracić niepodległości. Rosja toczy brutalną wojnę na Ukrainie. Wiemy doskonale, że Rosja rości sobie prawa także do państwa polskiego. Nie ma na to naszej zgody! Widzimy zagrożenie z Zachodu. Widzimy, że Unia

Europejska dąży coraz agresywniej do federalizacji. A to oznacza likwidację państw narodowych. Oznacza utratę suwerenności. Mówimy tym zakusom głośno „NIE” – podkreślił.

Interes Polski na pierwszym miejscu

Marsz przebiegł w spokojnej atmosferze i dotarł bezpiecznie na błonia Stadionu Narodowego, gdzie odbył się patriotyczny koncert. 11 listopada świętowano w całej Polsce i poza jej granicami. W wielu kościołach odprawiono Msze Święte w intencji Ojczyzny. – Wbrew nurtom ateistycznym-liberalnym potwierdzamy, że patriotyzm nie jest rodzajem ślepego, nacjonalistycznego egoizmu, lecz miłującym powołaniem i misją odróżniającą nas wobec wartości innych narodów – powiedział podczas Eucharystii sprawowanej w archikatedrze św. Rodziny w Częstochowie arcybiskup metropolita częstochowski Wacław Depo.

– Chcemy w duchu Cypriana Kamila Norwida „mocno się różnić”, bo inaczej nie będziemy sobą, a „papugą narodów” – dodał.

Przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie odbyły się centralne uroczystości państwowe z udziałem przedstawicieli najwyższych władz państwowych. – Dla nas, Polaków, ten dzień, 11 listopada, jest dniem radości, jest dniem dumy, jest dniem chwały, jest dniem, w którym ze wzruszeniem wspominamy, że po 123 latach niebytu nasze państwo – Polska – odrodziło się – podkreślił w swoim przemówieniu prezydent Andrzej Duda. Odnosząc się do przyczyn utraty niepodległości,

powiedział: – Straciliśmy ją przez warcholstwo, zdradę, głupotę, zacierzenie, przez tyle naszych narodowych przywar, które spowodowały, że Polska z jednego z największych i najsilniejszych państw w Europie, tej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a w istocie wielu narodów, stała się państwem upadłym, które zostało rozdarte przez sąsiednie mocarstwa. Prezydent odwołał się również do historycznych postaci zasłużonych w walce o niepodległość Polski. – Marszałek Józef Piłsudski mówił, że niepodległość nie jest dana raz na zawsze. Trzeba było o nią walczyć i trzeba było pamiętać, że walczy się o nią nie tylko z bronią w rękę, także mądrym prowadzeniem spraw państwowych. Ta mądrość nie oznacza tylko mądrych planów, myśli i ideologii,

ale oznacza także mądre działanie, mądre wykonanie, a przede wszystkim umiejętność współdziałania dla wspólnego wielkiego dobra, jakim jest Rzeczpospolita, i o tym pamiętać musimy,

WINCENTY WITOS

my, którzy znamy historię – postulował. – Niech zawsze polski interes będzie dla nas absolutnie na pierwszym miejscu. Ale niech też na zawsze pozostaną nam w pamięci słowa, które wypowiedział Wincenty Witos, patrząc na odradzającą się ojczyznę, wypowiedział je o wielkiej części polskiego społeczeństwa, o polskich chłopach. Dziś powiedzielibyśmy – rolnikach, ludziach polskiej wsi. „Nawet w najtrudniejszych chwilach polski chłop zachował wiarę, zachował narodowość i zachował ziemię”. To był fundament istnienia państwa, które także i właśnie dzięki temu zdołało się odrodzić – przypomniał Andrzej Duda. **S**



Nawet w najtrudniejszych chwilach polski chłop zachował wiarę, zachował narodowość i zachował ziemię.

#PKODZIECIOM – POMAGAMY NAJMŁODSZYM W SYTUACJI ZADŁAWIENIA LUB ZAKRZTUSZENIA

Nie bójmy się pomagać! Możemy uratować komuś życie!

Czy wiecie, że zadławienia i zakrztuszenia to jedna z **najczęstszych przyczyn śmierci** u dzieci i osób powyżej 65. roku życia? Rocznie z tego powodu umiera ok. 5 tys. osób. Od zadławień umiera więcej osób niż od pożarów, utonięć czy wypadków z użyciem broni palnej, a przyczyną ok. 41 proc. śmierci poprzez zakrztuszenie jest spożywanie pokarmów.



Dlatego Fundacja PKO Banku Polskiego inicjuje akcję #PKOdzieciom. Fundacja wraz z PKO Bankiem Polskim chce edukować i zwiększać wśród Polaków świadomość, jak pomóc drugiej osobie w sytuacji zadławienia czy zakrztuszenia. Będzie też wyposażała publiczne placówki w niezbędny sprzęt ratunkowy. Niezwykle ważna jest bowiem natychmiastowa i szybka reakcja.

Fundacja PKO Banku Polskiego zakupiła 1,5 tys. zestawów ratunkowych LifeVac skutecznie

udrażniających drogi oddechowe osobom, które się krztuszą lub dławią. Zestawy trafią do wszystkich publicznych żłobków i klubów dziecięcych w całej Polsce. To najmłodsi są szczególnie narażeni na zakrztuszenia czy zadławienia, a takie sytuacje stosunkowo często mogą zdarzyć się w placówkach edukacyjnych i wychowawczych.

Jak podkreśla Dariusz Szwed, prezes Zarządu PKO Banku Polskiego, bank wspiera wszystkich swoich klientów, także tych najmłodszych. – Wspomagamy ich edukację fi-

nansową, dostarczając dostosowane do nich produkty bankowe, takie jak aplikacja PKO Junior. Współpracujemy ze szkołami, zachęcając je do udziału w Szkolnych Kasach Oszczędności. A teraz uruchamiamy akcję #PKOdzieciom odpowiadającą na jeden z najpoważniejszych problemów, które mogą się zdarzyć w placówkach opiekuńczych i wychowawczych – zwraca uwagę Dariusz Szwed.

#PKOdzieciom to projekt w ramach zainaugurowanej w ubiegłym roku inicjatywy Bank Dobrych Serc. Akcja skierowana jest do najmłodszych, bo to oni – jak zaznacza Szwed – ze względu na swój wiek są szczególnie narażeni na zadławienia, a w konsekwencji utratę zdrowia i życia.

Sprzęt ratunkowy zostanie bezpłatnie przekazany do 1345 publicznych placówek – 1180 żłobków i 165 klubów dziecięcych w całej Polsce. Pozostałe 155 zestawów trafi do wybranych placówek opiekuńczo-wychowawczych, w których przebywają dzieci poniżej 3. roku życia.

W przypadku zadławienia liczy się KAŻDA MINUTA:

0–4 min – mało prawdopodobne uszkodzenie mózgu.

4–5 min – możliwe uszkodzenie mózgu.

6–10 min – duże prawdopodobieństwo nieodwracalnych uszkodzeń.

Powyżej 10 min – duże prawdopodobieństwo śmierci mózgu.

Sprzęt jest certyfikowany i bezpieczny dla maluchów. Jego użycie nie wymaga specjalistycznej wiedzy ani przeszkolenia. Może być stosowany przez każdego. Jego działanie polega na zasysaniu ciała obcego z dróg oddechowych poszkodowanego w sposób nieinwazyjny i skuteczny.

Jak podkreśla Aleksandra Mazur, prezes Fundacji PKO Banku Polskiego: – Każda placówka – żłobek, przedszkole czy klub dziecięcy – powinna mieć taki sprzęt na wyposażeniu, ponieważ w sytuacji zadławienia czy zakrztuszenia ważna jest natychmiastowa reakcja i liczy się każda minuta. Chcemy działać prewencyjnie, dostarczając do placówek publicznych sprzęt, który jest w pełni bezpieczny dla najmłodszych i może być stosowany przez każdego. Chcemy również zwiększać świadomość rodziców i opiekunów. Uczyć ich, jak poradzić sobie w sytuacji zadławienia czy zakrztuszenia u dziecka. Wszystko po to, by jak najbardziej ograniczyć zagrożenie wśród najmłodszych i zminimalizować ryzyko tragedii, która może się wydarzyć w trakcie zabaw czy wspólnych posiłków – mówi Aleksandra Mazur.

Ambasadorem akcji jest zawodowy ratownik medyczny i instruktor Mateusz Mokrzycki. We współpracy z nim Fundacja PKO Banku Polskiego przygotowała specjalne filmy instruktażowe na temat zapobiegania zadławieniom/zakrztuszeniom i pierwszej pomocy skierowane do rodziców oraz opiekunów w żłobkach i przedszkolach.

– Zakrztuszenie czy zadławienie u dziecka to sytuacja zagrożenia życia – mówi Mateusz Mokrzycki. – Jeśli rodzic czy opiekun wie, jak prawidłowo postępować, może skutecznie pomóc jeszcze przed przy-

Podstawowe zabiegi resuscytacyjne u dzieci OCENĆ BEZPIECZEŃSTWO I WEZWIJ POMOC



Źródło:

Wytyczne resuscytacji 2021, s. 73 [<https://www.prc.krakow.pl/wytyczne2021/rozd1.pdf>].

jazdem zespołu ratownictwa medycznego – podkreśla. – Uczmy się tego i nie bójmy się pomagać. Zapobiegajmy zadławieniu, prawidłowo sadzając dziecko podczas posiłku, starając się, by dziecko nie biegło i było skupione na jedzeniu. Krómy okrągłe warzywa i owoce na odpowiednie kawałki. Nie pozostawiamy w zasięgu dzieci drobnych fragmentów zabawek. W przypadku zakrztuszenia ważne jest natomiast prawidłowe ułożenie dziecka. Następnie należy wykonać do pięciu uderzeń w plecki i do pięciu uciśnień

nadbrzusza. To pomaga udrożnić drogi oddechowe i uratować życie. Cieszę się, że w tak ważnym celu jak ratowanie dzieci Fundacja PKO Banku Polskiego nawiązała współpracę z LifeVac Polska, które dostarcza potrzebne urządzenia – podkreśla ratownik medyczny.

Chcesz wiedzieć, jak pomóc dziecku w sytuacji zakrztuszenia czy zadławienia? Obejrzyj specjalny film instruktażowy na stronie: www.pkobp.pl/PKOdzieciom.

Artykuł powstał we współpracy z PKO Bankiem Polskim.



Utopić w morzu **KRWI...**



Fot. Alexander Ermochenko / Reuters / Forum

▼
Zdewastowany budynek
w kibucu Beeri – tragiczny efekt
śmiercionośnego ataku Hamasu
z 7 października 2023 r.

„From the river to the sea, Palestine will be free” – Od rzeki do morza Palestyna będzie wolna. To znaczy, że Izrael **przestanie istnieć** wbrew uroczystej rezolucji ONZ z 1947 r., która powołała państwo Izrael. Niestety to zapowiedź drugiego Holokaustu albo wojny na Bliskim Wschodzie, czy jeszcze czegoś w stylu 11 września 2001 roku.

| Teresa Wójcik |

Jest połowa listopada, najnowsza informacja z Gazy to opanowanie przez wojska Izraela Al-Shifa, największego szpitala w Gazie. Co najmniej 650 pacjentów przebywało w Al-Shifa. Do tego kłębił się tłum przerażonych cywilów. Oficjalne informacje izraelskie potwierdzają, że pod szpitalem ogromne podziemne tunele stanowiły twierdze i maga-

cja przekazana na Platformie X wygląda na autentyczną. Siły militarne Hamasu wykorzystywały pacjentów jako tarcze. Dowództwo gorliwie zaprzecza i znajduje licznych głupców, którzy mu w pełni wierzą. Tak jak po 11 września 2001 r. wierzyli, że zbrodnicego zamachu na Wieże i siedzibę Pentagonu nie dokonali islamiści, tylko CIA.

STRAJK W WOJSKU IZRAELSKIM ZAKOŃCZYŁ SIĘ **NASTĘPNEGO DNIA** PO 7 PAŹDZIERNIKA, GDY RZĄD OGŁOSIŁ MOBILIZACJĘ OKOŁO 360 TYS. REZERWISTÓW, OPOZYCJA MOCNO PROTESTOWAŁA PRZECIW TEJ MOBILIZACJI.

zyny Hamasu. Na Platformie X oglądam, jak wygłodzeni cywile wynoszą stamtąd całkiem obfite zasoby żywności i kartony z butlami wody do picia. Żołnierze izraelscy znajdowali wiele broni i sprzętu bojowego. Nie tylko w tunelach. W szpitalnym gabinecie rezonansu magnetycznego w szafkach były karabinki AK-47, sporo amunicji, pistolety automatyczne różnych marek. Dokumenta-

Najbardziej cierpią palestyńscy cywile. Cywilów izraelskich mordowano

Najpierw Hamas z niebywałym okrucieństwem zamordował około 1,2 tys. izraelskich cywilów, w tym niemowląt i kilkulatków. To było morderstwo celowane z premedytacją i zadowoleniem, co sami sprawcy z satysfakcją przekazywali

na żywo w mediach społecznościowych. W każdej wojnie najbardziej cierpi ludność cywilna, nawet jeśli toczy się ona w interesie cywilów. Na przykład w obronie terytorium, które zamieszkuje ta ludność. Niezrozumiałe jest, gdy grupy podejmujące taką wojnę zupełnie nie prowadzą

bojowników. Tu racja jest po stronie Izraela. Odrzucenie żądań zawieszenia broni było uzasadnione przed dotarciem do centrów Hamasu w północnej Gazie. Zawieszenie broni tylko przedłużyłoby cierpienia ludności cywilnej, umożliwiając przegrupowania Hamasowi.

PALESTYŃCZYCY UCIEKALI PO KLĘSKACH KOLEJNYCH ANTYIZRAELSKICH KOALICJI ARABSKICH W LATACH 1948/1949, 1967 I 1990/1991. OPOWIEŚCI O WYSIEDLENIACH SĄ W OGROMNEJ WIĘKSZOŚCI **NIEZGODNE Z PRAWDĄ.**

rachunku sił swoich i przeciwnika. I zdesperowane gotowe są prowadzić walkę do ostatniego cywila. Swojego, nie tylko wrogię. To właśnie dzieje się w Gazie. Za zdumiewającą prymitywną zaciekłość Hamasu płacą palestyńczycy cywile. Jeśli wierzyć Palestyńczykom, w bombardowaniach i ostrzałach ofiarami są najczęściej kobiety i dzieci. „Allah im to wynagrodzi” – powiadają palestyńczycy islamiści, choć podobno nie są specjalnie przywiązani do swojej wiary. Natomiast ochrony życia swojej cywilnej ludności żądają od nieprzyjaciela, od „niewiernych”, od tych Izraelczyków, których sami pragną wymordować.

Problem Palestyny i bezradna ONZ

Izrael twierdzi, że musi zniszczyć Hamas, a wina za krzywdy wyrządzone ludności cywilnej spada na ukrywających się wśród nich

Jest nie do pojęcia, dlaczego Hamas, podejmując decyzję o atakowaniu Izraela 7 października, nie przewidział, że reakcja o wiele silniejszych Sił Obronnych Izraela (IDF) może ich wbić w ziemię, a umęczoną ludność cywilną tej części Palestyny może na zawsze pozbawić rodzinnych stron. Nikt jej nie wygna, sama bezpowrotnie ucieknie. Tak jak uciekali Palestyńczycy po klęskach kolejnych antyizraelskich koalicji arabskich w latach 1948/1949, 1967 i 1990/1991. Opowieści o wysiedleniach przez Izrael są w ogromnej większości niezgodne z prawdą, jak świadczą dokumenty ONZ. Zresztą w tych kolejnych zbrojnych konfliktach kompletną bezradnością wykazała się właśnie Organizacja Narodów Zjednoczonych. To zupełny skandal, zważywszy, że 29 listopada 1947 roku to właśnie Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych uchwaliło rezolucję wzywającą

do „ustanowienia państwa żydowskiego w Ziemi Izraela”. Zgromadzenie Ogólne domagało się od mieszkańców Ziemi Izraela, by podjęli kroki niezbędne dla implementacji tej rezolucji. „To uznanie prawa narodu żydowskiego do ustanowienia swojego państwa jest nieodwołalne (irrevocable)” – czytamy w tym akcie. Uzasadnienie ONZ jest również nieodwołalne: „Podczas II wojny światowej żydowska społeczność wniosła swój udział do walki toczzonej przez kochające pokój i wolność narody z siłami nazistowskimi. Krew jej żołnierzy i wojenny wysiłek dały jej miejsce pomiędzy tymi, którzy utworzyli Narody Zjednoczone”. Tu trzeba przypomnieć, że ogromna większość ludów arabskich w regionie otwarcie sprzyjała owym „siłom nazistowskim”, których celem był Holokaust – wymordowanie wszystkich Żydów. Są dowody, że terroryści islamscy, nie tylko Hamas, szkolą się na „Mein Kampf”. I dziś całkiem sporo islamskich sił politycznych, także tych reprezentowanych w ONZ, z zasady nie przyjmuje do wiadomości, że Izrael został powołany właśnie przez ONZ.

Na to suwerenne, gwarantowane przez ONZ żydowskie państwo arabscy sąsiedzi przypuścili zbrojny atak już niemal następnego dnia po jego powołaniu. 15 maja 1948 r. na terytorium Izraela wkroczyły liczne, dobrze uzbrojone oddziały wojsk egipskich, irackich, syryjskich, transjordańskich i libańskich. Państwa należące do Ligi Arabskiej postanowiły zniszczyć nowo powstałe państwo żydowskie – „Zepchnąć Żydów do morza”. Strona arabska poniosła klęskę, ale wyznawcom islamu na Bliskim Wschodzie i różnym antyizraelskim organizacjom pozostało to hasło: „From the river

to the sea, Palestine will be free". Izrael jako społeczeństwo i jako państwo wykazał się niebywałą odpornością. W wojnie sześciodniowej 1967 r. przewaga państw arabskich nad Izraelem w samolotach, czołgach i działach dostarczanych przede wszystkim przez Sowiety wynosiła 3:1. Agresorem m.in. był ulubieniec Moskwy, Hafiz al-Asad. W sześciodniowej wojnie 1967 r. Izrael odniósł ciężko wypracowane, spektakularne zwycięstwo. Polskie społeczeństwo, niespecjalnie zwykle sympatyzujące z Żydami (z wyjątkiem Adama Mickiewicza), radowało się całkiem jawnie: „Nasi Żydzi dołożyli ruskim/sowieckim Arabom” – mówiło się nad Wisłą, jako

stów. Świetnie pisze prawdę o tym Witold Gadowski.

Istnieje całkiem realna obawa, że wojna może błyskawicznie rozprzestrzenić się poza Gazę. Scenariusz jest na stole. Wspierane przez Iran grupy terrorystyczne w Iraku i Syrii do 16 listopada przeprowadziły co najmniej 40 ataków dronów i rakiet na siły amerykańskie. Aktywność „osi zła” to także ataki powietrzne z Jemenu na Izrael. Do tego coraz mniej wiarygodna Turcja, otwarcie wspierająca ataki na Izrael i po cichu planująca ataki na południową Europę. Tylko obecność potężnych sił morskich USA we wschodniej części Morza Śródziemnego trzyma na uwierzy agresywne władze Iranu i staran-

miesiącach setki tysięcy Izraelczyków wyszło na ulice, aby demonstrować przeciwko reformie sądownictwa zaplanowanej przez – podobno kontrowersyjnego – premiera Beniamina Netanjahu. Ten premier powinien zdaniem części obywateli Izraela zniknąć z politycznego życia kraju. Pospały się oskarżenia, zasadne i całkiem bezzasadne, wciąż były demonstracje w obronie demokracji. A gdy okazały się nieskuteczne, przywódcy opozycji sięgnęli do wojska. Wojsko to młodzi ludzie mogący ulegać emocjom, więc przywódcy opozycji namówili wojska izraelskie na strajk. Znaczna część armii dała się zachęcić do politycznego protestu. W obronie Izraela zapanował chaos, granica z Gazą była niestrzeżona, bezbronna. Dlatego Hamas tak łatwo mógł zaatakować. Po masakrze opozycja wciąż urządzała protesty, dla niej najważniejsze było obalenie i postawienie przed sądem weterana izraelskiej polityki. Po 7 października postawiono mu jeszcze jeden poważny zarzut: przedstawia się jako jedyny gwarant bezpieczeństwa Izraela. Protesty i strajki w wojsku naruszyły sprawność IDF. Profesor Kobi Michael z Instytutu Studiów nad Bezpieczeństwem Narodowym ocenia: – Straty w gotowości wojskowej były ogromne. Izraelska wojna na górze zeszła na poziom armii. Stało się to na oczach wrogów Izraela. To dlatego nastąpił atak Hamasu. Strajk w wojsku zakończył się następnego dnia po 7 października, gdy rząd ogłosił mobilizację około 360 tys. rezerwistów. Rozpoczęła się walka z Hamasem i obrona północnej granicy z Libanem przed zagrożeniami ze strony Hezbollahu. Opozycja mocno protestowała przeciw tej mobilizacji. **S**

W ONZ WIELE PAŃSTW NIE CHCE DOSTRZEC SZOKUJĄCEGO ATAKU HAMASU NA CYWILNĄ LUDNOŚĆ GRANICZNYCH OSIEDLI W IZRAELU, CHOĆ WOJNA TO SKUTEK ATAKU, A IZRAEL MA PRAWO DO OBRONY.

że wielu izraelskich polityków, dowódców i żołnierzy urodziło się w Polsce, niektórzy walczyli pod dowództwem generała Andersa. Komuniści rozpoczęli haniebną nagonkę wymierzoną w polskich Żydów i Polaków o żydowskich korzeniach. Choć niektórzy byli gorliwie związani z PZPR i „władzą ludową”. Jednocześnie zaczęła się „miłość” do Palestyńczyków, których pod dyktando Moskwy polskie służby szkoliły na terrory-

nie skrywane imperialne dążenia Rosji. The irreplaceable USA (Niezawodne USA).

Gdy zwolennicy demokracji niszczą własne państwo

Powstaje pytanie, dlaczego Hamas wybrał na rzeź cywilnej ludności Izraela właśnie 7 października. Fakt, był to dzień świąteczny, a taki dzień to zawsze trochę luzu. Tym razem w Izraelu to było coś więcej niż luz. W ostatnich

Ziemia świętych obowiązków

– Konflikt między judaizmem a islamem wpisany jest w Koran, to prorok Mahomet nakazał ścięcie 800 Żydów z Medyny, cała dzielnica żydowska została wówczas splądrowana. Oni tym żyją po dziś dzień – mówi **Witold Gadowski**, publicysta, autor książek, znawca Bliskiego Wschodu, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.



– Wojna na Bliskim Wschodzie pokazuje, że Europejczycy nie dysponują własną przestrzenią publiczną, nie rządzą nią? Przez miasta Europy przetaczają się protesty muzułmanów, które żyją własnym życiem.

– Bo Europa się kurczy nie tylko demograficznie. Powiem z innej zaskakującej strony, w pierwszej dekadzie największych banków na świecie na czele są cztery banki chińskie, potem dwa banki amerykańskie, jeden japoński i jeden europejski. Saudyjska Aramco jest drugą co do wielkości firmą świata. Europa przestaje się liczyć. Demografia wykańcza Europę, a jeszcze w tej chwili wykańcza ją struktura tej demografii. Nasz kontynent to dzisiaj luksusowy dom starców, jeszcze luksusowy.

– Europejczycy nie zawiadują swoją przestrzenią publiczną w konflikcie Hamasu z Izraelem.

– Nie, bo obecnie nie ma tu żadnych żywych idei, wszystko skupia się na trwaniu i konsumpcji. Azja jest bardzo dynamiczna, wzięła od Zachodu technologie i twórczo je rozwija, lecz cywilizacyjnie afirmuje swoje korzenie, jak np. Chiny. Japonia idzie za to w dół, bo w sposobie życia przejęła zachodni nihilizm. Weźmy prostą statystykę, średnia życia w Strefie Gazy to dziewiętnaście lat, w Iranie dwadzieścia trzy lata. To pokazuje, że demografia zmienia oblicze świata i już zmieniła Europę. Starzy ludzie nie chcą się w nic angażować.

– Może jest nawet tak, że młodzi Europejczycy, mając z jednej strony zohydzaną Europę, z drugiej pełnych wiary młodych muzułmanów, przejmują ich narrację ws. tej wojny?

– Każdy radykalizm wśród młodych ludzi znajduje zakorzenienie, ponieważ jest lepszy od europejskiej degeneracji. Trwanie bez przyszłości

musi demotywować, a Europa trwa bez przyszłości.

– Erdoğan przestrzega: „Zachodzie! Chcesz wojny krzyża z półksiężycem?” i mówi o ziemiach zabranych półksiężycowi m.in. w Grecji i na Bałkanach.

– On cofa Turcję do czasów ottomańskich, chce cofnąć dziedzictwo Mustafy Kemala Atatürka. Jego partia AKP jest muzułmańska i Recep Tayyip Erdoğan mówi to, co podoba się jego zwolnikom. Turcja czuje się dzisiaj silna, i słusznie, bo jest Hollywood świata islamskiego. Turcja jest jednym wielkim konsorcjum budowlanym dla świata islamskiego i konsorcjum zbrojeniowym dla krajów globalnego Południa. Mają świetną broń, świetne laboratoria medyczne. Ten kraj jest tygrysem, jeśli chodzi o demografię, wykształcenie i możliwości. Dzisiaj Turcja jest zagłębiem, gdzie jeździ się na operacje plastyczne, ponieważ ma doskonałe kadry, świetne kliniki, a przy tym dobre ceny. Z Turcją może rywalizować Iran w tamtym rejonie, ponieważ odbywa się tam podobna eksplozja demograficzna. Iran ma znakomite uczelnie i za chwilę zacznie rywalizować z Turcją o usługi medyczne, bo ceny są połowę mniejsze, a specjaliści jeszcze lepsi od tureckich. Tureckie i irańskie uczelnie są w pierwszej setce na świecie, nasz najlepszy uniwersytet jest w czwartej setce.

– U nas się o tym nie mówi.

– Nauka, finanse, technologie idą w stronę Azji. Tam już jest centrum świata, ale my o tym nie wiemy.

– W mediach społecznościowych mamy już propagandowe wojny półksiężycy z gwiazdą Dawida i krzyżowcami.

– Dobra nasza jest o tyle, że jeszcze co najmniej dziesięć lat potrwa rywalizacja o przewodnictwo w świecie muzułmańskim. Pomiędzy Arabią Saudyjską, Iranem i Turcją trwa bardzo ostra walka o przywództwo w islamie politycznym. Czwartym ośrodkiem jest Katar znienawidzony przez wszystkich, bo ma Al-Dżazirę, główne medium dla muzułmanów. Katar jest dzisiaj izolowany przez księcia Muhammada, następcę tronu Saudów, który miał nawet plany wykopania rowu przy granicy z Katarzem czyniącego go wyspą. Widzimy więc, jak wielkie są te napięcia. Owe tarcia bronią dzisiaj Zachód. W naszym zsekularyzowanym świecie nie ma świadomości, że gdyby świat islamu

EUROPA JUŻ NIE POTRAFI CZYTAĆ TYCH WIBRACJI RELIGIJNYCH, KTÓRE NAPĘDZAJĄ ISLAM I JUDAIZM.

się zjednoczył od Indonezji po Arabię Saudyjską, to mielibyśmy do czynienia z ogromnym motorem zmian, na które Europa nie potrafiłaby już zareagować, bo mielibyśmy już załóżki kalifatów Francji, Niemiec, Belgii, Holandii. To nie jest futurologia. To już się staje.

– Ciągłe pomija się aspekt religijny wojny Hamasu z Izraelem. Z czego to wynika? Z lęku, ze wstydu?

– Konflikt między judaizmem a islamem wpisany jest w Koran, to prorok Mahomet nakazał ścięcie 800 Żydów z Medyny, cała dzielnica żydowska została wówczas spłądrowana przez jego wyznawców. Żydzi są traktowani przez Koran jako lud Księgi, który zdradził. W Torze jest wpisany immanentny konflikt między Izmaelem a Izaakiem, dwoma synami Abrahama. Izmael, pierworodny, od którego biorą

się Arabowie, został wygnany ze swoją matką niewolnicą Hagar, a Izaak dostał spuściznę po ojcu. Chrześcijanie są dla nich politeistami, bo wierzą w Trzy Osoby Boskie.

– Dla naszych zeświecczonych umysłów to mogą być opowieści z mchu i paproci.

– Dla nich nie, oni tym żyją. Nie wyobrażam sobie pokojowego istnienia państwa żydowskiego w morzu arabskim właśnie z powodów religijnych.

– Szariat zakłada, że tam, gdzie raz nastała ziemia islamu, zawsze już nią będzie, dla Żydów z kolei to ziemia dana od Boga, gdzie stała

Świątynia. Tutaj polityka jest bezsilna.

– Religijny nakaz walki, zemsty wpisanej w obie religie jest tutaj bardzo ważny. Nie mówimy o jednej rzeczy, żołnierze izraelscy powtarzają cały czas: „Nigdy więcej Masady”, czyli nigdy

więcej nie damy się pokonać, ginąć doszczętnie od ciosów wroga. Pierwsi uderzymy, wygramy, gdyż jesteśmy silniejsi. To jest religią w dzisiejszym Izraelu. To religia syjonistycznych Żydów, którzy zbudowali Izrael i stanowią większość do dzisiaj. Cała akcja w Strefie Gazy jest dyktowana właśnie tym zawołaniem, sami uderzymy i wygramy, nigdy więcej nie damy się masakrować.

– W światowej debacie publicznej na temat tego konfliktu o motywach religijnych nie ma prawie nic.

– Wśród radykałów islamskich, w podziemnych wydaniach „Dabik”, który jeszcze się ukazuje, jest wyraźnie stwierdzone, że Izrael jest dar al-harb, czyli ziemią wojny. Skoro tak, to trzeba toczyć tam wojnę. Jerozolima jest trzecim co do świętości miastem

w islamie po Mekce i Medynie. Według tradycji islamskiej Mahomet pofrunął ze wzgórza Al-Aksa do nieba na swoim koniu Buraku. Dopóki Jordania mogła sprawować nad tym miejscem kontrolę, jakiś status quo był zachowywany. Od kiedy w nowej koalicji rządowej w Izraelu znaleźli się przedstawiciele żydowskich partii religijnych, średnio co miesiąc były tam prowokacje.

– Pewna grupa religijnych Żydów chce odbudować Świątynię.

– Tak, ale według eschatologii żydowskiej odbudowa Świątyni to koniec świata i przyjście Mesjasza.

– Europa tego już nie czuje.

– Europa już nie potrafi czytać tych vibracji religijnych, które napędzają islam i judaizm. Izrael jest miejscem wybranym i przeklętym, bo jest wypełniony plemieniem żmijowym, tak jest zapisane w świętych księgach. Jak mówię to w Europie, to wszyscy się śmieją lub twierdzą, że zwariowałem, ale gdy mówię to tam, to wszyscy wiedzą, o co chodzi. Wtedy słyszę: „Tak, masz rację”. I to „tak” różni się w zależności, jaka to sekta, jakie wyznanie. Taki kocioł.

– Czy Europa jest w stanie wojny religijnej?

– Nie, ponieważ chrześcijaństwo, katolicyzm są w odwrocie.

– Inaczej, czy w Europie jest wojna między wyznawcami liberalnej demokracji a islamem?

– Tak. To wojna między nihilizmem a deizmem. Po prostu. My możemy się zżymać, że islam pojmuję Boga w ten sposób czy judaizm pojmuję Boga po swojemu, ale ci ludzie wierzą. Wiedzą,

że mają przykazania, które wymagają dyscypliny i wysiłku, i podejmują ten wysiłek.

– Oni są ciągle przy sacrum.

– Oczywiście, jeżeli Żyd ma 613 przykazań, to on tym żyje, to zaprzęta mu dzień. Jeśli muzułmanin musi pięć razy dziennie się modlić, dokonać rytualnego obmycia, to musi się w to w całości angażować. U nas przestaje być ważne to, co święte, post właściwie nie obowiązuje i przestaje być ważna Eucharystia. Unieważnienie Eucharystii jest skierowaniem Kościoła w kierunku pożytecznej organizacji charytatywnej.

– Atak Hamasu może nakreślać samotnych wilków żyjących w Europie? To był dla nich sygnał do zbrojnego czynu?

ODCIĘCIE 2,5 MLN LUDZI OD WODY, PRĄDU I WSZELKICH INNYCH NOŚNIKÓW ENERGII JEST JUŻ ZBRODNIĄ WOJENNĄ.

– Tam, gdzie są duże wspólnoty islamskie, panuje wzburzenie. To widać. Wystarczy pojechać do dzielnicy Rinkeby w Sztokholmie i zobaczyć, co się tam dzieje, do Molenbeek w Brukseli. Tam jest po prostu szariat, a protesty muzułmanów teraz nie ustają. Europejski islam ma jeszcze tę specyfikę, że to narkoislam, gangstaislam. Islam jest przykrywką do działalności przestępczej. Berlin dla przykładu jest areną walk między dwoma arabskimi klanami. To nie do zrozumienia – Berlin, pruskie miasto, rozrywane między arabskimi gangami. Największa rekrutacja islamskich radykałów jest w europejskich więzieniach.

– W tej wojnie mamy prawo międzynarodowe i prawo religijne. Które dla obu stron jest ważniejsze?

– Bardzo symptomatyczna jest wypowiedź Dawida Warszawskiego, który mówi, że do uznania zbrodni wojennej potrzebna jest decyzja sądu, że coś jest zbrodnią wojenną. Przepraszam, jaki sąd i gdzie? I dalej ciągnie, że atak Hamasu był zbrodnią wojenną, bo nosił wszelkie znamiona zbrodni wojennej, a pacyfikacja Strefy Gazy jest wojną, na której mogą się zdarzyć zbrodnie wojenne. Popada tu w sprzeczności logiczne, ponieważ samo odcięcie 2,5 mln ludzi od wody, prądu i wszelkich innych nośników energii jest już zbrodnią wojenną. Jeżeli Putin bombarduje szpital, bo z tego miejsca prowadzony jest ostrzał batalionu Azow, to my mó-

wimy, że Putin popełnia zbrodnie wojenne. Ale jeżeli Izrael twierdzi, że ze zbombardowanej świątyni Polikarpa był ostrzał Hamasu i stąd świątynia została zniszczona, to wszyscy mówią: tak, to znaczy, że ten kościół był miejscem walk Hamasu. Kiedy Izrael mówi, że musiał bombardować

przedszkola i dom pomocy społecznej w Strefie Gazy, bo pod nimi są tunele Hamasu, to ta podwójna miara jest już kuriozalna.

– Świat żydowski przeliczył się w kwestii nastrojów światowej opinii publicznej?

– Muzułmanie widzą to jednoznacznie, czy sunnici, czy szyici mówią o zbrodniach wojennych Izraela. Z drugiej strony wypowiedź jednego z ministrów Beniamina Netanjahu, że rozważają użycie broni jądrowej, pokazuje, że mamy do czynienia z szaleńcami. Świat na to patrzy i jest coraz bardziej zaniepokojony. **S**

Parlament Europy czy świątynia zepsucia?

Pozbawienie immunitetów polskich europarlamentarzystów za polubienie w serwisach społecznościowych klipu wyborczego Prawa i Sprawiedliwości stawia pod znakiem zapytania uczciwość i czytelność zasad, jakimi rządzi się Parlament Europejski – parlament, w którym równie łatwo wręczyć (i odebrać) **łapówkę**, co stać się obiektem molestowania seksualnego jednego z wyborców europejskich narodów.

Wojciech Kulecki

Immunitet parlamentarny nie jest osobistym przywilejem posła, tylko gwarancją, że poseł może swobodnie wykonywać mandat bez obaw o arbitralne prześladowania polityczne. Jest zatem gwarancją niezależności i integralności Parlamentu jako instytucji – to informacja ze stron internetowych Parlamentu Europejskiego. Ostatnie głosowanie nad odebraniem immunitetów czterem europosłom z Polski – Tomaszowi Porębie, Patrykowi Jakiemu, Beacie Kempie i Beacie Mazurek – pokazało, że jest to przywilej, z którego najchętniej korzystają socjaliści. I który najczęściej socjalistom się odbiera. Nie za, jak to było w przypadku polskich posłów, polubienie spotu, ale za przestępstwa ścigane przez kodeksy karne wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej.

Gwałt zamiatany pod dywan

W przypadku Polaków – eurodeputowanych PiS – poszło o polubienie i udostępnienie spotu wyborczego PiS z 2018 roku, w którym pojawiło się ostrzeżenie przed otwarciem granic dla trudnej do przewidzenia liczby uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, co cała Europa od-czuła w postaci zwiększenia poziomu przestępczości oraz napadów na młode

kobiety na tle seksualnym. To fakty, z którymi trudno dzisiaj polemizować – fragmenty spotu pokazywały nagrania z kamer monitoringu zachodnich, głównie niemieckich i skandynawskich, miast, czasem wręcz fragmenty programów telewizyjnych. W kontekście i dyskusji nad immunitetem polskich europarlamentarzystów, i późniejszego głosowania, ważne

Jurna niemiecka polityk
w poprzedzającej obecną
kadencję PE kampanii
wyborczej przedstawiała się raz
jako lesbijka, innym razem jako
osoba biseksualna.

jest, że w Polsce Państwowa Komisja Wyborcza nie znalazła w spotach wyborczych PiS złamania prawa, nawoływania do nienawiści na tle etnicznym (co zarzucano z trybun Parlamentu Europejskiego Polakom), ani tym bardziej rozpowszechniania treści nawołujących do rasizmu. Zauważyli to natomiast głównie ci związani z Platformą Obywatelską i niemiecką Chadecją zrzeszeni w Europejskiej Partii Ludowej, Zieloni (z grupy Wolne

Przymierze Europejskie), Lewica oraz europosłowie z Grupy Postępowego Sojuszu Socjalistów i Demokratów, którzy od lat wykorzystują immunitet do chowania się przed odpowiedzialnością za popełnianie rzeczywistych przestępstw – od wielomiliardowych łapówek poczynawszy, przez molestowanie seksualne swoich asystentów, na zarzutach gwałtu kończąc.

Uważna lektura przygód europosłów – przede wszystkim lewackich – prowadzących do głosowań PE nad uchyleniem ich immunitetów może stać się konkurencją dla niejednej powieści kryminalnej czy obyczajowej.

Alexis Georgoulis, grecki poseł do Parlamentu Europejskiego i do niedawna członek Grupy Postępowego Sojuszu Socjalistów i Demokratów, zaś w Helladzie znany polityk greckiej radykalnej koalicji partii socjalistycznych Syriza (skąd również go usunięto), w 2020 roku stracił immunitet na wniosek władz belgijskich, które zajmowały się sprawą oskarżenia europosła o gwałt na byłej pracownicy Parlamentu Europejskiego i dyrektor Greckiej



Partii Socjalistycznej Pasok, do którego dojeść miało w 2017 roku. Przy tym sam gwałt był zwieńczeniem wielomiesięcznego procesu molestowania, na które narażona była ofiara socjalistycznego posła. Belgijska policja otrzymała wszystkie niezbędne dokumenty do prowadzenia sprawy, w tym również raporty kryminalistyczne i poświadczenia medyczne przygotowane już po samym gwałcie. Jednak z powodów do dzisiaj niejasnych (belgijskie prokuratura i policja nigdy nie wyjaśniły, dlaczego przez trzy lata nie robiły nic w tej sprawie) przedstawiciele belgijskiego rządu przy unijnych strukturach opóźniały procedury, licząc na przycichnięcie sprawy.

To nie udało się dzięki rozgłosowi, jaki sprawa gwałtu zyskała w Grecji (w końcu dotyczyła ona dwojga

znanych polityków lewicy) i mającej się wówczas ku końcowi kampanii wyborczej do parlamentu w Atenach. Pomimo podejrzeń i oskarżeń, które dzisiaj już nie budzą wątpliwości partyjnych kolegów greckiego socjalisty, Georgoulis został usunięty z grupy lewicy w PE i partii we własnym kraju dopiero pod koniec 2020 roku, o czym w specjalnym oświadczeniu informowała przewodnicząca PE Roberta Metsola.

Nadpobudliwa Niemka

Proces w tej sprawie wciąż trwa, lecz toczy się w cieniu późniejszych gigantycznych afer korupcyjnych, które doprowadziły do aresztowań w sercu europejskiej demokracji i ujawnienia nielegalnych przepływów finansowych na poziomie budżetów państw rozwijających się.

W marcu tego roku niemiecki magazyn „Bild” informował o niemieckiej eurodeputowanej 36-letniej Karolin Braunsberger-Reinhold (CDU i Europejska Partia Ludowa), która została oskarżona o molestowanie seksualne przez swoich współpracowników i współpracowniczki. Jurna niemiecka polityk, w poprzedzającej obecną kadencję PE kampanii wyborczej przedstawiała się raz jako lesbijka, innym razem jako osoba biseksualna. Dzisiaj bezspornie wiadomo, że rzeczywiście podobają się jej mężczyźni i kobiety, przy czym te ostatnie nieco bardziej, o czym przekonały się współpracowniczki eurodeputowanej podczas jednego z powyborczych i partyjnych spotkań.

„Z zeznań wynika, że grupa wzięła udział w zakrapianej wycieczce po posiadłości, która rozpoczęła się o godzi-



Fot. Adobe Stock

nie 10:00. Do południa wypila dwie butelki wina, a po południu nie mogła już chodzić prosto” – pisze „Bild”. I dalej: „Następnie przez mniej więcej godzinę posłanka do Parlamentu Europejskiego wdawała się w niechcianą rozmowę o charakterze seksualnym ze swoimi pracownikami, wyjaśniając im, że jest biseksualna i – wyraźnie nieświadoma dyskomfortu swoich pracowników – wielokrotnie prosiła ich, aby uprawiali z nią seks, używając bezpośrednich i wulgarnych słów. Później chwyciła nawet jedną z piersi ofiary. [...] Komisja parlamentarna, której zadaniem było ustalenie, co się stało, przeprowadziła w sumie dziewięć przesłuchań, wzywając do Parlamentu Europejskiego eurodeputowaną, ofiary

i świadków. W raporcie stwierdza się jednak, że komisja zdecydowała się porównać «powagę incydentów» z «powagą konsekwencji» dla życia Braunsberger-Reinhold, gdyby «informacja o molestowaniu stała się publiczna».

Raport na temat niemieckiej eurodeputowanej nigdy nie został upubliczniony (dzięki interwencji jej kolegów z EPP), choć mają do niego dostęp dziennikarze relacjonujący wydarzenia w Parlamencie Europejskim. Braunsberger-Reinhold nie została również usunięta z parlamentarnej Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych (LIBE), która zajmuje się także przemocą wobec kobiet (w tym przemocą seksualną), jest również sygnatariuszką raportu, w którym... z zadowoleniem przyjęła decyzję UE i Rady Europy o zwalczaniu przemocy wobec kobiet.

Europarlamentarna moralność

Dzisiaj każdy belgijski i włoski nastolatek zna nazwiska: Andrea Cozzolino, Marc Tarabella i Eva Kaili – to troje europarlamentarzystów (Eva Kaili do niedawna była wiceprzewodniczącą europarlamentu), którzy dali się złapać na największej w historii Unii Europejskiej aferze łapówkarskiej. Parlamentarzyści (którym – nie tylko w kularach – zdarzało się krytyko-

jako jedynej europarlamentarzystki, której PE nie uchylił immunitetu, bo została złapana na gorącym uczynku (w związku z czym jej immunitet wygaś automatycznie).

W przypadku wszystkich trojga belgijski sąd był wyjątkowo łaskawy. Kaili trafiła do aresztu, ale już go opuściła i bierze udział w posiedzeniach PE. Krótko wewnętrzne mury belgijskich zakładów penitencjarnych oglądali również Cozzolino i Tarabella, ale dzisiaj mogą już odpowiadać z wolnej stopy, przy czym jeden z nich chodzi na posiedzenia PE w elektronicznej bransoletce na kostce.

Europarlamentarzyści

- na co dzień głośno mówiący o demokracji i potrzebie samostanowienia
- zgodzili się również na pozbawienie immunitetów swoich kolegów Katalończyków, którzy zorganizowali pamiętne referendum ws. niepodległości Katalonii. Wniosek o to wpłynął do PE z hiszpańskiego sądu, gdzie są oskarżeni za zorganizowanie nieuznawanego przez rząd w Madrycie referendum ws. niepodległości Katalonii w 2017 roku. Chodzi o Carlesa Puigdemonta, Toniego Comina i Clarę Ponsati. Katalończycy nigdy nie ukrywali rozżalenia, które czuli do swoich europejskich kolegów z ław Parlamentu Europejskiego, przyznali jednak, że formalnie PE mógł pozbawić ich immunitetu.

Polscy europarlamentarzyści – Tomasz Poręba, Patryk Jaki, Beata Kempa i Beata Mazurek – zostali pozbawieni immunitetu w związku z tym, że „załajkowali” oficjalne

klipe wyborcze w kampanii samorządowej Prawa i Sprawiedliwości. Domał się tego sąd w Warszawie, a potępili ich za to... europosłowie z Europejskiej Partii Ludowej i z Grupy Postępowego Sojuszu Socjalistów i Demokratów. **S**

Katargate doprowadziła do aresztowania wiceprzewodniczącej Kaili jako jedynej europarlamentarzystki, której PE **nie uchylił immunitetu**, bo została złapana na gorącym uczynku.

wać wprowadzane przez polski rząd reformy) brali udział w sprzedaży pod stołem ułatwień wizowych dla Kataru. Katargate, jak szybko określiły aferę międzynarodowe media, doprowadziła do aresztowania wiceprzewodniczącej,

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Izrael walczy o życie



Marek Jan Chodakiewicz

Przez świat przelewa się potężna fala wściekłości na Izrael; trudno często rozróżnić antysemityzm od anty syjonizmu. Właściwie te pojęcia są traktowane wymiennie. Chodzi o prawo Izraela do samo-

skierowane do Ajaxu Amsterdam, bo drużyna ta przed wojną była związana z żydowskim klubem piłkarskim Maccabi.

Do tego dochodzą wrogie antyżydowskie akty na wyższych

skich uniwersytetach wpisuje się w scenariusz ataków na cywilizację zachodnią. Jak zawsze, lewacką ofensywę napędzają tzw. krytyczna teoria rasowa (critical race theory), przebudzenie (wokeness), postkolonializm (postcolonialism) i temu podobne radykalne ideologie.

Charakterystyczne jest szczególnie nienawistne zachowanie rewolucyjnych organizacji mniejszościowych, takich jak zinfiltrowane przez rasistowskich marksistów Black Lives Matter (Czarne Życie się Liczy). A inne życia się nie liczą? Na przykład żydowskich zakładników?

W rezultacie niektórzy dobroczyńcy ostrzegają, że wycofają się z podarunków na rzecz takich uczelni, które tolerują nietolerancyjne lewactwo. Jest to chyba jedno z niewielu pozytywnych zjawisk, które w ostatnich czasach ujawniło się na amerykańskich uczelniach.

Niektórzy idą dalej. Po niewybrednych atakach na Żydów kilka prominentnych firm prawniczych ostrzegło, że antysemitów i anty-Izraelczyków nie będzie przyjmować do pracy. Proszę wyobrazić sobie: ukończenie Harvardu czy innych szkół Ligi Bluszczonej zwykle gwarantuje dostęp do szczytu finansowej piramidy USA. A tutaj następuje załamanie kariery na samym jej początku. Za antysemityzm. Lewacy są wściekli. Chcą mieć ciastko i zjeść ciastko. Dokopać Żydom i czerpać pieniądze od firm, które często mają

IZRAEL TRACI POPARCIE TZW. ŚWIATOWEJ OPINII PUBLICZNEJ. ROZLEGAJĄ SIĘ PROTESTY, ŻE MORDUJE NIEWINNYCH.

obrony, ale wymówką jest oczywiście sposób, w jaki Izrael prowadzi walkę.

Liczne demonstracje przelewają się w europejskich miastach, ale również w Ameryce Północnej, Australii i Nowej Zelandii, nie wspominając już o światach islamu.

Od Sidney przez Los Angeles i Nowy Jork do Londynu i innych europejskich miast słychać skandowanie nie tylko „Free Palestine”, czyli „Wolna Palestyna”, ale również mniej wybredne hasła, na przykład „Hamas, Hamas, Jews to the gas!”, czyli „Hamas, Hamas, Żydzi do gazu!”.

Notabene hasło to już od dawna rozbrzmiewa na holenderskich stadionach piłki nożnej. Zwykle jest

uczelniach, szczególnie na amerykańskich uniwersytetach. Demonstracje i skandowanie wrogich haseł przeplatają się ze zrywaniem proizraelskich plakatów (a w tym zdjęć z porwanymi żydowskimi zakładnikami). Dochodzi nawet do przepychanek czy prób zastraszania studentów żydowskich.

Czołowe uczelnie, takie jak Harvard i Columbia, pozwalają studenckim organizacjom lewackim i innym popierającym Palestynę na szeroko zakrojoną działalność. Wylał się rynsztok antyżydowskich pogroźek, dochodzi do rękoczynów. Kursują antyizraelskie petycje, mamy proislamistyczny festiwal.

W tym sensie radykalna antyżydowska działalność na amerykań-

żydowskich partnerów i właścicieli. Teraz podwójna moralność się kończy.

Kolejne nowe zjawisko dotyczy pewnych studentów żydowskich zaczynających rewidować swoje postępowe poglądy. Wspierając rozmaite lewackie fanaberie, sami pomogli wychodować bestie, które te-

A w międzyczasie Izrael walczy. Postawił sobie za zadanie całkowite wyeliminowanie terrorystycznych przeciwników z islamistycznej organizacji Hamas – co można przetłumaczyć z arabskiego jako „fanatycy wiary”.

Pod izraelskim ostrzałem pada ich wielu. Przy okazji niestety giną

niowymi. W takich norach trzyma się też porwanych zakładników.

Notabene, oglądając ten podziemny labirynt, człowiek dziwi się, ile to wszystko kosztowało – to chyba idzie w miliardy. A nie lepiej było za te miliardy stawiać szkoły, szpitale czy osiedla dla Palestyńczyków w Gazie? Oczywiście, że nie. Dobro ludu palestyńskiego jest dla terrorystów wtórne. To nie jest priorytet. Priorytetem jest zniszczyć Izrael. I zaprowadzić islamiistyczną dyktaturę.

Swoją drogą taki jest wybór: dyktatura islamistyczna albo izraelska okupacja. I pamiętajmy, że Hamas dostał się do władzy w Gazie w sposób demokratyczny. Tamtejsi Palestyńczycy głosowali na Hamas, więc był to wybór większości.

Stąd mniejsza, niż można by mieć nadzieję, wrażliwość Izraelczyków. Stąd wola całkowitego zniszczenia Hamasu. Mamy do czynienia z wielką bitwą miejską. Armia Izraela ma małe pole do manewru.

Przewaga technologiczna się liczy, ale nie przesadzajmy. Czołgi i inny sprzęt ciężki ma ograniczoną użyteczność w miastach. Mamy do czynienia z walkami ulicznymi, z penetracją tuneli, z walką wręcz.

HAMAS WYRYŁ SOBIE CAŁY PODZIEMNY ŚWIAT. TUNELE CIĄGNĄCE SIĘ KILOMETRAMI, A W NICH ARSENAŁY, KWATERY TERRORYSTÓW, CENTRA DOWODZENIA.

raz zwróciły się przeciwko nim jako Żydom. Postępowcom, w tym żydowskim postępowcom, nic takiego nie mieści się w głowie. A przecież jest to absolutnie zgodne z logiką rewolucji.

Fanatycy rewolucyjni zawsze zwracają się przeciwko swoim liberalnym i postępowym dobroczyńcom i ich wyrzynają. Tak było przecież pod koniec XVIII w. podczas rewolucji we Francji, gdy arystokratyczni protektorzy radykałów zostali zagnani do gilotyny. I to samo nastąpiło, gdy liberalni tzw. „milionerzy o społecznej wrażliwości” poszli pod ścianę, ginąc pod kulami bolszewików i innych podobnych im potworów.

To samo przecież dzieje się w tej chwili w USA – choć jeszcze nie w sposób krwawy. Na razie mamy przedbiegi, przegląd tego, co stanie się z nami wszystkimi ze względu na głupotę liberałów, którzy niańczą i finansują lewaków.

palestyńscy cywile. To się nazywa collateral damage, czyli uboczne ofiary skutków wojny.

Ale to żniwo śmierci właśnie powoduje przede wszystkim, że Izrael traci poparcie tzw. światowej opinii publicznej. Rozlegają się protesty, że morduje niewinnych.

PAMIĘTAJMY, ŻE HAMAS DOSTAŁ SIĘ DO WŁADZY W GAZIE W SPOSÓB DEMOKRATYCZNY.

Trzeba pamiętać, że Hamas wyrył sobie cały podziemny świat. Tunele ciągnące się kilometrami, a w nich arsenały, kwatery terrorystów, centra dowodzenia. One wszystkie ułożone są pod szkołami, szpitalami i osiedlami mieszka-

Na razie islamieści przeszli do defensywy. Ukrywają się wśród ludzi (a właściwie pod infrastrukturą cywilną).

Stąd Izrael wybrał bombardowanie i atakowanie takich celów. Hamas się cieszy. Im więcej

ofiar wśród cywili, tym lepiej dla propagandy islamistycznej. Tym bardziej Izrael wygląda na agresora. Tym bardziej traci moralną legitymację swojej ofensywy. Im więcej palestyńskich ofiar, tym bardziej zradykalizowani stają się ci, którzy przeżyli.

Jest to stara sztuczka kominternowska. Sowietci z Czeka, NKWD, a potem KGB uczyli, jak atakować siły rządowe (swojskie czy okupacyj-

Palestyńczyków nie ma kto bronić przed Hamasem. A Izrael nie ma zamiaru cofnąć się, aż go nie zniszczy. Dlaczego?

Gdyby Izrael się potknął chociaż raz, to jego arabscy, muzułmańscy sąsiedzi podetną mu gardło. Całkiem dosłownie, to będzie koniec Izraela. Tylko raz. I wystarczy.

Arabowie – bez względu na to, ile razy będą pobici przez Żydów – zawsze się podniosą. I mogą

bądź Dzień Pokuty); a teraz Sukkot (Święto Namiotów, czyli tzw. Kuczki). Kuczki to święto ruchome, kończy cykl świąt judaistycznych zaczynających się od Rosz Haszana, czyli nowego roku żydowskiego, bądź Święto Trąbek. Nawiasem mówiąc, Arabowie, czyli muzułmanie, zrozumieli, że warto poznać kulturę wroga, aby wyzyskać tę wiedzę w poszukiwaniu punktu wrażliwego, a w tym wypadku najlepszej chwili do ataku.

Stąd hamasowcy przekroczyli granice Izraela bez wielkich przeszkód. Wdarli się kolumnami samochodów, wmaszerowali na piechotę przez rozmaite zapory i bariery, wysadzili desanty na plaży, a nawet spenetrowali żydowskie państwo na parolotniach.

I zaczęli rżnąć, gwałcić, rabować i porywać. Palili ludzi żywcem w samochodach i domach, obcinali głowy, rozstrzeliwali. W większości wypadków zabijali bezbronnych cywilów, choćby na koncercie muzyki.

„From the river to the sea, Palestine will be free”, czyli „od rzeki do morza Palestyna będzie wolna”. A gdzie wtedy znajdują się Żydzi? W morzu? Nikt z wrogów Izraela nie zakłada, że jest miejsce dla państwa żydowskiego i jego obywateli.

No to Izraelczycy będą się bić, oczywiście oprócz żydowskich lewaków, którzy chcieliby Izrael zlikwidować.

Na placu boju coraz częściej zostają żydowscy endecy. Nazywam ich narodowymi judaistami, coraz częściej wlewają oni bowiem religijną treść w większości laicki syjonizm. Oni nie poddadzą się, a jednym z filarów ich filozofii oporu jest Masada i powstanie Szymona Bar Kochby.

Do ostatniej kropli krwi.

Jeśli nie dziwimy się Ukraińcom, że wciąż chcą walczyć, bo dlaczego dziwić się Żydom?

Waszyngton, DC, 15 listopada 2023 r. 

7 PAŹDZIERNIKA TO IZRAELSKI 11 WRZEŚNIA. ZARÓWNO W AMERYCE, JAK I W IZRAELU ATAK ISLAMISTÓW BYŁ CAŁKOWITYM ZASKOCZENIEM.

ne) w taki sposób, aby prowokować rządową zemstę, terror i rzezie ludności cywilnej. To radykalizowało ludność, wzmacniało wolę do walki. Szczególnie, że głównymi ofiarami zwykle były kobiety, dzieci i starcy.

Mężczyźni, szczególnie młodzi, po prostu uciekali, radykalizowali się i stawali się wtedy wspianym materiałem na rewolucjonistów. Dołączali do komunistów, którzy przecież byli sprawcami ich tragedii.

To przez czerwonych okupant mordował ich rodziny. Tak było wszędzie, a szczególnie w Jugosławii i Chinach. Komunie nie udało się ten manewr tylko w Polsce, kontratakowały bowiem Armia Krajowa, Narodowe Siły Zbrojne, Uderzeniowe Bataliony Kadrowe oraz inne organizacje niepodległościowe. Kontratakowały, niszczyły komunistycznych terrorystów czy sowieckich „turystów”, aby bronić polskiej ludności cywilnej.

próbować kolejny raz. Izraelczykom musi wyjść za każdym razem. Nie ma miejsca na żaden błąd.

To nie jest wymówka, tylko kontekst pokazujący, a nie usprawiedliwiający, jak Izrael prowadzi swoją politykę wewnętrzną i zewnętrzną. Wiele o tym napisano, ja też, i to w „Tygodniku Solidarność”, ale warto kilka podstawowych rzeczy powtórzyć, szczególnie w świetle ataku terrorystycznego z 7 października.

7 października to izraelski 11 września, w który to dzień islamieści z organizacji Al-Kaida (Baza) zaatakowali USA (Nowy Jork i Waszyngton). Zarówno w Ameryce, jak i w Izraelu atak islamistów był całkowitym zaskoczeniem.

Terrorysty z Hamasu zdecydowali się uderzyć – tak jak ich poprzednicy 6 października 1973 r. – podczas świąt żydowskich. Wtedy to był Jom Kipur (Dzień Sądny

Mix kultury

PŁYTY

KORTEZ – NAUCZ MNIE TAŃCZYĆ

WYD. JAZZBOY RECORDS



Po dłuższej przerwie Korteza wraca z nową płytą, która jest idealna zarówno na jesień, jak i na zimę. Data premiery współgra z polską pogodą. Ponure, melancholijne piosenki będą idealnym uzupełnieniem wieczorów, gdzie pierwszoplanowe role będą grać ciepły koc i herbata. Album powinien być dołączany przy zakupie kominków. Oczywiście na krążku są momenty, podczas których nastrojowa muzyka nabiera tempa i energii. Korteza jaki jest, każdy widzi. Pracownicy korporacji tak jak były w nim zakochane, tak dalej będą. Nigdy nie myślałem, że smutne piosenki sprawią mi tyle radości. Polecam. Naprawdę warto posłuchać.

MERY SPOLSKY – EROTIK ERA

WYD. KAYAX



Zawsze byłem ciekaw nowych propozycji od Marysi. Uważałem, że wprowadza nową jakość na nasze polskie, muzyczne pole. A teraz? Jestem bardzo zawiedziony. Teksty, które były mocną stroną piosenkarki, obecnie są pretensjonalnymi manifestami. Liryka skupiająca się na erotyce może być oryginalna i niesztampowa. Czuć silne inspiracje Charli XCX, która jest w podobnym wieku do Mery Spolsky. Muzyka w niektórych momentach się broni, jednak teksty zabijają pozytywne wrażenia. Na pewno nie będę częścią „Erotik Ery”, jednak fani i psychofani Mery będą zadowoleni i przy okazji mnie zlinczują. No trudno.

DR MISIO – CHORY NA POLSKĘ

WYD. AGORA S.A.



Rasowe, rockowe granie dostarcza nam zespół Arka Jakubika. Aktor z płyty na płytę jest coraz lepszy i sprawnie odnajduje się w roli frontmana. I czuć, że to nie jest kolejna kreacja aktorska, tylko prawdziwe emocje, które są wyrzucane jak naboje z karabinu maszynowego. Słowa współgrają z muzyką, a to nie jest normą w przypadku współczesnych rockowych kawałków. Kiedy trzeba, jest melancholijnie, kiedy trzeba, to wzmacniacze są rozkręcone na maksa. Szczypota elektroniki również nie przeszkadza. Warto posłuchać.

KATHIA – PRZESTRZEŃ

WYD. WŁASNE



Wkraczamy w „Przestrzeń”, która dotrzymuje słowa i naprawdę daje nam dużo przestrzeni. Muzyka z powodzeniem może być puszczana w salonach audio, żeby testować audiofilski sprzęt. Kompozycyjnie i aranżacyjnie płyta jest uszyta na miarę. Jednak od dźwięków odpycha mnie maniera wokalna Kathii. Słuchać, że wokalistka ma warsztat i warunki do śpiewania, jednak fraza sprawia, że się czuję, jakbym był na spotkaniu, którego uczestnicy wmawiają mi, że mogę osiągnąć wszystko samymi wyobrażeniami. No cóż... wracam do rzeczywistości.

Bartosz Boruciak

KSIĄŻKI

SZYMON JASTRZĘBOWSKI,
TOMASZ ZWIĄZEK,
JACEK MAREK

„PUSZCZA KAMPINOSKA. OPOWIEŚCI O WYDMACH, MOKRADŁACH I SOSNACH. PRZEWODNIK PO KRAJOBRAZACH PRZYRODNICZO-KULTUROWYCH”

PAŚNY BURIAT, KIELCE 2023



Puszcza Kampinowska to nie tylko las i ochrona dzikiej przyrody. Ze względu na bliskość stolicy była wielokrotnie świadkiem dramatycznych losów Polski. To w Puszczy miały schronienie kolejne pokolenia powstańców.

Tutaj w czasie II wojny światowej było największe zgromadzenie AK Kampinos.

Puszcza ma swoje legendy, miejsca z duchami, wielki cmentarz wojenny w Palmirach i łosie, które nie boją się ludzi. Godzinę drogi od Warszawy można wejść w teren bagien, bobrzich budowli i bociana czarnego.

Autorzy zapraszają czytelnika do wędrówki po Puszczy wraz z nimi i poznania niesamowitych miejsc i związanych z nimi historii. Na miejscu wystarczy zamknąć oczy, przytulić się do stuletniej sosny i posłuchać szumu starego lasu.

Książka opatrzona doskonałymi fotografiami i praktycznymi informacjami ułatwiającymi turystom kampinoskie wędrówki.

„W puszczy nie obowiązują wieki rębności ani inne oświeceniowe terminologie. To zwroty właściwe przyrodzie ujarzmionej przez człowieka. W puszczy jest miejsce zarówno dla młokosów, jak i protoplastów leśnych rodów. Zresztą starość drzew tak bardzo różni się od naszej, że próby sklasyfikowania jej według ludzkich kryteriów prowadzą do wielu nieporozumień” – czytamy.

Jakub Pacan

KULTURA



„HORROR STORY”
to „Dzień świra” dla millenialsów

„Horror Story” to przewrotna komedia o wchodzeniu w dorosłość, pełna ekscentrycznych postaci, które wprowadzają w życie głównego bohatera chaotyczną mieszankę horroru i komedii, burząc jego dotychczasowy świat. Do obejrzenia w kinach od **17 listopada**. Dystrybutor Monolith Films.

▼
Jakub Zając

– „Horror Story” jest lekkim filmem jak na polskie kino. Jest inny niż statystyczne krajowe produkcje – mówią **Adrian Apanel**, reżyser i scenarzysta, oraz **Jakub Zając**, aktor, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– Film „Horror Story” opisuje Wasze życie artystyczne?

Jakub Zając: – Na pewno jestem w stanie utożsamić się z moim bohaterem Tomkiem. Tomek chodzi na rozmowy kwalifikacyjne, a ja chodzę na castingi i zdjęcia próbne. Cały czas trwa batalia o pracę. Ale czy jest to dla mnie „horror story”? Niekoniecznie.

– Ciężko było wcielić się w rolę Tomka?

J.Z.: – To był nasz drugi film z Adrianem. Praca przy nim była łatwiejsza. Wcześniej zrobiliśmy „Stancję” – film krótkometrażowy.

– Adrianie, jak wyglądał proces dokumentacji przy „Horror Story”?

Adrian Apanel: – Mam sporo znajomych, którzy po studiach nie mogli znaleźć wymarzonej pracy, pracowali dorywczo. Z tych doświadczeń zawodowych było sporo historii. Dodatkowo byłem na kursach organizowanych przez Urząd Pracy. Pracowałem również w KFC w Wielkiej Brytanii – ten wątek i wiele innych scen, które będziecie mogli zobaczyć w filmie, są wzięte z rzeczywistości. Może wygląda to groteskowo, ale takie rzeczy działy się naprawdę.

– Długo pracowałeś w KFC?

A.A.: – Przez dwa miesiące w trakcie wakacji w Blackpool w Wielkiej Brytanii. Jeżeli jest to sezonowa praca, to jest spoko. Mogłem dużo jeść. Byłem na wielu stanowiskach. Składałem kanapki i obsługiwałem kasę. Na stanowisku z kurczakami był osobny kucharz.

– Jakub Zając – pierwszy everyman III RP. Zgodzisz się ze mną?

J.Z.: – To, co mówisz, jest bardzo miłe. Do każdej roli przygotowuję się tak, żeby dawać z siebie sto dziesięć procent. Albo wyjdzie, albo nie. To widzownia i krytycy oceniają.

ZAŁEŻAŁO NAM NA TYM, ŻEBY TOMEK BYŁ EVERYMANEM, Z KTÓRYM KAŻDY MOŻE SIĘ UTOŻSAMIĆ.

– Na festiwalu w Gdyni otrzymaliście same pozytywne recenzje ze strony widzów i krytyków.

J.Z.: – Byłem bardzo zaskoczony tak pozytywnym odbiorem w trakcie festiwalu. Widownia reagowała na nasz film bardzo entuzjastycznie. To było wspaniałe uczucie.

A.A.: – Nasz wcześniejszy krótki metraż również otrzymał pozytywne opinie na różnych festiwalach. Spodobał się Studiu Munka. Jerzy Kapuściński, szef studia, kiedyś spotkał się ze mną i powiedział, że kiedy będę miał scenariusz na film pełnometrażowy, to mam

przyjść do jego studia. Napisałem i wszystko szybko się potoczyło.

– Studio Munka i komedia? Ciekawe...

A.A.: – To jest lekki film jak na polskie kino. Jest inny niż statystyczne krajowe produkcje. Konwencja spodobała się widzom na festiwalu. Byłem na wielu pokazach i ludzie bawili się świetnie.

– Otrzymaliście dotację z PISF-u?

A.A.: – Tak.

– Adrianie, czy pisząc scenariusz, masz zaplanowane, w której minucie wywołasz konkretną emocję u widza?

A.A.: – Nie. Humor w naszym filmie nie jest wywołany na siłę. Scenariusz był pisany w konwencji strumienia świadomości.

– Polscy stand-uperzy powinni brać z Ciebie przykład. Na pewno poziom żartów byłby wyższy.

A.A.: [śmiech].

– Kubo, miałeś absurdalne pytania podczas rozmów o pracę tak jak Twój bohater Tomek?

WIERZYM, ŻE „HORROR STORY” BĘDZIE SOBIE DOBRZE RADZIŁ ZARÓWNO W KINACH, JAK I W STREAMINGU.

J.Z.: – Nigdy nie miałem rozmów kwalifikacyjnych innych niż castingi. Raz w życiu przed studiami pracowałem w hotelu i przy barze. Działo się to w trakcie wakacji po zdanej maturze. To była ciężka robota. Miałem dwadzieścia pokoi do ogarnięcia.

ADRIAN APANEL – absolwent Gdyńskiej Szkoły Filmowej (2015). Jego film dyplomowy – sensacyjna komedia „Rap Braders” (2015) – wrócił z nagrodami z amerykańskich festiwalu Comic Con w Tampa Bay i w San Francisco. W 2017 roku na odbywającym się podczas 57. Krakowskiego Festiwalu Filmowego Doc Lab Poland otrzymał wyróżnienie DOK Leipzig za projekt filmu „Absolwent”. W 2021 roku w ramach programu „Trzydzieści minut” w Studiu Munka SFP zrealizował krótkometrażową „Stancję”, którą uhonorowano statuetką Jańcia Wodnika dla najlepszego filmu na Ogólnopolskim Festiwalu Sztuki Filmowej „Prowincjonalia” we Wrześni. Film został też wyróżniony laurem w kategorii najlepszego filmu krótkometrażowego na Ogólnopolskim Festiwalu Filmów Satyrycznych „Pyszadło” w Mogilnie oraz na Solanin Film Festiwal 2022. Był również laureatem Nagrody Prezydenta Miasta Gdyni „Galion Gdyński 2022” w kategorii: Debiut artystyczny.

JAKUB ZAJĄC – absolwent wydziału aktorskiego Szkoły Filmowej w Łodzi (2019). Filmową przygodę zaczął od roli u boku Macieja Stuhra w serialu „Belfer” w reż. Łukasza Palkowskiego, z którym później współpracował również na planie filmu „Najlepszy”. W 2018 roku wystąpił w dyplomowym filmie Jagody Szalc „Monument”. Na koncie ma również tytułową kreację w „Zenku” Jana Hryniaka oraz rolę dobrodusznego elfa chcącego ocalić magię świat w filmie „Dawid i elfy” Michała Rogalskiego. Za rolę w zrealizowanej w Studiu Munka krótkometrażowej produkcji Adriana Apanela pt. „Stancja” nominowany był do Nagród im. Jana Machulskiego.

Pościele, łazienki. Dosłownie wszystko. Na barze przerzucali mnie ze stanowiska na stanowisko. Pracowałem przez jeden dzień i się zwolniłem. To nie była robota dla mnie.

– Artysta pełną gębą.

zamiast skupiać się na meritum sprawy, skupiają się na szczegółach. Rozmowa kwalifikacyjna jest jak randka. Liczy się pierwsze wrażenie. Jednak szukanie pracy to jest bardzo ciężka sprawa.

– To jest prawdziwy film o millenialsach. O to Wam chodziło?

A.A.: – Niczego nie zakładałem, tworząc „Horror Story”. Myślałem jednak, że to będzie film pokoleniowy. Od wielu ludzi słyszałem, że to jest film o nich. Słyszałem również, że jest to „Dzień Świra” dla millenialsów. Mam nadzieję, że jeśli widzowie obejrzą nasz film za dwadzieścia lat, to też znajdą tam coś dla siebie.

– Liczę na bardzo dobry wynik w kinach, chociaż uważam, że film zyska jeszcze większą oglądalność, gdy pojawi się w serwisach streamingowych. Zgodzicie się ze mną?

J.Z.: – Nikt nie będzie sobie mną mordy wycierać.

– Adrianie, a jak u Ciebie przebiegały rozmowy o pracę?

A.A.: – Na pewno takie rozmowy nie pomagają ludziom, którzy

A.A.: – Wierzę, że „Horror Story” będzie sobie dobrze radził zarówno w kinach, jak i w streamingu.

J.Z.: – Na pewno powiększy to grupę widzów naszego filmu.

– Kubo, świetnie się bawiłem, oglądając Cię w roli młodego Zenka Martyniuka.

J.Z.: – Ja również. To było ciekawe doświadczenie pojechać na ponad miesiąc na Podlasie. Tam jest zupełnie inne życie. Pierwszy raz spotkałem się z tym, że światła gasną o godzinie dziewiętnastej, gdy robi się ciemno i na ulicach nie ma żywej duszy. Ogromne wrażenie zrobiły na mnie cerkwie. Plan zdjęciowy mieliśmy nie- daleko jednej z nich, to było ciekawe doświadczenie.

– Jak na planie zdjęciowym połączyć młodość z doświadczeniem?

A.A.: – Z panią Anią Seniuk i z panem Marianem Opanią pracowałem już przy „Stancji”. Tam był chrzest bojowy. Od samego początku nasza współpraca była dobra. Aktorów z różnych pokoleń przekonałem scenariuszem, dzięki temu na planie była świetna atmosfera. Pani Seniuk stwierdziła, że u nas na planie było inaczej i że w przeciwieństwie do innych produkcji u nas nikt na siebie nie krzyczy. U nas była kultura [śmiech]. Jeżeli stworzy się odpowiednią atmosferę, to można więcej czerpać z ludzi.

J.Z.: – Atmosfera na planie była świetna. Pani Ania Seniuk jest wspaniała i pan Marian Opania również. Praca z nimi wiele mnie nauczyła. Do filmu przygotowywaliśmy się przed rozpoczęciem zdjęć i dzięki temu mieliśmy spokój na planie. Mogliśmy sprawdzać różne rozwiązania. Była przestrzeń na improwizację zwłaszcza

z Konradem Elerykiem. Ubóstwiałem Kondzia za to, że każdego dnia, gdy pracowaliśmy razem na planie, przynosił pudełka ze swoim jedzeniem. Tam był indyk, kasza i warzywa. Pamiętam, że kiedy jedliśmy śniadanie, to Konrad stwierdził, że ma dziś luz i zje jajecznicę z dziesięciu jaj.

– Kto był odpowiedzialny za muzykę?

A.A.: – Tymon Tymański. Dołączył do nas pod koniec powstawania filmu, dlatego nie miał zbyt wiele czasu, żeby zrobić muzykę, ale się spiął i wszystko przygotował.

– Kubo, czy nagrywanie scen łóżkowych to jest czysta zabawa czy coś niezbyt przyjemnego?

J.Z.: – Parę dni przed rozpoczęciem nagrywania sceny mieliśmy wideokonferencję z koordynatorką od spraw intymnych, która trwała maksymalnie 4 minuty. Dostaliśmy specjalne opaski – stringi w kolorze cielistym – które były cholernie niewygodne. Na szczęście scena przebiegła sprawnie.

– Teraz to jest normalne na planach zdjęciowych, że rozmawia się z koordynatorami od spraw intymnych?

„Horror Story”

Tomek, świeżo upieczony absolwent bankowości, przyjeżdża do wielkiego miasta, by z przytupem rozpocząć dorosłe życie. Ma rzy o spektakularnym sukcesie, dzięki któremu odzyska względy swojej byłej dziewczyny i pokaże światu, na co go stać. Na początek z braku funduszy decyduje się na wynajęcie pokoju w starej, rozpadającej się willi, zamieszkaną przez gromadę ekscentrycznych lokatorów. Już pierwszej nocy orientuje się, że zamieszkał w domu rodem z horrorów. Wygląda na to, że stąd szybciej trafi do psychiatryka niż do wymarzonej korporacji. Wielki świat szklanych biurowców, miłosnych podbojów i ogólnego „dolce vita” oddala się od Tomka, a jego młode życie pogrąża się w chaosie. Czy znajdzie w sobie dość siły, by wyrwać się z paszczy szaleństwa?

J.Z.: – Tak.

A.A.: – To jest teraz wymóg i standard każdej produkcji filmowej.

– Konrad Eleryk wymiata. Drugoplanowa postać, która pojawiając się na pierwszym planie, kradnie film. Jak to zrobicie, Adrianie?

A.A.: – Konrad jest superaktorem. Na rolę Jarka mieliśmy bardzo szeroki casting i zgłosiło się wielu aktorów. Każdy Jarek był inny. Gdy Konrad przyszedł na próbę i zrobiliśmy z nim dwie sceny, wiedzieliśmy, że to jest ten gość.

– Kubo, gdyby nie aktorstwo, to co?

J.Z.: – Za dzieciaka chciałem być piłkarzem, a dokładniej napastnikiem.

– Kto był Twoim ulubionym napastnikiem?

J.Z.: – Ronaldo z Brazylii, Thierry Henry i oczywiście Leo Messi.

– Adrianie, chcesz stworzyć kolejny archetyp filmowy w stylu Adasia Miauczyńskiego?

A.A.: – Na razie widzowie pytają o drugą część „Horror Story” [śmiech]. Zależało mi na tym, żeby Tomek był everymanem, z którym każdy może się utożsamić. **S**

HUMOR
W NASZYM FILMIE NIE
JEST WYWOŁANY NA
SIŁĘ. SCENARIUSZ BYŁ
PISANY W KONWENCJI
STRUMIENIA
ŚWIADOMOŚCI.

Chcą nam
PODMIENIĆ
Kościół?

Fot. arch. ks. prof. Dariusza Kowalczyka

– Kościół katolicki ma obietnicę Jezusa, że bramy piekielne go nie przemogą (zob. Mt 16,18). Polska nie ma takiej obietnicy. Czy przetrwa w coraz bardziej ogłupiałej Europie? – pyta ks. prof. **Dariusz Kowalczyk**, jezuita, profesor teologii, wykładowca teologii dogmatycznej, profesor Wydziału Teologii Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

– Jak ocenia Ksiądz Profesor dotychczasowe owoce synodu o synodalności?

– Dotychczasowy przebieg synodu o synodalności nie budzi mojego entuzjazmu. Nie widzę oznak, że mógłby on sprawić, że Kościół stanie się bardziej Chrystusowy, a na tym ma polegać każda prawdziwa jego odnowa. Słysząc głosy, że po synodzie Kościół już nigdy nie będzie taki jak wcześniej. Obawiam się, że za tego rodzaju okrzykami nie kryje się uległość Duchowi Świętemu, którego posyła nam Jezus, ale bezkrytyczne przyjmowanie ideologii liberalnych, które miałyby być ważniejsze od Ewangelii, Tradycji i dotychczasowego nauczania Magisterium Kościoła. Synod wciąż trwa. Wszak zakończyła się dopiero pierwsza sesja XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Biskupów. Za rok odbędzie się druga sesja. Mam wrażenie, że opinia katolicka została uszpięta ogólnie słuszną synodalną retoryką. Większość, w tym duchowni, nie zdaje sobie sprawy, że nie brakuje w Kościele wpływowych środowisk chcących naprawdę radykalnych zmian, które w gruncie rzeczy upodobniłyby Kościół do jakiejś partii zielonych. W tej sytuacji trzeba strzec Kościoła w nas i wokół nas, aby nam go ktoś nie podmienił...

– Dotychczasowe dokumenty synodalne wiele mówią o tolerancji, „inkluzywności” i otwartości. Tymczasem jednocześnie papież Franciszek odwołał właśnie biskupa Josepha Stricklanda z funkcji ordynariusza diecezji Tyler w USA,

co zostało zinterpretowane jako „kara” dla kapłana znanego ze sceptycznego podejścia do synodu. Jak określić granicę pomiędzy chęcią pozostania w jedności z Rzymem a pragnieniem dochowania wierności głosowi własnego sumienia?

– Wielu mówi o tolerancji, inkluzywności i otwartości, ale jak przyjdzie co do czego, to się okazuje, że zasadniczo chodzi o otwartość na gejów, lesbijki, osoby transseksualne itd., a w konsekwencji o zmienianie nauki Kościoła według ideologii gender/LGBT. Ale już wobec katolików, którzy publicznie prezentują nawet nie jakieś supertradycjonalistyczne podejście, ale po prostu katolicyzm, którego nauczyli się kilkadziesiąt lat temu w domu rodzinnym, na katechezie czy też – w przypadku księży – w seminarium duchownym, to bywa, że zamiast otwartości mamy drwiny lub surowość. O 65-letnim biskupie Stricklandzie, ordynariuszu teksańskiej diecezji Tyler, który został usunięty przez papieża Franciszka, wiem niewiele. We włoskiej prasie można przeczytać, że to skrajnie konserwatywny biskup. Trudno jednak się dowiedzieć, na czym konkretnie ma polegać owa skrajność. Bo przecież chyba nie na tym, że jest zdecydowanym przeciwnikiem aborcji oraz ideologii gejojowskiej, no i politycznie bliżej mu do Trumpa niż do Bidena. Tymczasem oficjalne przyczyny jego usunięcia nie zostały ujęte w watykańskim biuletynie. Co do jedności z Rzymem oraz wierności własnemu sumieniu, to

problem jest dość skomplikowany. Tym bardziej że pojawia się tutaj także pytanie o wierność Ewangelii, Tradycji i dotychczasowemu magisterium Kościoła, w tym nauczaniu Jana Pawła II i Benedykta XVI. Kościół się zmienia. To oczywiste. Ale zawsze dbał o pokazanie, że zmiany dokonują się w duchu ciągłości, a nie zrywania z przeszłością. Dziś jednak wielu katolików ma wrażenie pogłębiającego się zamieszania doktrynalnego i obawiają się, że znajdą się w Kościele, w którym nie będą już czuli się u siebie. To wszystko naprawdę przerasta nasze ludzkie możliwości. Trzeba oczywiście mówić i robić to, co podpowiada sumienie, ale przede wszystkim trzeba prosić Chrystusa, by posyłał nam swego Ducha, o którym sam powiedział, że doprowadzi nas do całej prawdy (zob. J 16,13).

– Jak na tle tego chaosu i zamieszania wypada polski Kościół? Czy mamy szansę obronić się nie tylko przed laicyzacją, która dotknęła Europę Zachodnią, ale także przed coraz powszechniejszym rozwodnionym „fajnokatolicyzmem” kładącym większy nacisk na doczesność niż na życie wieczne?

– Z jednej strony Kościół w Polsce w porównaniu z innymi Kościołami lokalnymi może szczycić się wieloma wiernymi w świątyniach. 30–40 procent wiernych na Mszy niedzielnej to na przykład dla parafii w Rzymie, gdzie mieszkam, coś zupełnie niewyobrażalnego. A przecież już od początku lat 90. przepowiadano, że jeszcze kilka lat i w Polsce będzie to samo, >

co na zsekularyzowanym Zachodzie. Minęło 30 lat i nie jest tak samo. Na katolikach z Włoch, którzy odwiedzają Polskę, wciąż robi wielkie wrażenie to, co widzą w polskich kościołach. Z drugiej strony jest prawdą, że młodzi odchodzą od Kościoła. I mam na myśli nie tylko nastolatków i dwudziestolatków, ale także trzydziestolatków, którzy swoich dzieci, a najczęściej są to jedynacy, nie wychowują w wierze katolickiej. Niektórzy z tych rodziców powtarzają modne bzdury, że dziecko samo wybierze, jak dorośnie. Jednocześnie ci rodzice wysyłają dzieci na wszystkie możliwe zajęcia pozaszkolne. A zatem wiara w polskim społeczeństwie będzie dalej słabnąć. Niestety, w pustkę po porzuconej wierze chrześcijańskiej będą wchodziły modne dziś ideologie, jak np. gender/LGBT lub klimatyzm. Te ideologie to wynaturzone religie XXI wieku. Pranie mózgów dzieci i młodzieży dokonuje się dziś bardzo szybko dzięki technologiom medialnym, którymi nie dysponowały totalitaryzmy w XX wieku. Tego rodzaju sytuacje zapowiadał sam Jezus. Przejmujące opisy tego, co się dzieje i dzieć będzie w przyszłości, znajdujemy też w Księdze Apokalipsy. Przypomina mi się tutaj to, co już w 1981 roku pisał w książce „Dziedzictwo cnoty” Alasdair MacIntyre: „Na obecnym etapie sprawą zasadniczą jest budowa lokalnych form wspólnotowych, w których możliwe byłoby zachowanie dobrych obyczajów oraz życia intelektualnego i moralnego w obliczu epoki nowego barbarzyństwa, które już nadchodzi. [...] Tym razem jednak barbarzyńcy nie gromadzą się u naszych granic; oni od pewnego już czasu sprawują nad nami władzę”. A rządzą między innymi poprzez międzynarodowe organizacje, które zostały zawiązane przez ideologie neomarksistowskie. Joseph Ratzinger w książce „Światłość świata” ocenił dzisiejsze czasy podobnie: „W tej sytuacji potrzebujemy przede wszystkim

duchowych ruchów, dzięki którym Kościół na całym świecie, czerpiąc z doświadczeń naszych czasów, a zarazem z wewnętrznego doświadczenia wiary i płynącej stąd siły, ustanowi drogowskazy i znowu postawi w centrum kwestię obecności Boga”. Takie duchowe ruchy będą też ważne dla zachowania polskości dla przyszłych pokoleń. Jednak Kościół katolicki ma obietnicę Jezusa, że bramy piekielne go nie przemogą (zob. Mt 16,18). Polska nie ma takiej obietnicy. Czy przetrwa w coraz bardziej ogłupiałej Europie?

że od pewnego czasu towarzyszy mi 13. rozdział Księgi Apokalipsy. Mowa jest w nim o Smoku, czyli szatanie, który posyła dwie Bestie, personifikujące oddane szatanowi ziemskie potęgi. To diaboliczna triada przedrzeźniająca Boga w Trójcy Jedynej. Smok, posyłając Bestie, przedrzeźnia Boga Ojca, który posyła Syna i Ducha Świętego. Straszonym znakiem tego kłamstwa jest „znamię na prawą rękę lub na czoło” (Ap 13,16), które otrzymują ci, którzy idą za głosem Bestii, pseudoproroka. Ten, kto

WOBEC WIELKICH ZAGROZEŃ, PRZED KTÓRYMI STAJĄ ŚWIAT I KOŚCIÓŁ, TRZEBA CORAZ BARDZIEJ OFIARNEJ MODLITWY I NAŚLADOWANIA NIEPOKALANEJ W JEJ ZJEDNOCZENIU Z ODKUPIENICZYM DZIEŁEM CHRYSTUSA.

– Wspomniał Ksiądz Profesor zmarłego w zeszłym roku papieża Benedykta XVI. Stwierdził on w 2010 roku, że „Fatima nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa”. Jak interpretować tę wypowiedź w świetle współczesnych wydarzeń w Kościele i na świecie?

– Ogólnie rzecz ujmując, przesłanie Fatimy jest następujące: Wobec wielkich zagrożeń, przed którymi stają świat i Kościół, trzeba coraz bardziej ofiarnej modlitwy i naśladowania Niepokalanej w jej zjednoczeniu z odkupieńczym dziełem Chrystusa. Słowa Benedykta XVI rozumiem tak, że zagrożenia będą jeszcze większe, a zatem trzeba będzie jeszcze większej modlitwy i ofiary. W tym kontekście pozwolę sobie wspomnieć,

nie ma znaku Bestii, nic „nie może kupić ni sprzedać” (Ap 13,17). Dziś nie jest trudno wyobrazić sobie taki „miękki” totalitaryzm (polityczno-ekonomiczno-medialny system domknięty), w którym nie da się żyć, jeśli nie jest się posłusznym określonej, jawnej lub skrytej bluźnierczej, ideologii. Słudzy Bestii marzą o antykrólestwie, Wielkiej Babilonii, symbolizowanej w Apokalipsie przez Niewiastę „macierz nierządnic i obrzydliwości ziemi” (Ap 17,5). Będzie się wydawało, że ten diaboliczny projekt został zrealizowany, że diaboliczna triada zwyciężyła. Ale ostatecznie przyszłość należy do Bāranka: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33). **S**

KONGRES 108 BŁOGOSŁAWIONYCH MĘCZENNIKÓW II WOJNY ŚWIATOWEJ

Jak pozostać wiernym swoim wartościom w godzinie próby?

W dniach 16–17 listopada 2023 r. odbyła się IV edycja Kongresu 108 Błogosławionych Męczenników II Wojny Światowej. Pierwszą edycję zaplanowano w Gdańsku, drugą – we Fromborku, natomiast trzecią – w Krotoszynie i w Kaliszu. Tym razem prelegenci i goście z różnych zakątków naszej Ojczyzny spotkali się w historycznych budynkach Opactwa Benedyktynskiego w Płocku.

Konrad Wernicki

CELEM IV EDYCJI KONGRESU 108 BŁOGOSŁAWIONYCH MĘCZENNIKÓW II WOJNY ŚWIATOWEJ jest rozpowszechnienie duchowości 108 polskich męczenników, zamordowanych podczas II wojny światowej, beatyfikowanych 13 czerwca 1999 r. w Warszawie przez św. Jana Pawła II podczas podróży apostolskiej Ojca Świętego do Polski. Organizatorom zależy na utrwalaniu pamięci narodowej o ich chwalebnych postawach, a także w ramach solidarności międzypokoleniowej na propagowaniu ich historii szczególnie wśród młodego pokolenia.

Płock miejscem szczególnym dla Kościoła w Polsce

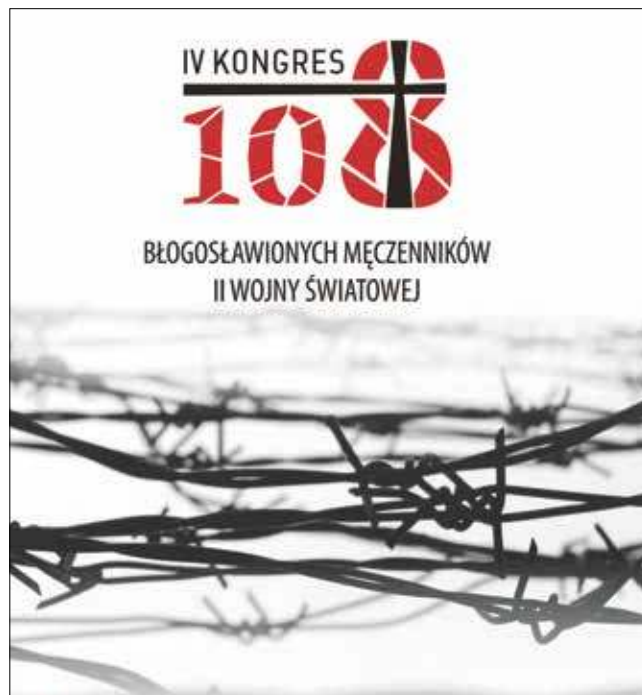
W sposób szczególny przybliżono sylwetki i duchowość błogosławionych biskupów płockich: arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego i biskupa Leona Wetmańskiego, bestialsko zamordowanych w niemieckim obozie koncentracyjnym w Działdowie. Zostały także przybliżone sylwetki nie wyniesionych jeszcze na ołtarze męczenników II wojny światowej związanych z diecezją płocką. Zostali oni także bezwzględnie zamordowani przez Niemców i Sowieci.

Pozostać wiernym wartościom w godzinie próby

Podczas jednego z paneli dyskusyjnych, który był prowadzony przez felietonistę „TS” red. Tadeusza Płużańskiego, uczestnicy kongresu debatowali nad wartościami współczesnego świata, szczególnie młodego pokolenia, gdzie punktem wyjścia była sentencja błogosławionego ks. Antoniego Beszty-Borowskiego: „W godzinie próby człowiek nie powinien zdradzić samego siebie, swojej dotychczasowej drogi i tego, co o nim stanowi”.

Autor niniejszej relacji nawiązał do Solidarności, której często wytyka się, że nie jest już „tą samą Solidarnością co kiedyś”, jak to powtarza wiele osób z liberalnego nurtu.

– To nie Solidarność się zmieniła, a świat wokół nas. Solidarność jest wciąż wierna swoim ideałom i wartościom,



które ją stworzyły i ukształtowały. A ta rodziła się z modlitwą na ustach i z krzyżem w ręku. Świadczą o tym takie postaci jak święty Jan Paweł II czy bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Dziś NSZZ „Solidarność” staje przed godziną próby. Nadchodzi zmiana pokoleniowa, wielu starszych działaczy odejdzie, Związek potrzebuje nowych, młodych członków. Wiemy, że młodzież jest coraz dalej od Kościoła, laicyzuje się. Czy Związek ma zatem popłynąć z nurtem i odejść od swoich wartości, czy pozostać wierny sobie i swojej historii? – zastanawiałem się wraz z uczestnikami kongresu.

IV edycja Kongresu

Patronat honorowy nad IV edycją Kongresu objął bp dr Szymon Stułkowski, biskup płocki, który udzielił uczestnikom pasterskiego błogosławieństwa. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął też dr hab. Przemysław Czarnek, prof. KUL, minister edukacji i nauki.

Podczas dwóch dni Kongresu odbyły się 2 główne debaty i 14 debat tematycznych. Tytuły są myślami błogosławionych męczenników. We wszystkich debatach uczestniczyło kilkudziesięciu prelegentów i moderatorów reprezentujących różne środowiska i punkty widzenia. Na zakończenie Kongresu odbyła się projekcja filmu pt. „Błogosławiona” o bł. Natalii Tułasiewicz.

Organizatorem tego cyklicznego wydarzenia jest Pomorskie Stowarzyszenie Wspólna Europa z Gdańska. Patronat medialny nad Kongresem objęły m.in.: „Tygodnik Solidarność” oraz portal Tysol.pl. 

Świat wokół nas

WIELKI SPEKTAKL na niebie

Kiedy 5 listopada widoczne nad Polską niebo rozświetliły wyjątkowo piękne i raczej **nieczęsto widziane** na naszej szerokości geograficznej zorze polarne, polski internet eksplodował tysiącami zdjęć tego zjawiska, które obserwowano nie tylko na północy Polski, ale również – to rzadkość! – w Tatrach. Kilka dni później w serwisach społecznościowych pojawiły się zdjęcia zjawiska widziane dalej na południu Europy – w Rumunii, a nawet we Włoszech. W najbliższych miesiącach może nas czekać jeszcze niejeden taki świetlisty festiwal!

| Wojciech Kulecki |

Tej zimy warto patrzeć w niebo. Wcześniej nadchodzące noce będą sprzyjać obserwatorom ciekawych zjawisk na niebie – a zorze polarne należą bezspornie do tych, których nie da się wyrzucić z pamięci. Wszystko dzięki temu, że nasza gwiazda dzienna zaczyna wchodzić w szczyt 25. cyklu swojej aktywności, co może nam dać szansę na podziwianie zórz, które zwykle można było oglądać jedynie na północy krajów skandynawskich, na Islandii, Alasce i Syberii. Cykle aktywności słonecznej zdarzają się co 11 lat i obserwujemy je, odkąd ludzkość po raz pierwszy zaczęła rozumnie oglądać niebo. Jednak liczymy je od niespełna 300 lat. Podczas maksimum aktywności Słońce emituje znacznie więcej niż zwykle promieniowania elektroma-

gnetycznego i wyrzuca w przestrzeń kosmiczną dużo więcej niż zwykle materii.

Słoneczna superaktywność

Za zorze polarne – widoczne nawiasem mówiąc na wszystkich planetach Układu Słonecznego posiadających atmosferę i pole magnetyczne – odpowiada strumień materii wyrzucanej ze Słońca w przestrzeń międzyplanetarną znane jako zjawisko koronalnego wyrzutu masy. To niewielkie fragmenty plazmy z naszej gwiazdy wyrzucane i przyspieszane przez górne warstwy jej atmosfery, czyli koronę słoneczną, do imponujących

prędkości nawet 2000 kilometrów na... sekundę. Przy takiej prędkości mogą one dotrzeć do Ziemi nawet w 3–4 dni, co pozwala astronomom przewidywać, kiedy i gdzie dokładnie możemy spodziewać się wystąpienia zórz polarnych.

Zjawiska zwykle widoczne są przy ziemskich biegunach magnetycznych – przede wszystkim ze względu na rozkład ziemskiego pola magnetycznego, właśnie przy biegunach najsłabszego, a więc nie broniącego górnych warstw at-

mosfery przed słoneczną materią. Wpadając w atmosferę, elektrycznie naładowane cząstki słońca powodują wzbudzenie atomów gazów atmosferycznych i ich świecenie – na czerwono lub zielono, w zależności od tego, czy zaczyna świecić atmosferyczny tlen, czy azot.

Mieszkańcy Islandii i Alaski mogą nierzadko oglądać zorze w kolorze pomarańczowym, ale ta barwa jest efektem mieszania tych dwóch kolorów i wyjątkowo dużej porcji materii ze Słońca, która dotarła do górnych warstw ziemskiej atmosfery.

Mieszkańcy północnej Polski, którym zdarza się widywać zorze polarne przy północnym horyzoncie, zwykle mówią o bladej opalizującej poświacie, którą często niełatwo jest odróżnić od chmur. Pełne, czasem wręcz jaskrawe kolory na zdjęciach wrzucanych do internetu wynikają z większej niż ludzkie oko czułości aparatów fotograficznych.

Teraz jednak możemy oczekiwać zjawisk o intensywności takiej samej, jak w przypadku nocy z 5 na 6 listopada, czyli falujących czerwonych i zielonych świateł rozświetlających nocne niebo. Wystarczy, że dopisze nam pogoda i nie będzie zachmurzenia oraz że uważnie będziemy czytać prognozy w serwisach astronomicznych, które przewidują, kiedy dokładnie możemy czekać na zorze.

Prognozy coraz dokładniejsze

Możemy również śledzić doniesienia astronomów, których pełno jest obecnie w serwisach społecznościowych – z mniejszą lub większą szczegółowością zapowiadają oni, kiedy można liczyć na zorze aż do nocy, kiedy rzeczywiście je widać nad polskim niebem. Wtedy zwykle alarmistycznym tonem nawołują

dane dotyczące prędkości orbitalnej i prędkości obrotu naszej planety wokół własnej osi, można już łatwo policzyć i oszacować, nad którą półkulą zorze będą widoczne. Znając wielkość wyrzutu masy słonecznej, można również oszacować, na ile na południe będą widoczne zorze polarne oraz na której półkuli – wschodniej czy zachodniej, raczej w Kanadzie

CYKLE AKTYWNOŚCI SŁONECZNEJ ZDARZAJĄ SIĘ CO 11 LAT I OBSERWUJEMY JE, ODKĄD LUDZKOŚĆ ZACZEŁA ROZUMNIE OGLĄDAĆ NIEBO.

oni: „Kto może, niech patrzy w niebo. Są zorze nad Polską”.

Oczekując dokładnej prognozy występowania zjawiska, musimy pamiętać, że ziemską naukę wciąż dopiero poznaje Słońce, więc przewidywanie burz słonecznych obdarzone jest dużą dozą niepewności. To, czy zobaczymy spektakl na niebie, pewne jest dopiero wówczas, kiedy ziemskie i kosmiczne obserwatoria zauważą koronalny wyrzut masy skierowany w stronę ziemskiej orbity, w miejsc, w którym za kilka dni znajdzie się nasza planeta. Znając prędkość wiatru słonecznego oraz wszystkie

i USA czy właśnie w Europie. Wszystkie te dane są skrupulatnie zbierane i udostępniane wszystkim przez agencje kosmiczne, m.in. NASA czy Europejską Agencję Kosmiczną. Wiatr słoneczny, prócz wywoływania zórz polarnych, jest także bardzo niebezpieczny dla ziemskiej elektroniki. Po koronalnym wyrzucie masy agencje kosmiczne starają się ukryć swoje satelity i statki kosmiczne w cieniu Ziemi, tak aby wiatr słoneczny ich nie uszkodził. W skrajnych przypadkach może on zagrozić również instalacjom energetycznym znajdującym się na powierzchni Ziemi oraz np. będącym w powietrzu samolotom pasażerskim. ●

CO W ZWIĄZKU

NSZZ
Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

8. Lubelski Bieg Niepodległości



11 listopada na terenie lubelskiego Ogrodu Saskiego kilkuset biegaczy zgromadziło się, by na sportowo uczcić 105. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

W biegu na dystansie 1 mili olimpijskiej – 1609 metrów – rywalizowali uczniowie szkół podstawowych z klas 5–8, ponadpodstawowych, a także rodzice i nauczyciele placówek szkolno-wychowawczych województwa lubelskiego.

– Upamiętniamy Biegiem Niepodległości 105. rocznicę odzyskania naszej niepodległości, ale też tych wszystkich, którzy dołożyli do niej swoją cegiełkę. Pamięć o pokoleniach Polaków, które przez 123 lata, kiedy Polski nie było na mapie Europy, walczyły o niepodległość, jest wiecznie żywa – podkreślił Marek Wątorski, prezes zarządu Fundacji „Ruchu Solidarności Rodzin”.

Łącznie w ósmej edycji Lubelskiego Biegu Niepodległości wzięło udział blisko 600 osób. Każdy uczestnik biegu otrzymał pamiątkowy medal z wizerunkiem Masztu Niepodległości wystawionego przez Fundację „Ruchu Solidarności Rodzin” na rondzie Dmowskiego w setną rocznicę odzyskania niepodległości. Najliczniejszej reprezentacji szkolnej wręczono z kolei Puchar Niepodległości. W tym roku była to Szkoła Podstawowa nr 28 z Lublina. Po zawodach na biegaczy czekała tradycyjna wojskowa grochówka.

Wydarzenie zostało zorganizowane przez Region Środkowoschodni NSZZ „Solidarność” i Fundację „Ruch Solidarności Rodzin”. Współorganizatorami byli: Kuratorium Oświaty w Lublinie i lubelski oddział IPN. Patronem medialnym był „Tygodnik Solidarność”. **S**

KONKURS „MÓJ DOM, MOJE MIASTO, MOJA OJCZYZNA”

Zakończyła się 24. edycja konkursu plastycznego „Mój dom, moje miasto, moja Ojczyzna” zorganizowanego przez dolnośląską Solidarność z okazji Narodowego Święta Niepodległości.

Hasło tegorocznego konkursu brzmiało: „Bądź jak Jan Matejko! Historia Polski zamknięta w obrazach”. Wybór hasła nie był przypadkowy. Sejm RP ustanowił bowiem rok 2023 rokiem Jana Matejki w związku z przypadającą 185. rocznicą urodzin i 130. rocznicą śmierci artysty.

W kategorii do lat siedmiu pierwsze miejsce zajęła Oliwia Muzyka ze Szkoły Podstawowej nr 40 we Wrocławiu.

W kategorii 8–11 lat pierwsze miejsce uzyskała Nina Kowalska ze Szkoły Podstawowej w Kostomłotach.

W kategorii 12–14 lat pierwsze miejsce otrzymała Hanna Popławska ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Jelczu-Laskowicach.

W kategorii 15–19 lat pierwsze miejsce zajęła Aleksandra Wrzeszcz z Zespołu Szkół Zawodowych nr 5 we Wrocławiu.

Nagrody i wyróżnienia wręczył zwycięzcom dolnośląski wicekurator Janusz Wrzał wraz z przewodniczącą Międzyregionalnej Sekcji Oświaty NSZZ „Solidarność” Danutą Utratą.

BĘDZIE STRAJK GENERALNY W MONDELĒZ

Solidarność działająca w Mondelēz w Bielanych Wrocławskich przygotowuje się do strajku generalnego. Związkowcy poinformowali, że w sporze o wynagrodzenia pra-

Fot. M. Żegliński



„Pan prezydent i NSZZ «Solidarność» stali się silnymi gwarantami bezpieczeństwa dla polskich pracowników i polskich rodzin w niepewności, która rysuje się po ostatnich wynikach wyborów parlamentarnych”.

Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „S”,
Tysol.pl, 13 listopada br.

codawca nie przedstawił nowych propozycji, dlatego pod zakładem odbędzie się bezterminowy strajk.

– Nie otrzymaliśmy nowej propozycji ze strony pracodawcy, dlatego 23 listopada przeprowadzimy bezterminowy strajk generalny. Będziemy protestować do skutku. Mamy pełne wsparcie Komisji Krajowej i muszę powiedzieć, że jestem mile zaskoczony postawą pracowników. Ich determinacja jest ogromna – zapowiedział przewodniczący MOZ NSZZ „S” w Mondelēz Andrzej Paruzel.

UKONSTYTUOWAŁA SIĘ KRAJOWA KOMISJA REWIZYJNA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

15 listopada odbyło się pierwsze posiedzenie Krajowej Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarność” pod przewodnictwem Wojciecha Ilnickiego, przewodniczącego XXXI Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „S”.

W czasie posiedzenia dokonano wyboru składu Komisji na nową kadencję związkową 2023–2028.

Na przewodniczącą Komisji Rewizyjnej została wybrana ponownie Anna Kaurzel. Jej zastępcami zostali Marek Mazurek i Marek Wątorski.

Do zadań Krajowej Komisji Rewizyjnej należy kontrola nad Komisją Krajową i jej Prezydium w zakresie działalności finansowej oraz zgodności działania z postanowieniami Statutu i uchwał Krajowego Zjazdu Delegatów.

NOWY SZEF TORUŃSKIEGO ODDZIAŁU „S”

Na zebraniu członków Oddziału Toruń NSZZ „Solidarność” 8 listopada dokonano wyboru przewodniczącego i Rady Oddziału.

Zebranie poprowadził dotychczasowy przewodniczący Rady Oddziału Toruńskiego Jerzy Wiśniewski, który złożył ustne sprawozdanie

z działań w mijającej kadencji.

Następnie odbyła się dyskusja programowa, którą zdominował temat większej integracji społeczności związkowej Torunia i okolic.

Kolejnym punktem obrad były wybory. Jerzy Wiśniewski zdecydował się nie kandydować w wyborach na szefa Oddziału, zatem Paweł Brodziński z Energa Toruń zgłosił na to stanowisko Przemysław Morgulskiego ze Służby Więziennej. Był on jedynym kandydatem i wygrał wybory przy zaledwie jednym głosie sprzeciwu.

Następnie wybrano ośmiu członków Rady Oddziału Toruń. Zostali nimi: Paweł Brodziński, Paweł Jabłoński, Jakub Janowski, Sebastian Małecki, Lucyna Modrak, Dariusz Modrzewski, Mirosław Rygielski, Piotr Zieliński oraz wcześniej wybrany przewodniczący Przemysław Morgulski.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

27.11.1983 – w czasie homilii głoszonej przez ks. Jerzego Popiełuszkę padają słowa: „Wspominać będziemy o niewinnej śmierci braci naszych, górników z kopalni «Wujek», o śmierci braci z Lubina, Nowej Huty i innych miejscowości, o okrucieństwie zbrodni dokonanej na Grzegorz Przemysku. [...] O więzionych bez wyroków od dwóch lat przywódcach Solidarności i KOR”;

25.11.1990 – odbywają się powszechne wybory prezydenckie. Po II turze prezydentem zostaje Lech Wałęsa;

23.11.1999 – odbywa się pierwsze posiedzenie Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych;

26.11.2003 – kończą się Ogólnopolskie Dni Protestu przeciwko polityce rządu SLD – UP, wzięto w nich udział ok. 50 tys. związkowców z całej Polski;

24.11.2004 – NSZZ „Solidarność” popiera wolnościowe protesty na Ukrainie.

Nowe Prezydium Komisji Krajowej

W środę, **15 listopada**, w Spale odbywało się posiedzenie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” X kadencji.

Marcin Krzeszowiec

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” rozpoczęła zebranie od tradycyjnej modlitwy. Tym razem związkowcy modlili się słowami bł. ks. Jerzego Popiełuszki, ponieważ NSZZ „Solidarność” ogłosił 2024 rokiem Patrona Solidarności. Uchwałę w tej sprawie przyjął tegoroczny XXXI Krajowy Zjazd Delegatów w Spale w związku z przypadającą w przyszłym roku 40. rocznicą męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

Następnie wprowadzono sztandar MKS i odczytano rotę przysięgi, po której ślubowanie złożył przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego Dariusz Brzęczek.

Przewodniczący Piotr Duda podziękował na wstępie byłym członkom Prezydium za współpracę i rozpoczął obrady Komisji Krajowej.

Po krótkiej dyskusji członkowie Komisji Krajowej NSZZ „S” przyjęli apel wzywający marszałka Sejmu Szymona Hołownię do pilnego przeprowadzenia ponownego pierwszego czytania i rozpoczęcia prac nad wprowadzeniem emerytur stażowych.

– Projekt, pod którym NSZZ „Solidarność” zebrał kilkaset tysięcy podpisów, miał już swoje pierwsze czytanie 14 grudnia 2021 roku, czyli w poprzedniej kadencji, i głosowały za jego dalszym procedowaniem

niemal wszystkie opcje polityczne. Niestety od tego czasu akt ten zalega w sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, a prace nad nim zostały zamrożone – przypomnieli związkowcy.

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” przyjęła także dwa stanowiska.

W pierwszym z nich sprzeciwiała się likwidacji Instytutu Pamięci Narodowej, argumentując, że „IPN wbrew krytyce z końca lat 90. nie stał się narzędziem walki politycznej i politycznego linczu. Wręcz przeciwnie. IPN przez blisko ćwierćwiecze swojej działalności udowodnił, że jest instytucją rzetelną, merytoryczną i roztrofną, a jego decyzje, opinie i wnioski mają gruntowną podstawę naukową i procesową”.

„Polska nie może sobie pozwolić na niszczenie tego dorobku i pozbawianie przyszłych pokoleń narzędzia przywracania prawdy w życiu publicznym, jakim jest Instytut Pamięci Narodowej” – zaznaczono.

W drugim stanowisku Komisja Krajowa wyraziła sprzeciw wobec planów nowej koalicji rządowej, która zamierza przywrócić przywileje emerytalne esbekom.

„NSZZ «Solidarność», który wywalczył Polsce niepodległość, przypomina, że funkcjonariusze PRL-owskich służb, w tym ci siejący terror i dopuszczający się zbrodni na narodzie polskim, nie zostali pozbawieni uprawnień emerytalnych, a jedynie przywilejów przyznanych przez komunistyczny reżim. Odebranie tych przywilejów było aktem sprawiedliwości przede wszystkim wobec ofiar tych ludzi, jak również wobec całego społeczeństwa, które uczciwie pracując, takich dodatków nie otrzymywało” – podkreślono w dokumencie.

Związkowcy zwrócili się również do tych posłów, którzy należą lub należeli kiedyś do Solidarności, przestrzegając ich, że głosowanie



Fot. M. Zegliński (7)



za przywróceniem przywilejów emerytalnych funkcjonariuszom komunistycznego reżimu „byłoby jednoznaczne z odebraniem sobie prawa do powoływania się na etos Solidarności w swoim życiorysie”.

Wybory Prezydium

Jednym z najważniejszych punktów obrad były wybory nowego składu Prezydium KK. Po 13 latach z funkcji wiceprzewodniczących Związku ustąpili: Tadeusz Majchrowicz – odpowiedzialny za struktury terenowe, Henryk Nakonieczny – odpowiedzialny za dialog społeczny i negocjacje, Ewa Zydorek – sekretarz Komisji Krajowej, oraz Bogdan Kubiak – odpowiedzialny za struktury branżowe.

Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, a zarazem

przewodniczący Prezydium Piotr Duda zawnioskował na posiedzeniu o poparcie czterech kandydatów do nowego Prezydium: Grzegorza Adamowicza – przewodniczącego Zarządu Regionu Elbląskiego – na funkcję zastępcy przewodniczącego KK; Macieja Kłosińskiego

czasowy przewodniczącego Krajowego Sekretariatu Służb Publicznych NSZZ „Solidarność” i Krajowej Sekcji Pożarnictwa – na funkcję zastępcy przewodniczącego KK, oraz Jerzego Jaworskiego – obecnego skarbnika Komisji Krajowej – na dotychczas pełnioną funkcję.

– Trudno jest dobrać grupę osób, do których będę miał zaufanie. Zaufanie, jakie miałem przez ostatnie 13 lat do tych

W tajnym głosowaniu na członków Prezydium KK Grzegorz Adamowicz uzyskał 87 głosów, Jerzy Jaworski 83, Maciej Kłosiński 84, a Bartłomiej Mickiewicz 80 na 87 ważnych oddanych głosów.

– przewodniczącego Krajowej Sekcji Pracowników Transportu Lotniczego i Obsługi Lotniskowej – na funkcję zastępcy przewodniczącego KK; Bartłomieja Mickiewicza – dotych-

członków Prezydium, którzy teraz ustępują. Odbylem trudne i szczerze rozmowy z wieloma kandydatami. Niestety sytuacja rodzinna wielu z nich jest tak skomplikowana,



Grzegorz Adamowicz



Maciej Kłosiński



Jerzy Jaworski



Bartłomiej Mickiewicz

że nie pozwala im na to, by objąć te funkcje. Osoby te, które zaproponowałem, to ludzie, którym ufam, są mi bardzo bliskie i które chcą „na maksa” pracować – mówił Piotr Duda.

Przewodniczący „S” zapowiedział także, że szczegółowy podział kompetencji pomiędzy członków Prezydium zostanie ustalony w późniejszym terminie.

Następnie odbyła się krótka prezentacja samych kandydatów. Z przyczyn rodzinnych na posiedzeniu nie mógł być obecny przewodniczący Mickiewicz.

W tajnym głosowaniu członkowie Komisji Krajowej poparli ww. kandydatury, zatwierdzając skład Prezydium Komisji Krajowej na kadencję związkową 2023–2028. Grzegorz Adamowicz uzyskał 87 głosów, Jerzy Jaworski 83, Maciej Kłosiński

84, a Bartłomiej Mickiewicz 80. Ważnych głosów oddano 87.

– Miałem już przyjemność współpracować zarówno z panem przewodniczącym, jak i panem Jaworskim. Bardzo pozytywnie to wspominam i liczę, że współpraca z nowymi członkami Prezydium będzie równie owocna. Przed nami nowe wyzwania i niewątpliwie będziemy dynamicznie reagowali na wszystkie działania nowego rządu, które będą sprzeczne ze stanowiskiem Solidarności – powiedział nam po wyborach nowy członek Prezydium, szef ZR elbląskiego Grzegorz Adamowicz.

Sylwetki nowych członków

Grzegorz Adamowicz – przewodniczący Regionu Elbląskiego NSZZ „Solidarność” od 2018 roku. Wcześniej przewodnił zakładowej organizacji związkowej w Elbląskim Przedsię-

biorstwie Energetyki Ciepłej (EPEC). Przed objęciem funkcji przewodniczącego był wiceprzewodniczącym elbląskiej „S”. Od 1991 roku w strukturach Solidarności.

Jerzy Jaworski – zastępca przewodniczącego i skarbnik Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Wcześniej zastępca przewodniczącego i skarbnik Zarządu Regionu Małopolska. Zaczynał karierę zawodową na AGH. Od 25 lat pracuje w Radiu Kraków w dziale technicznym. Jest tam przewodniczącym Komisji Zakładowej.

Maciej Kłosiński – przewodniczący Krajowej Sekcji Pracowników Transportu Lotniczego i Obsługi Lotniskowej NSZZ „S”, od 2023 roku członek Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” wybrany podczas XXXI Krajowego Zjazdu Delegatów w Spale, przez trzy kadencje pełnił funkcję zakładowego społecznego

inspektora pracy. Do Solidarności należy od 17 lat.

Bartłomiej Mickiewicz – przewodniczący Krajowego Sekretariatu Służb Publicznych NSZZ „Solidarność” i Krajowej Sekcji Pożarnictwa.

Kompetencje PKK

Prezydium jest organem władzy wykonawczej, którego zadaniem jest kierowanie bieżącą działalnością Komisji Krajowej. W skład Prezydium wchodzi przewodniczący Związku oraz wybrani na jego wniosek wiceprzewodniczący, będący tym samym jego najbliższymi współpracownikami.

Członkowie Prezydium Komisji Krajowej kierują pionami kompetencyjnymi, w skład których wchodzi biura (np. zagraniczne, eksperckie, szkoleń i rozwoju Związku), zespoły (polityki społecznej, ekonomicznej, ds. promocji Związku), a także pełnomocnicy (ds. młodych, kobiet, osób

niepełnosprawnych), inspektorzy i specjaliści pomagający w realizacji zleconych zadań.

Członkowie Prezydium zajmują

się nadzorem nad pracą podległych im jednostek organizacyjnych, a także koordynacją działalności KK – zależnie od pełnionej funkcji – w zakresie m.in.:

ekspertki obsługi Związku, monitorowania ustawodawstwa, nadzoru właściwości nad majątkiem Związku, archiwum historycznym „S”, organi-

zowania ogólnopolskich akcji, imprez czy uroczystości, realizacji uchwał Krajowego Zjazdu Delegatów i KK, współpracy z międzynarodowymi

strukturami związkowymi, monitorowania ponadzakładowych układów zbiorowych pracy, przygotowywania wniosków, uchwał i stanowisk Komisji Krajowej, prowadzenia działań na rzecz rozwoju i promocji Związku czy aktywizacji

związkowej młodych ludzi. Pełnią również funkcję reprezentacyjną oraz prowadzą dialog i negocjacje w Radzie Dialogu Społecznego. **S**



Polska nie może sobie pozwolić na pozbawianie przyszłych pokoleń narzędzia przywracania prawdy w życiu publicznym, jakim jest Instytut Pamięci Narodowej.

stanowisko KK ws. planów likwidacji IPN



Z głębokim smutkiem zawiadamiam, że 18 października 2023 roku zmarł

ŚP. ANDRZEJ BULC

urodzony 11 listopada 1951 roku w Przasnyszu. W latach 1978–1980 działacz Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, członek redakcji pisma drugiego obiegu „Robotnik Wybrzeża”. Wielokrotnie zatrzymywany, przesłuchiwany, rewidowany i zastraszany przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa. W maju 1979 roku zwolniony dyscyplinarnie z pracy. Od października 1980 roku przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Biurze Badawczym do Spraw Jakości Stowarzyszenia Elektryków Polskich w Warszawie. Od września 1981 roku pracownik etatowy Wszechnicy Robotniczej Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”. Od grudnia 1981 do lipca 1982 roku internowany w Ośrodku Odosobnienia w Warszawie-Białołęce.

Uhonorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Wolności i Solidarności.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

Cześć Jego Pamięci!

Jan Józef Kasprzyk

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

Kolejarz – zawód z misją



Fot. M. Żeglirski (3)

13 listopada w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie z okazji nadchodzącego Dnia Kolejarza odbyła się **uroczysta gala** zorganizowana przez spółkę PKP SA oraz Związek Pracodawców Kolejowych. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. przedstawiciele kolejarzkiej Solidarności z poszczególnych spółek, a także członkowie Rady Krajowej Sekcji Kolejarzy NSZZ „Solidarność”.

Barbara Michałowska

Tegoroczna uroczystość Święta Kolejarza została objęta patronatem honorowym prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy.

„Państwa trud przyczynia się do wzrostu gospodarki”

„Z okazji dorocznego Święta Kolejarza pragnę przekazać najserdecz-

niejsze gratulacje i wyrazy uznania wszystkim, których droga zawodowa, a często również wielka życiowa pasja związane są z funkcjonowaniem i rozwojem kolejnictwa” – napisał prezydent w liście do uczestników uroczystości.

„Państwa codzienny trud przyczynia się do wzrostu gospodarki narodowej i awansu cywilizacyj-

nego Polski. Dziękuję Państwu za sumienność, zaangażowanie i stałe doskonalenie umiejętności, za troskę o wysoką jakość usług świadczonych pasażerom i przedsiębiorstwom. Proszę też przekazać serdeczne pozdrowienia i podziękowania Państwa najbliższym, bo przecież i oni współtworzą wielką kolejarzką rodzinę” – przekazał Andrzej Duda.

„Naszedł [...] czas, by w pełni wykorzystać doskonale położenie Polski na przecięciu głównych europejskich szlaków komunikacyjnych. Nigdy dość przypomnienia, że przemysł, handel i turystyka, lokalne rynki pracy, międzynarodowy przewóz towarów oraz wiele innych dziedzin – uznawanych za podstawy zamożności, stabilności i prestiżu – w dużej mierze zależą od sprawnie działającej kolei” – napisał prezydent w liście, który

został odczytany przez Andrzeja Derę, sekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta RP.

Odznaczenia

Minister Andrzej Dera wręczył nadane przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej odznaczenia państwowe. Dwie osoby zostały uhonorowane Złotym Krzyżem Zasługi za działalność społeczną oraz wkład w rozwój kolei. Ponad sto innych odebrało z rąk ministra Dery złote, srebrne i brązowe Medale za Długoletnią Służbę, przyznane za wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej.

„To, że o kolei mówi się dobrze, to sukces nas wszystkich”

Do zebranych przemawiał również Krzysztof Mamiński, prezes zarządu Polskie Koleje Państwowe SA oraz Związku Pracodawców Kolejowych.

– Stało się już tradycją, że w listopadzie spotykamy się ze wszystkimi tymi, którzy w danym roku zostali uhonorowani odznaczeniami resortowymi i państwowymi – powiedział Krzysztof Mamiński. Wspominał, że w pierwszej części spotkania 460 osób zostało wyróżnionych przez ministra infrastruktury odznakami „Zasłużony dla transportu Rzeczypospolitej” i „Zasłużony dla Kolejnictwa”. – Te spotkania [...] mają swój [wyjątkowy] charakter. Tego dnia rozmawiamy o minionym roku, ale i o wyzwaniach na przyszłość – zaznaczył prezes Mamiński. Wspominał, że ubiegły rok był rokiem sukcesu polskiej kolei także w Europie i na świecie.

– To Wy, odznaczeni i reprezentanci całego środowiska kolejowego, świadczycie o tym, że służba kolei Rzeczypospolitej jest naszym najświętszym obowiązkiem, przywilejem i zaszczytem. Jest mi ogromnie miło, jestem wzruszony tym, że ko-

lejna grupa kilkuset osób z okazji Święta Kolejarza odbiera tak ważne odznaczenia. Dziękuję Wam wszystkim za ten rok pracy. Dziękuję za wysiłek, za trud, za determinację i za wspólne usuwanie przeszkód, jeżeli takie wystąpiły – powiedział prezes PKP SA. – Z drugiej strony proszę o podobną determinację, podobne zaangażowanie na rok przyszły i lata następne – dodał.

– To, że o kolei mówi się dobrze, to sukces nas wszystkich. Za to Wam bardzo dziękuję – podkreślił Krzysztof Mamiński.

„Polska Kolej stała się nowocześniejsza i bardziej dostępna”

Andrzej Bittel, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury, pełnomocnik rządu ds. przeciwdziałania wykluczeniu komunikacyjnemu, odczytał zaś list, który do uczestników uroczystości wystosował premier Mateusz Morawiecki.

„Obchody Święta Kolejarza mają charakter szczególny. To wyjątkowa okazja do wyrażenia wdzięczności wszystkim związanym z polskim kolejnictwem. Uczestnikom dzisiejszej gali pragnę więc przekazać wyrazy szczerego uznania i serdeczne gratulacje” – napisał premier. Zaznaczył, że transport kolejowy ma strategiczne znaczenie dla każdego państwa – jego gospodarki, komunikacji i bezpieczeństwa.

„Polska kolej już od czasów powstania była instytucją wyjątkową. Praca na kolei stała się formą



służby państwowej, a prestiż zawodu kolejarza wiązał się ze szczególnym etosem opartym na odpowiedzialności, sumienności i poczuciu misji wobec Ojczyzny” – napisał premier. „Dziś kolejarz to także zawód z misją, związany z olbrzymią odpowiedzialnością za ludzkie zdrowie i życie” – dodał. Napisał również o zmianach, które kolej przechodziła w ostatnich latach. „Polska kolej stała się nowocześniejsza i bardziej dostępna. Dociera również do niewielkich ośrodków, zapewniając ich mieszkańcom sprawne i bezpieczne podróżowanie. Te ważne zmiany to także efekt państwa profesjonalizmu, wysiłku i zaangażowania” – przekazał premier Morawiecki, dziękując kolejarzom za ich pracę.

Podczas uroczystości wręczono także nagrody Pracodawca Przyjazny Kobiety. Galę uświetnił występ Grupy MoCarta. **S**

Nagrody na św. Katarzyny wyższe dzięki związkom zawodowym

Doroczne nagrody wypłacane w spółkach Grupy PKP z okazji Święta Kolejarza są wyższe niż te zapisane w Zakładowych Układach Zbiorowym Pracy **dzięki negocjacjom**, które przeprowadziły działające tam związki zawodowe, m.in. NSZZ „Solidarność”.

Barbara Michałowska

Od 1981 roku Święto Kolejarza co roku jest obchodzone 25 listopada, w dniu wspomnienia św. Katarzyny Aleksandryjskiej, zmarłej śmiercią męczeńską chrześcijanki z Aleksandrii.

Jak przekazuje Stacja Muzeum 21 lipca 1981 roku NSZZ „Solidarność”



Fot. T. Gutry

Węzła PKP Lublin podjęła uchwałę nr 1: „Począwszy od roku 1981, Dniem Kolejarza uznaje się 25 listopada, tj. Dzień św. Katarzyny Aleksandryjskiej, patronki polskich kolejarzy”.

Docenienie zaangażowania pracowników

Do dziś ten dzień staje się m.in. okazją do docenienia zaangażowania pracowników kolei. „Święto Kolejarza [...] obchodzimy w różny sposób. Z tej okazji odbywają się różne wydarzenia. Organizowane są Msze Święte, okolicznościowe spotkania, wręczane są odznaczenia resortowe i państwowe dla pracowników” – czytamy w komunikacie Sekcji Zawodowej Infrastruktury Kolejowej NSZZ „Solidarność”. Tradycyjnie też w okolicy święta uwaga kolejarskich organizacji zakładowych skupia się na tym, by wynegocjować satysfakcjonującą wysokość jednorazowych nagród dla pracowników.

Nagroda jest wyrazem uznania dla codziennej pracy kolejarzy. Pracy, która – jak sami mówią – jest służbą i jednocześnie misją.

– W ciągu ostatniego roku pracownicy niezwykle angażowali się nie tylko w wykonywanie swoich codziennych obowiązków. Po wybuchu wojny na Ukrainie byli tymi, którzy jako jedni z pierwszych mieli kontakt z uchodźcami. Pomagali im i pracowali w sytuacji wzmożonego ruchu na dworcach, m.in. w Przemyślu, Warszawie, Krakowie i Wrocławiu. Nagroda jest wyrazem wdzięczności także za te działania – mówi Barbara Miszczuk, przewodnicząca MOZ NSZZ „Solidarność” w PKP SA – spółce, której głównym zadaniem jest zapewnienie usług na dworcach kolejowych.

W każdej spółce oddzielne negocjacje

Wysokość nagród jest różna w poszczególnych spółkach i uzależniona od kilku czynników.

Z reguły pewna wysokość nagród jest zagwarantowana w Zakładowym Układzie Zbiorowym Pracy [ZUZP]. Na przykład Solidarność w PKP PLK informuje, że w ZUZP zawartym w tej spółce z okazji Święta Kolejarza pracownik zatrudniony na kolei powyżej roku nabywa prawo do nagrody pieniężnej w wysokości 10 proc. jednomiesięcznego przeciętnego wynagrodzenia w PLK za rok poprzedni. „W 2023 r. jest to kwota ok. 697 zł” – czytamy w informacji związkowej na ten temat.

Jak dowiadujemy się z tego samego komunikatu, Sekcja Zawodowa Infrastruktury Kolejowej NSZZ „Solidarność” wystąpiła jednak do Zarządu PLK o wypłatę dla pracowników spółki dodatkowej nagrody z oszczędności w funduszu wynagrodzeń.

Media niedawno pisały także o nagrodzie w spółce PKP Cargo. Porozumienie w tej sprawie podpisał 6 października Zarząd PKP Cargo oraz przedstawiciele trzech organizacji związkowych – Federacja Związków Zawodowych Kolejarzy, Sekcja Zawodowa NSZZ „Solidarność” Grupy PKP Cargo i Krajowy Sekretariat Kolejarzy NSZZ „Solidarność 80”.

„Strony ustaliły, że z okazji Święta Kolejarza w 2023 r. każdemu pracownikowi PKP Cargo SA uprawnionemu zgodnie z Zakładowym Układem Zbiorowym Pracy dla Pracowników Zatrudnionych przez Zakłady PKP Cargo SA do gratyfikacji pieniężnej, o której mowa w § 67 ust. 5 i 6 ZUZP, zostanie dokonana wy-

płata tego świadczenia w wysokości 200 zł określonej w ZUZP” – czytamy w informacji serwisu nakolei.pl. „Dodatkowo każdemu pracownikowi PKP Cargo, który w dniu 1 listopada 2023 r. posiada minimum roczny staż pracy na kolei, zostanie wypłacona nagroda w wysokości 800 zł” – cytują dziennikarze portalu treść porozumienia.

Podobne negocjacje prowadzą też przedstawiciele pracowników w innych spółkach kolejowych.

– Zwykle zakładowe układy zbiorowe zakładają negocjacje nagród z okazji Święta Kolejarza. Oczywiście staramy się wynegocjować jak najwyższe kwoty, musimy jednak brać pod uwagę również kondycję danej spółki. W Grupie PKP funkcjonuje osiemnaście spółek. To oddzielni

pracodawcy, trudno o jednolitą gratyfikację u każdego z nich – tłumaczy Barbara Miszczuk. Dodaje, że z wysokości tegorocznej nagrody w spółce PKP SA pracownicy są zadowoleni.

– Nagrody

w poszczególnych spółkach wynoszą w tym roku od 1000 do 2000 zł i zostaną wypłacone na początku grudnia. Pracownicy dostaną więc zastrzyk gotówki przed świętami Bożego Narodzenia – mówi Henryk Grymel, przewodniczący Rady Krajowej Sekcji Kolejarzy NSZZ „Solidarność”. – Negocjujemy też systemowe podwyżki od przyszłego roku – dodaje.

– Przed nami kolejny ciężki rok i wiele wyzwań dotyczących obrony praw pracowniczych i poprawy warunków pracy – zapowiada z kolei Barbara Miszczuk. 



Staramy się wynegocjować jak najwyższe kwoty, musimy jednak brać pod uwagę również kondycję danej spółki.

**BARBARA MISZCZUK,
przewodnicząca MOZ
NSZZ „Solidarność” w PKP SA**

Osiem lat dialogu w RDS

W najnowszym „Głosie pracownika” Radia Gdańsk dr hab. **Marcin Zieleniecki** z Uniwersytetu Gdańskiego mówił o kondycji dialogu społecznego w naszym kraju. W drugiej części audycji twórczyni Gorilla Job Agnieszka Śladkowska radziła, jak przygotować wyróżniające pracownika CV.

Na początku audycji prof. Zieleniecki podsumował 8 lat funkcjonowania Rady Dialogu Społecznego – platformy dialogu pomiędzy rządem a stroną społeczną. Ustawa o RDS weszła w życie we wrześniu 2015 roku.

– Dzięki zapisom tej ustawy udało się ten impas czy kryzys w obszarze dialogu społecznego na poziomie ogólnokrajowym opanować i przezwyciężyć. To było osiem lat sprawnego funkcjonowania Rady Dialogu Społecznego. Można powiedzieć, że ustawa spełniła swój cel, choć nie wszyscy uczestnicy tego dialogu są w pełni zadowoleni. Dotyczy to zarówno pracodawców, jak i związków zawodowych. Związkowcy oczekiwali, że rozwiązania zawarte w ustawie o RDS pójdą trochę dalej, czyli np. nastąpi formalne oderwanie Rady od struktury organizacyjnej rządu. Był to postulat, aby stworzyć

ciało określane mianem Rzecznika Dialogu Społecznego – przypominał profesor UG.

Marcin Zieleniecki, mówiąc z kolei o efektywności dialogu społecznego, wskazał, że można go zmierzyć odsetkiem pracowników objętych układami zbiorowymi pracy.

– W Polsce ten odsetek wygląda słabo i wynosi dwanaście procent. Jesteśmy w ogonie Europy, jeśli chodzi o to, jak dużo pracowników czerpie owoce z dialogu społecznego. Tutaj mamy wiele do zrobienia. Obecnie trwa okres implementacji dyrektywy unijnej w sprawie adekwatnego minimalnego wynagrodzenia, która zawiera zapis zobowiązujący państwa członkowskie UE do osiągnięcia tego wskaźnika na poziomie ok. osiemdziesięciu procent. To pokazuje, jak wiele mamy do zrobienia. Jeżeli chcemy znacząco poprawić ten wskaźnik,

musimy zadbać o to, aby w Polsce były zawierane układy ponadzakładowe – podkreślił.

W drugiej części audycji twórczyni Gorilla Job Agnieszka Śladkowska radziła, jak podkreślić swoje atuty przy pisaniu CV.

– Ludzie najczęściej przygotowują takie dokumenty zachowawczo. Nie ma w nich nic ciekawego, żadnego „wow”. Trzeba pokazać rekruterowi, że jesteś „jakiś”. Należy pokazać, jak obsługujesz klienta, że lubisz kontakt z ludźmi czy to, jakie miałeś efekty sprzedażowe. Niech rekruter zobaczy, że jesteś inny. CV nie może być mdłe, zachowawcze, takie samo jak innych. Musi się w nim coś dziać. To, jakim jesteś człowiekiem, można pokazać też w sekcji związanej z zainteresowaniami. Tam można podać informacje, które wyróżnią pracownika – wskazała.

M.K.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.



Cezary Krysztopa

Do widzenia, Ewo

Takich ludzi jest już coraz mniej. Takich, którzy rozumieją kategorię dobra wspólnego, a są wręcz gotowi poświęcić własny interes dla czegoś, co uważają za wartość wyższą. Dziś króluje egoizm, często wręcz samobójczy, ponieważ społeczności pozbawione świadomości własnych interesów przegrywają ze społecznościami bardziej w ich realizacji zdeterminowanymi.

Na szczęście nie jest to tendencja absolutna, są chlubne wyjątki, jednak wydaje się, że świadomość interesu indywidualnego, nawiasem mówiąc, często zmanipulowana i sfałszowana przez coraz bardziej skutecznych inżynierów społecznych, przegrywa ze świadomością dobra wspólnego. Choć wydaje się, że do harmonijnego rozwoju społeczności potrzebna jest między nimi równowaga.

Dlatego kiedy odchodzą ludzie tej starej formuły, to za każdym razem jest to coraz większa strata. Właśnie dowiedziałem się o śmierci Ewy, z jednej strony schorowanej starszej pani, a z drugiej człowieka niesłuchanej energii i kreatywności. Zapewne zdecydowana większość z Was nie wie i być może nigdy się nie dowie, kim była Ewa. A była jedną z tych „mróweczek”, które wbrew zasiękom koncernów prowadzących media społecznościowe niestrudzenie siała w sieci wartości patriotyczne i chrześcijańskie. Była autorem licznych grafik, które być może znacie, czy to promujących postać Witolda Pileckiego, sprawę katastrofy smoleńskiej, Żołnierzy Wyklętych/

Niezlomnych, czy sprawę pierwszego transportu Polaków do Auschwitz. To dzięki takim ludziom jak Ewa te kwestie są obecne we wrogiej im przestrzeni mediów społecznościowych. To dzięki takim ludziom udaje się czasem przełamać miażdżący lewicowo-liberalny monopol w przestrzeni publicznej. Jakże bezczelni wydają mi się politycy, którzy często na plecach takich ludzi jadą do góry, ale takich ludzi nie chcą widzieć ani zrozumieć i docenić ich bezinteresownego zaangażowania.

A ja wiem, Ewo. I doceniam. Poczytuję sobie za wielki honor to, że tyle rzeczy mogliśmy zrobić razem. Że mogliśmy się razem cieszyć z tego, że działają, czy martwić tym, że nie chcą. Przy czym nie uzurpuję tu sobie prawa do pocucia jakiejś prywatnej przyjaźni, wiem, że byliśmy tylko „znajomymi z internetu”, ale i długość tej znajomości, i jej efekty, i jej okresowa intensywność, wydaje mi się, uprawniają mnie do pewnego pocucia wyjątkowości tej relacji.

I bardzo Ci, Ewo, za ten czas dziękuję. Przepraszam za wszystko, co zrobiłem nie tak, za wszystkie swoje niecierpliwości. Jestem wdzięczny za Twoją wyrozumiałość i Twoje zaangażowanie w sprawy, którymi zajmować się nie musiałaś, ale zajmowałaś się, bo takim właśnie byłaś człowiekiem. Człowiekiem z poczuciem odpowiedzialności za dobro wspólne.

Jeszcze sobie o tym wszystkim pogadamy, jestem o tym głęboko przekonany. A przynajmniej mam nadzieję, że na to zasłuże. **S**

PRAWO

Prawa i obowiązki ZATRZYMANEGO

Tak się zdarzyło, że w ubiegłym miesiącu zostałem zatrzymany przez policję jako podejrzany. Na szczęście po kilku godzinach mnie zwolniono, ale co się najadłem strachu, to moje. Podczas zatrzymania przekazano mi, że jestem podejrzany o popełnienie kradzieży w jednym z miejscowych sklepów. Policjanci wyjaśnili mi, że uzyskali wiarygodne dowody, według których mogę być winny, i uznali, że mogą mnie zatrzymać, jak mówili: „w celu przesłuchania i zabezpieczenia dalszego śledztwa”. Wszystko na szczęście okazało się wielkim nieporozumieniem, dlatego że **nie tylko byłem podobny do prawdziwego sprawcy, ale też byłem tego dnia w okradzionym sklepie**. Czy na tej podstawie mogę domagać się odszkodowania?

| Tomasz Oleksiewicz, radca prawny |

Zatrzymanie to proces, który wiąże się z ograniczeniem wolności jednostki w celu prowadzenia postępowania karnego. W polskim prawie istnieją ściśle przepisy regulujące prawa aresztowanego, które zapewniają ochronę jego interesów. Poniżej przybliżę zasady dotyczące praw, które należą się zatrzymanemu, odpowiem, kim jest podejrzany, kiedy może dojść do zatrzymania i czy błędne zatrzymanie może skutkować odszkodowaniem.

Zacznę od tego, że podstawowym warunkiem legalizującym zatrzymanie jest istnienie „uzasadnionego przypuszczenia”, że określona osoba popełniła przestępstwo. Wobec tego muszą istnieć solidne podstawy do zasadnego wysnucia takiego przypuszczenia względem podejrzanego, którym według postanowienia Sądu Najwyższego – Izby Karnej z dnia 5 listopada 2013 r. III KK 170/13 jest osoba, wobec której

złożono zawiadomienie o rzekomym popełnieniu przestępstwa.

Do dokonania zatrzymania niezbędne jest stwierdzenie dwóch równorzędnych przesłanek – jedną z nich jest uzasadnione przypuszczenie popełnienia przestępstwa, a druga wynika z dalszej treści przepisu (jak np. obawa ucieczki czy ukrycia się lub podstawy do trybu przyspieszonego) [Wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie – XVIII Wydział Karny z dnia 24 października 2022 r. XVIII Ko 51/22].

Dlatego warto wskazać na przepis art. 244 § 1 k.p.k., który stanowi, że policja ma prawo zatrzymać osobę podejrzaną, jeżeli istnieje uzasadnione przypuszczenie, że popełniła ona przestępstwo, a zachodzi obawa ucieczki lub ukrycia się tej osoby albo zatarcia śladów przestępstwa bądź też nie można ustalić jej tożsamości albo istnieją przesłanki do przeprowadzenia przeciwko tej osobie postępowania w trybie

przyspieszonym. Niezwykle ważnym jest, by zatrzymanego natychmiast poinformować o przyczynach zatrzymania i o przysługujących mu prawach, w tym o prawie do: skorzystania z pomocy adwokata lub radcy prawnego, do korzystania z bezpłatnej pomocy tłumacza, jeżeli nie włada w wystarczającym stopniu językiem polskim, do złożenia oświadczenia i odmowy złożenia oświadczenia, do otrzymania odpisu protokołu zatrzymania, do dostępu do pierwszej pomocy medycznej oraz innych praw wynikających z ustawy, a także wysłuchać go.

Jeśli chodzi zaś o mylne zatrzymanie, odpowiada za nie Skarb Państwa na takich samych zasadach jak z tytułu niesłusznego aresztowania czy skazania na zasadzie ryzyka. Dlatego każdemu przysługuje roszczenie o zapłatę odszkodowania i zadośćuczynienia za niewątpliwie niesłuszne zatrzymanie. **S**

Związkowa strona układu zbiorowego pracy W PRZYPADKU NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” (cz. 1)

Podstawowym instrumentem, za pomocą którego strona związkowa może wpływać (a nawet współdecydować) o warunkach zatrudnienia, jest zawieranie układów zbiorowych pracy. O roli tego aktu świadczy zarówno to, że jest o nich mowa w konstytucji (art. 59 ust. 2), jak i fakt, że regulaminy pracy i wynagradzania mają zasadniczo charakter „rezerwowy”, tzn. wprowadza się je wówczas, gdy u pracodawcy nie obowiązuje żaden układ. Powyższego wniosku nie zmienia to, że niestety układów zbiorowych pracy w Polsce jest bardzo niewiele.

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

JEDNYM Z ELEMENTÓW SKŁADAJĄCYCH SIĘ

na poprawność układu, czyli w efekcie na jego obowiązywanie, są kwestie formalne, w tym prawidłowe określenie stron tego aktu.

Punktem wyjścia należy uczynić spostrzeżenie, że to, kto (ze strony NSZZ „Solidarność”) jest stroną układu zbiorowego pracy i tym samym posiada wszystkie związane z tym kompetencje, czyli w szczególności kompetencje do prowadzenia rokowań i zawierania protokołów dodatkowych, przede wszystkim jest uzależnione od tego, o jaki rodzaj układu chodzi.

Zasadniczo wyróżnia się dwa rodzaje układów zbiorowych, tj. układy zakładowe oraz ponadzakładowe. Układy zakładowe obejmują jednego pracodawcę, więc ze strony zatrudniającej ich stroną jest właśnie konkretny pracodawca. Z kolei o tym, jaka struktura związku jest w tym wypadku właściwa, przesądza wprost ustawodawca, wskazując, że jest to zakładowa organizacja związkowa (art. 241²³ kp). W przypadku NSZZ „Solidarność” oznacza to, że stroną takiego ukła-

du jest działająca u tego pracodawcy podstawowa jednostka organizacyjna Związku, czyli organizacja zakładowa, organizacja międzyzakładowa lub zakładowa organizacja koordynacyjna (§ 19 ust. 1 Statutu).

Stroną układu ponadzakładowego jest przede wszystkim organizacja pracodawców, aczkolwiek wyjątek od tego przewidziany jest w ustawie z dnia 9 listopada 2000 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 107, poz. 1127, ze zm.). W myśl art. 9 tego aktu:

Do czasu zrzeszenia się jednostek sfery budżetowej w organizacjach pracodawców, ponadzakładowy układ zbiorowy pracy ze strony pracodawców zawiera:

- 1) właściwy minister lub centralny organ administracji rządowej – w imieniu pracodawców zatrudniających pracowników państwowych jednostek sfery budżetowej,
- 2) odpowiednio wójt (burmistrz, prezydent miasta), starosta, marszałek województwa oraz przewodniczący zarządu związku międzygminnego

lub powiatowego – w imieniu pracodawców zatrudniających pracowników samorządowych jednostek sfery budżetowej.

Tym samym, w sferze samorządowej stroną układu ponadzakładowego może być, np. prezydent miasta.

Z kolei po stronie związkowej układ ponadzakładowy zawiera właściwy statutowo organ ponadzakładowej organizacji związkowej (art. 241¹⁴ § 1 pkt 2 kp).

W konsekwencji podstawowe znaczenie ma w tej materii § 41 ust. 3 Statutu NSZZ „Solidarność”, a zwłaszcza pkt 2 (zarząd regionu zawiera ponadzakładowe układy zbiorowe pracy dla pracowników zatrudnionych na obszarze jego działania), pkt 4 (rada krajowego sekretariatu branżowego zawiera i podejmuje inne czynności dotyczące ponadzakładowych układów zbiorowych pracy w zakresie danej branży na poziomie krajowym lub upoważnia do tego odpowiednią radę sekcji) oraz pkt 6 (Komisja Krajowa jest uprawniona do zawierania układów zbiorowych pracy oraz dokonywania innych czynności prawnych dotyczących układów w imieniu NSZZ „Solidarność”, a także może scedować to uprawnienie na poszczególne władze wykonawcze jednostek organizacyjnych Związku, z uwzględnieniem postanowień punktów 2 i 4, czyli kompetencje KK dotyczą ponadzakładowych układów, które wykraczają poza jeden region i poza jedną branżę). **S**

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy śłać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com**

(w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**”) lub listownie na adres:

„Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

SPORT

Wielki powrót Jakuba Modera

12 listopada po raz pierwszy od prawie **600 dni** w kadrze meczowej angielskiej drużyny Brighton & Hove Albion znalazł się Jakub Moder. 24-letni polski pomocnik wprawdzie nie zagrał w ligowym spotkaniu z Sheffield United (1:1), ale sam fakt, że po długiej przerwie wreszcie brany jest pod uwagę przez Roberta De Zerbiego przy ustalaniu składu, ma ogromne znaczenie.

Łukasz Bobruk

Roberto De Zerbi na piątkowej konferencji powiedział, że Moder będzie na ławce, ale to bardziej sytuacja zmusiła go do takiej decyzji. Nie spodziewałbym się, że Polak wejdzie na boisko przeciwko Sheffield. Brighton znalazł się w bardzo niewygodnej sytuacji pod względem kontuzji. Prawdopodobnie na lewej obronie zagra Pascal Gross, który jest piątym wyborem na tę pozycję. Nie ma Estupiñána, Lampteya, Marcha, Dunka czy Milnera. Gdyby wszyscy zawodnicy byli dostępni, wątpię, żeby Moder tak szybko znalazł się w kadrze meczowej. Ale oczywiście dla niego to bardzo dobra wiadomość, że wrócił. Nie mówię, że nie ma szans na grę. Oczywiście nie wiadomo, jak przebiegnie spotkanie. Mogą się pojawić kolejne kontuzje. Biorąc jednak pod uwagę sposób wypowiedzi De Zerbiego, na tym etapie nie wydaje się, aby miał wystąpić. Myślę, że bardziej chodzi o reintegrację i ponowne wprowadzanie go do składu – powiedział przed

meczem angielski dziennikarz „The Athletic” Andy Naylor w rozmowie z dziennikarzem TVP Sport.

Jakub Piotr Moder urodził się 7 kwietnia 1999 roku. Pierwsze piłkarskie kroki stawiał w niewielkim klubie Fortuna Wieleń, po czym – mając 12 lat – wylądował w Warcie Poznań. Trzy lata później zaczął treningi w innym poznańskim

zespole – Lechu, w którym rozwinęła się jego „dorosła”

kariera. Początkowo grywał w występujących na czwartym poziomie rozgrywek rezerwach „Kolejorza”, aż w kwietniu 2018 roku zadebiutował w Ekstraklasie w wyjazdowym meczu z Wisłą Kraków (3:1),

w końcu zmieniając Darko

Jevticia. Sezon 2018/2019 spędził na wypożyczeniu w występującej na zapleczu Ekstraklasy Odrze Opole, gdzie we wszystkich rozgrywkach zagrał w 35 spotkaniach i strzelił cztery gole oraz zanotował dwie asysty. I choć zespół z południa Polski znalazł się w środku pierwszoligowej stawki, dla Modera

najważniejsze było, że grał w nim regularnie, co pozwoliło mu łatwiej wejść do pierwszej drużyny Lecha Poznań.

Jeszcze na początku sezonu 2019/2020 Moder głównie oglądał spotkania „poznańskiej Lokomotywy” z ławki rezerwowych, zagrał również dwa mecze w jej rezerwach, które w międzyczasie zdążyły awansować na trzeci poziom rozgrywek. Z czasem zaczął stopniowo stawać się zawodnikiem pierwszego składu, co jesienią dało mu dziesięć meczów w lidze (jedna asysta) i dwa w Pucharze Polski. Jednak to runda wiosenna okazała się dla niego najlepsza w dotychczasowej karierze, w czym nie przeszkodziło nawet przerwanie na dwa i pół miesiąca rozgrywek w Polsce z powodu pandemii koronawirusa. Jakub grał niemal we wszystkich możliwych spotkaniach w lidze i Pucharze Polski, w którym dotarł do półfinału, gdzie Lech po rzutach karnych uległ Lechii Gdańsk (nasz bohater asystował przy wyrównującym trafieniu Daniego Ramíreza, a w serii jedenastek wykorzystał swoją próbę). Opuścił tylko ligowe starcie z Pogonią Szczecin u siebie (0:0), co było konsekwencją otrzymania

MODER
JESIENIĄ 2020 ROKU
ZOSTAŁ SPRZEDANY
PRZEZ LECHA DO
BRIGHTON ZA
11 MILIONÓW EURO,
CO BYŁO REKORDEM
TRANSFEROWYM
NASZEJ LIGI.



czwartej żółtej kartki we wcześniejszym meczu (wyjazdowa wygrana 2:0 z Piastem w Gliwicach, w której zdobył jedno z trafień). Łącznie zbierał pięć kartek tego koloru. W zeszłym sezonie ligowym strzelił tyle samo goli i zanotował tyle samo asyst. Pierwsza bramka jego autorstwa padła 8 lutego, czyli już w pierwszym meczu rundy wiosennej – Moder wpisał się na listę strzelców w wygranym 3:0 domowym starciu z Rakowem Częstochowa, ustalając wynik strzałem z dystansu w 88. minucie. Ostatecznie z „Kolejorzem” udało mu się wywalczyć wicemistrzostwo Polski, co było przepustką do eliminacji Ligi Europy.

Debiutancką kampanię w europejskich pucharach może zaliczyć

raczej do udanych. Grał we wszystkich czterech spotkaniach Lecha w przyspieszonych eliminacjach Ligi Europy, które grane były wyjątkowo w formie jednego meczu, a nie dwumeczów, by wyrobić się z terminarzem. Poznańskiej ekipie chyba ten system odpowiadał, skoro jako pierwsza drużyna z Polski potrafiła wejść do fazy grupowej Ligi Europy, przechodząc przez cztery rundy elimi-

nacyjne. Lech w pokonanym polu zostawił łotewską Valmierę (3:0, asysta przy голу Mikaela Ishaka na 1:0), Szwedzkie Hammarby (3:0), cypryjski Apollon Limassol (5:0) i belgijskie Charleoi (2:1). W fazie grupowej Moder też grał w każdym ze spotkań, lecz „Kolejorz” zajął ostatnie miejsce za Glasgow Rangers, Benfiką Lizbona i belgijskim Standardem Liege (tylko z nim Lech wygrał jeden mecz – 3:1 u siebie).

Jeszcze przed fazą grupową Brighton & Hove Albion zakupił Modera za równowartość 11 milionów euro, co uczyniło gracza ze Szczecinka najdroższym piłkarzem sprzedanym z Ekstraklasy (jego rekord pobił ponad rok później Kacper Kozłowski, przechodząc do...

Brighton). „Mewy” po kupieniu tego zawodnika wypożyczyły go do Lecha na rok, lecz jeszcze przed końcem 2020 roku (w którym piłkarz otrzymał od tygodnika „Piłka Nożna” tytuły Odkrycia Roku i Ligowca Roku) zdecydowały się wypożyczenie skrócić. I tak oto w nowych barwach zadebiutował pod koniec lutego następnego roku w ligowym meczu z West Bromwich Albion (0:1). W pierwszym sezonie zagrał dla angielskiego klubu trzynastcie spotkań, w kolejnym były już trzydzieści dwa. W nich strzelił dwa gole i czterokrotnie asystował. Graham Potter cenił wszechstronność Polaka i wystawiał go nie tylko w środku pola, lecz czasem również na skrzydłach. Aż przyszedł 2 kwietnia 2022 roku i mecz z Norwich (0:0), w którym zerwał więzadła krzyżowe.

Od tamtej pory polscy kibice czekali i odliczali dni, kiedy Moder będzie mógł wrócić na boisko. Szczególnie czekała reprezentacja Polski, w której debiutował jeszcze za Jerzego Brzęczka 4 września 2020 roku meczem z Holandią w Amsterdamie (0:1) w ramach Ligi Narodów. W niej w dwudziestu meczach strzelił dwa gole – w towarzyskim meczu z Ukrainą w Chorzowie (2:0) i w przegranym 1:2 starciu z Anglią na pustym z powodu pandemii stadionie Wembley w ramach eliminacji Mundialu 2022. Impreza ta ominęła go niestety z powodu tak długiej przerwy.

Lecz jak już wspomniałem na początku, jest ogromna nadzieja, że Kuba Moder będzie powoli wracał do regularnej gry i dobrej formy. Na przełomie października i listopada zagrał dwa spotkania w rezerwach „Mew”. Potem po 589 dniach czekania Roberto De Zerbi umieścił pomocnika w kadrze meczowej pierwszego zespołu. Czekamy zatem rychłego powrotu Kuby na angielskie boiska! **S**



c e z a r y k r y s z t o p a

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

- 1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa,
ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80,
e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com
numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001.
Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
- 2) w wersji elektronicznej przez: tysol.pl;
- 3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
- 4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 182,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 84,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 175,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 357,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 206 euro
– przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach
cena podlega indywidualnej
negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.



Świat polityki „od kuchni” – niepopularne opinie, wyciszane tematy i niewygodne dla „mainstreamowych” mediów zagadnienia. **Marek Jakubiak** i **Marian Kowalski** podyskutują o ważnych tematach i bieżącej sytuacji politycznej w najnowszym programie publicystycznym Telewizji Republika.

Reasumując

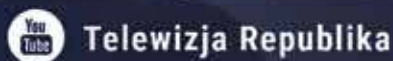
*Jakubiak
Kowalski*



premiera
w każdy **piątek**

22:00

w Telewizji Republika

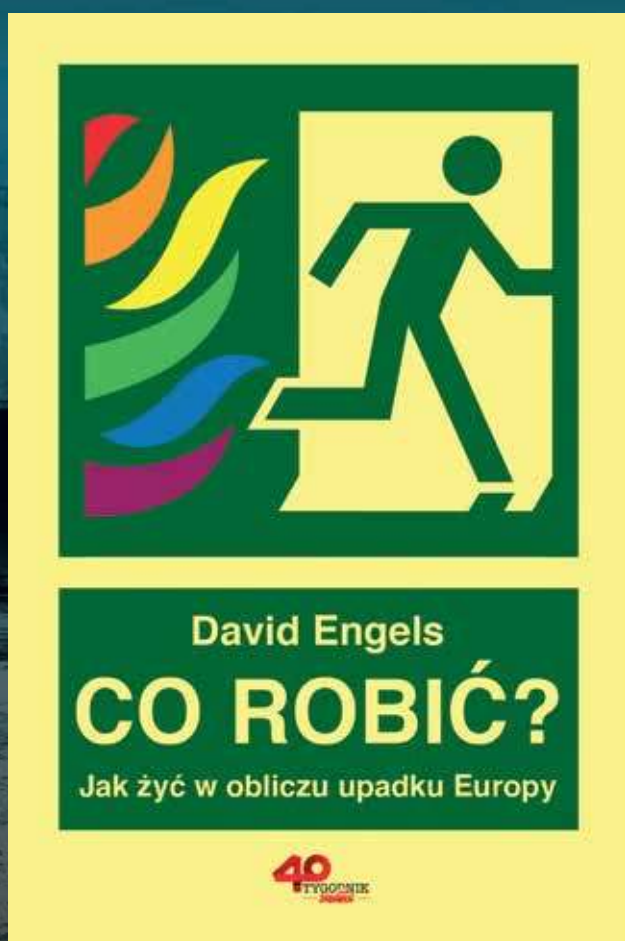


Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną, przez sieci kablowe oraz przez dostępną telewizję naziemną z lokalnych nadajników MUX w Katowicach, Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu, a także w Internecie na stronie www.tvrepublika.pl.

DAVID ENGELS

CO ROBIĆ?

JAK ŻYĆ W OBLICZU UPADKU EUROPY



„Niniejsza książka jest niczym mniej ani niczym więcej niż czysto osobistą odpowiedzią na rozpacz, która chyba regularnie ogarnia wszystkich tych, dla których «Europa» jest nie tylko pojęciem geograficznym, lecz symbolem głębokiej tożsamości kulturowej, szczególnego poglądu na świat, niepowtarzalnego stylu życia, krótko mówiąc: prawdziwej ojczyzny – jednak ze wszystkimi problemami i nadziejami, jakie to słowo w sobie kryje. Ta właśnie ojczyzna, nasza ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, i to nie z powodu jakiegoś zagrożenia z zewnątrz, lecz raczej naszej wspólnej winy: [...] popieraliśmy politykę, która zawiodła nasz kontynent na skraj przepaści”.

David Engels
Co robić?, Słowo wstępne

KUPISZ NA

WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL